CYWILIZACYA, LITERATURA I SZTUKA

NAD BALTYKIEM.

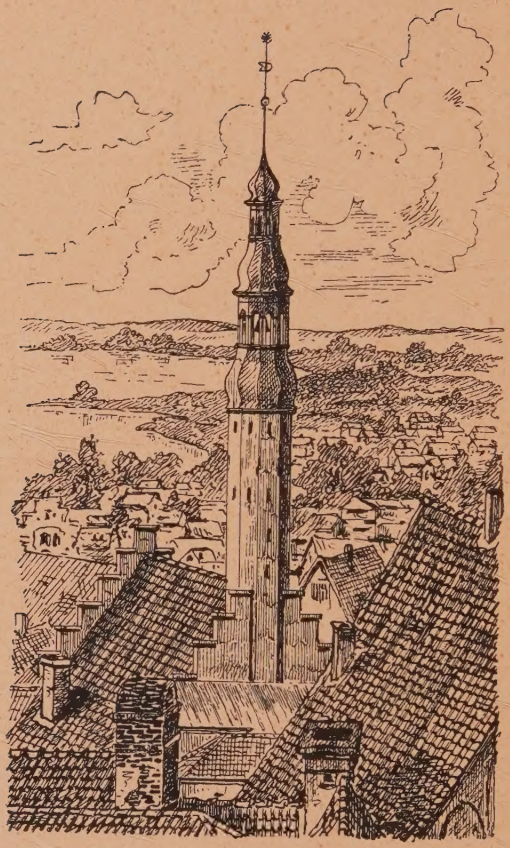

Wieża dwunawowego kościoła św. Ducha w Rewlu z widokiem *à vol d'oiseau* na pobliski brzeg morski.

CYWILIZACYA, LITERATURA I SZTUKA

W DAWNEJ KOLONII ZACHODNIEJ NAD BALTYKIEM

NA PODSTAWIE BADAŃ NAJNOWSZYCH

SKREŚLIŁ

GUSTAW MANTEUFFEL.

baron
1832-1916

Wydanie drugie, przyozdobione 23 oryginalnymi rysunkami.

W KRAKOWIE,
SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA.
1897.

W KRAKOWIE, W DRUKARNI »CZASU« FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

I. Pierwiastki cywilizacyi nad dolną Dźwiną. — Stosunki prawne nad Baltykiem. II. Początki literatury. — Źródła dziejowe z XIII i XIV stulecia. III. Budownictwo i sztuka w wiekach XIII, XIV i XV. IV. Budowy świeckie. — Wznoszenie zamków obronnych. V. Dawne cechy nadbaltyckie. — Ich ustawy i charakter. — Przemysł artystyczny XV stulecia.

I.

Dawne kraje inflanckie stanowiły, jak wiadomo, kolonię zachodniego chrześciaństwa na wybrzeżach Baltyku. Zależne od władz, które w owym czasie niemal bezustannie pomiędzy sobą o panowanie walczyły — od papiestwa i rzymsko-niemieckiego cesarstwa [1]) — kraje te i przeszłość ich burzliwa nie dają się pojąć zgoła bez uwzględnienia ówczesnego położenia Kościoła w Europie zachodniej. Zależną zaś była kolonia nadbaltycka od macierzystego Zachodu pod wielu względami: w rozwoju stosunków prawnych, w rozwoju lite-

[1]) Cesarstwo niemieckie na tych oddalonych wybrzeżach wpływy swoje tylko rzadko odczuwać dawało, papiestwo zaś stale tu dążyło do urzeczywistnienia nowej, a wielkiej myśli cywilizacyjnej.

ratury i sztuki. Są to wszystko latorośle takichże zjawisk na Zachodzie, który wraz ze światłem wiary rzymsko-katolickiej przeniósł tu także pierwiastki swej cywilizacyi, odrębnej zupełnie od wschodniej.

Ryga, metropolia tych krajów, doszła wcześnie do autonomii, t. j. do niezależności od władzy świeckiej biskupów, którym swe istnienie zawdzięcza. Już w roku 1225 posiadało to miasto własną radę, używało własnych praw, a mianowicie: własnego sądownictwa, administracyi, praw dominialnych, a nawet prawa nakładania podatków i in. Za normę przyjęto w Rydze prawo gotlandzkie, t. j. prawo, obowiązujące kolonistów zachodnich, zamieszkujących wyspę Gotlandyę. Jaka była właściwie forma owego prawa, dotąd jeszcze nie zostało docieczone. Na samej wyspie Gotlandyi nader późno przystąpiono do ustalenia za pomocą pisma miejscowego prawa; w Rydze zaś zostało ono pomnożone niezbędnymi dodatkami. Następnie wprowadziła ryska rada miejska prawo hamburskie, a mianowicie statut hamburski z roku 1270.

Natomiast w Rewlu trzymano się prawa, obowiązującego w Lubece. Prawem tem obdarzył miasto Rewel król duński, Eryk IV, w roku 1245, a dalszą jego używalność potwierdził dla Rewla mistrz krzyżacko-inflancki, Goswin Herike [1]).

---

[1]) Potęgę Danii na północy skruszył, jak z dziejów inflanckich wiadomo, Zakon kawalerów mieczowych, za czasów biskupa Alberta I., założyciela Rygi, i własną załogą rycerską osadził zamek rewelski, około którego dopiero w owym czasie zaczynało powstawać dzisiejsze miasto Rewel. Duńskiego biskupa Wescelina i jego sufragana Ostrada odesłali Inflantczycy do ojczyzny. Dania zaś nie starała się zbrojną ręką o ich reinstalacyą, lecz tylko do kuryi rzymskiej zanosiła prośby za wygnanymi biskupami. Po zlaniu się Zakonu kawalerów mieczowych z krzyżackim w r. 1237, Rewel, oraz prowincye Harya i Wirlandya, musiały — skutkiem dawniejszych ugód — powrócić do Danii. Dnia 7 czerwca

Zbiór ustaw, uzupełniających prawo miejskie, nazwano *Civiloquium*, a po niemiecku *Bursprake*.

W Estonii ustaliło się z biegiem czasu prawo lenne. Tu zamieszkiwali przeważnie lennicy niemieccy, tu też w roku 1305 wprowadzone zostało przez duńskiego króla, Eryka VI., tak zwane prawo lenne Waldemara i Eryka. Przystosowywano je dobrowolnie i w wielu innych częściach dawnych Inflant pod nazwą najdawniejszego prawa rycerskiego, wszelako z licznemi odmianami.

Prawo ozylijskie, obowiązujące także w prowincyi Wîk na lądzie stałym, tudzież tak zwane średnie prawo rycerskie *(das mittlere Ritterrecht)*, są to tylko opracowania znanego powszechnie zwierciadła saskiego.

Najdawniejszy kadastr, jaki się o tych krajach aż do dni naszych dochował, dotyczy Estonii i nosi nazwę *Liber census Daniae de anno 1240.*

W pojedynczych miastach utrzymywano porządek i urządzano stosunki handlowe wedle statutów, zawartych w najrozmaitszych księgach miejskich. Wiele z nich przechowało się aż do dni naszych, jako to: księgi hipoteczne i dotyczące zaciągania pożyczek, księgi dotyczące własności dziedzicznej i t. p. Badacze dziejów

---

r. 1238 w mieście Stenby (w Zelandyi) zawarto ponownie ugodę, a legat papieski, Wilhelm z Modeny, udał się wraz z hermistrzem inflanckim do Rewla dla oddania Duńczykom przyznanej im przez Stolicę Apostolską posiadłości. Do roku 1345 rządził z Rewla nawiestnik duński niemal całą Estonią. (Prowincyę Jerwe otrzymał wszakże już w r. 1238 Zakon inflancki, pod tym atoli warunkiem, żeby w niej bez zezwolenia Danii nie wznosił grodów obronnych). W r. 1346 król duński, Waldemar IV, zrzekł się wszelkich praw do całej Estonii za wypłatą 19.000 marek przez Zakon krzyżacki, którego wielki mistrz zdał rządy Estonii hermistrzowi inflanckiemu, Goswinowi Herike.

inflanckich czerpią z tych zabytków nietylko bardzo poważny materyał do historyi prawodawstwa, ale i do historyi miejscowej kultury. Wymieniają one bowiem co chwila imiona miejscowości i osób najrozmaitszych, rzucają niemało światła na przeszłość miast tutejszych i ich mieszkańców, na dawne budownictwo, na mennictwo i t. p.

Obok zapisek historycznych i kronik, tworzą liczne ówczesne dokumenty podstawę do poważniejszego i bezstronnego badania dziejów.

O ile dochowały się one aż do dni naszych w zbiorach jużto publicznych, już przywatnych, starannie zostały nagromadzone i ogłoszone (do r. 1443) w cennem dziele: *Liv- Est- und Curländisches Urkundenbuch* (tomy I—VI, wydane przez F. G. Bunge'go, tomy VII—IX przez H. Hildebranda); regesty zaś, czyli spisy wszelkich dokumentów inflanckich (od roku 1200—1570) z wynotowaniem ich treści skróconej, sporządził już w roku 1833 pod tytułem *Index,* zasłużony badacz przeszłości krajów inflanckich, C. E. Napiersky, założyciel Towarzystwa historycznego: *Gesellschaft für Geschichte und Alterthumskunde der Ostseeprovinzen Russlands,* mającego swe stałe siedlisko w Rydze.

II.

Już w czasie swego tworzenia się znalazła kolonia nadbałtycka własnego dziejopisarza. Jest nim słynny Henryk, błędnie nazywany »Łotyszem», gdyż był tylko kaznodzieją i nauczycielem Łotyszów [1]). Wychowaniec wielkiego biskupa, Alberta I, założyciela Rygi, został on tu w kraju kapłanem już w roku 1208. Znał biegle główne języki krajowe — łotewski i estoński; napotykamy go częstokroć przy boku władców tutejszych, to też o wielu ważnych wypadkach opowiadać nam może, jako świadek naoczny.

Oprócz tego w opowiadaniach swoich niemało zawdzięcza rozgałęzionym stosunkom, jakie posiadał w różnych sferach społecznych kolonii zachodniej nad Bałtykiem, przytacza każdorazowe źródło (np. pewnego księdza Jana), ma wstęp do archiwum biskupiego, z którego zawsze umiejętnie korzysta.

Rozpoczyna od losów błogosławionego Mejnarda, oraz jego następcy Bertolda i doprowadza swe opo-

---

[1]) Błąd ten znachodzimy nawet w najnowszych dziełach polskich źródłowych, które »Henryka« i dotąd jeszcze zaliczają do rodowitych Łotyszów, wysłanych w młodym wieku do Niemiec dla kształcenia się w zawodzie duchownym, aby wyświęciwszy się, mogli być misyonarzami w własnym kraju. (Obacz A. Mierzyński: *Źródła do mytologii litewskiej*. Warszawa 1892 r., str. 97).

wiadanie do roku 1227, a więc nie do samej śmierci Alberta I, która zaszła w dniu 17 stycznia 1229 roku. Bezstronność jego uznają i podziwiają wszyscy badacze przeszłości dawnych Inflant. Dzieje opowiada po prostu, wcale niezłą łaciną, szeregiem lat panowania biskupa Alberta I, opierając się na całkiem pewnych danych chronologicznych. Opisuje sumiennie wiek bohaterski dziejów inflanckich, szkoda tylko, że je już na roku 1227 urywa.

Nie zdołał on zapewne zachować dobrego stosunku względem następcy Alberta, Mikołaja I, gdyż ze wstąpieniem jego na katedrę inflancką dzielny dziejopisarz, Henryk, znika całkowicie z widowni. Atoli dokument z roku 1259 dowodzi w sposób niewątpliwy, iż żył on jeszcze w roku wspomnianym i w tym czasie sprawował obowiązki proboszcza wiejskiego w Papenhofie, na pograniczu włości łotewskich z estońskiemi. Człek, wtedy bardzo już wiekowy, musiał niebawem potem zejść z tego świata. Oryginał jego cennego dzieła znajduje się w ręku polskim, należy bowiem do rzadkości biblioteki ordynackiej w Warszawie; dzięki uprzejmości jej zarządu przeglądał piszący to *unicum*, porównując różniące się nieco teksta dwóch inflanckich wydań, z tegoż rękopisu niegdyś dokonywanych.

Z innych całkiem kół pochodził autor najdawniejszej inflanckiej kroniki rymowanej, przypisywanej dawniej przez wielu uczonych inflanckich mieszczaninowi rewelskiemu, Ditlepowi Alnpeke, co wszelako wedle najnowszych badań [1]) grubym jest błędem, gdyż

---

[1]) Badań tych gruntownych dokonał slynny z sumienności swych studyów nad źródloznawstwem historyi inflanckiej, Dr Jerzy Berkholz, wieloletni prezes nadbaltyckiego Towarzystwa historycznego, który przed kilku laty dokonał żywota w Meranie. Atoli i dotąd jeszcze spotykamy się w poważnych pracach pol-

ów Alnpeke nie był wcale kronikarzem i przyszedł na świat o kilka wieków później, niż autor powszechnie znanej kroniki rymowanej. Lubo nazwisko jego i dotąd jeszcze pozostaje tajemnicą, nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że należy go szukać pomiędzy rycerzami krzyżacko-inflanckiego zakonu, nie zaś wpośród mieszczan rewelskich lub ryskich, ani też osób duchownych.

Kronikę swoją — zawierającą wierszy 12.017 — doprowadza ten autor do roku 1290, a rozpoczyna ją od czasów najdawniejszych, w którym atoli mąci i plącze niesłychanie, gdyż oczywiście nie zna ówczesnej pracy Henryka zwanego »Łotyszem«. Pisał swą kronikę rymowaną w narzeczu dolno-niemieckiem wkrótce po r. 1290 i dał dowód niepospolitego talentu rymotwórczego, a nawet poetyckiego, gdyż ściśle chronologicznie ułożone opowiadanie dziejów miejscowych umiał ożywić pięknymi rysami, do swych barwnych opisów umiał wciągnąć przyrodę i życie ówczesne, a nawet wszystko, co tylko już było weszło w przysłowie, słowem, zdołał w nie przelać wiele ducha rodzimego. Wojennej odwadze, szlachetności i waleczności prawdziwej nawet u nieprzyjaciela oddaje on sprawiedliwość. Od r. 1280 bywał naocznym świadkiem większej części opowiadanych przez siebie wydarzeń dziejowych. Przy opisach wcześniejszych wypadków ucieka się bezimienny kronikarz-poeta nietylko do rozlicznych podań ustnych, ale także i do źródeł piśmiennych. Utyskują nad tem Inflantczycy, że nazwisko jego pozostaje dotąd nieznane.

---

skich z przypisywaniem całkiem błędnem autorstwa starszej inflanckiej kroniki rymowanej mieszczaninowi Alnpeke. (Ob. *Kwart. histor.* z r. 1894, rocznik VIII, str. 525, 527 itd. w recenzyi Dra Antoniego Prochaski o cennej rozprawie J. Latkowskiego, p. t. »Mendog, król litewski«. Kraków 1892, w 8ce str. 154).

Rocznikarstwo, a z niem i nekrologia (spisy umarłych) i t. d. prowadzone tu bywały od wieków, lubo do dni naszych przechowały się z nich tylko same urywki; są to przeważnie fragmenty roczników dyamenckich i ryskich.

W wieku XIV znalazła opisana tu przez nas kronika rymowana wiernego naśladowcę w osobie inflancko-krzyżackiego kapłana, Bartłomieja Hoeneke, rodem z Osnabruku, który ją prowadził dalej aż do swoich czasów. Atoli jej oryginał dotąd jeszcze nie został odnaleziony. Przechowały się z niej tylko wyciągi, pisane prozą, o których na swojem miejscu wspomnimy. Hoeneke tworzył swe rymy prawdopodobnie w narzeczu dolno-niemieckiem.

Kronikę łacińską, piękną prozą pisaną, zawdzięczamy również krzyżacko-inflanckiemu kapłanowi. Był nim Herman de Wartberge, żyjący w XIV stuleciu. Tę znakomitą pracę, nader ciekawą i wiele nowego światła na ówczesne stosunki rzucającą, doprowadza autor aż do swoich czasów, do roku 1378. Dotyczy ona częstokroć okolic, noszących następnie miano województwa czyli księstwa inflanckiego. Zaledwo w drugiej połowie bieżącego stulecia odkrytą została w archiwum królewieckiem; wydał ją Ernest Strehlke i ogłosił w Lipsku r. 1863 nakładem S. Hirzla (178 stron w wielkiej 8ce). Na str. 40 opisane założenie dawnego Dyneburga. Str. 72 wzmiankuje pod rokiem 1358 jezioro Łuban i rzekę Ewikszte. Na stronach 81—103 częstokroć mowa o zamku rzeżyckim *(castrum Rositen)*, tamże znachodzimy ciekawe opisy wypraw wojennych, dokonywanych przez komturów dyneburskich w latach 1367 do 1378.

Pomijamy źródła mniej ważne.

O początkach sztuki dramatycznej w dawnych krajach inflanckich, znachodzimy niektóre cenne uwagi

u tak zwanego »Henryka Łotysza«, który pod rokiem 1206 zaznacza, jako w owym roku, w czasie wielkiego postu, dawane były w Rydze ciekawe widowiska, których treść zaczerpniętą była u Proroków, i jako wszystkie przedstawiane epizody objaśniał ciekawym widzom tłómacz. A gdy przyszło do przedstawienia walki Gedeona z Filistynami, lud rozpierzchnął się na wszystkie strony, sądził bowiem że w przedstawianym boju może z łatwością i widz zostać zabity.

O literaturze tubylców nie może być zgoła mowy w owych czasach, lubo nie ulega wątpliwości, że nie brakło takowej rozmaitym plemionom, zaludniającym wybrzeża nadbałtyckie; tylko żaden z tych płodów nie został nam przekazany. Atoli pieśni gminne, gromadzone tu i owdzie z ust ludu, dowodzą dosadnie, iż niektóre z nich sięgają głębokiej starożytności, której mają wszystkie cechy. Dowodzi tego w niektórych z najstarszych nietylko zupełny brak rymów i monotonne metrum, ale i opiewana w niej miłość, która jest miłością braterską! Tę zaś, jako najgłówniejsze uczucie przebrzmiewające do nas z dawnych wieków, przedstawia już Sofokles [1]) w powszechnie znanej *Antygonie*, gdy tłómacząc poniekąd hazardowe przedsięwzięcie nieszczęsnej Antygony, wkłada jej w usta słowa znaczące:

> Drugiego męża mogę mieć, gdy pierwszy umrze;
> Toż z drugim dziecię, gdybym z pierwszym go nie miała.
> Lecz kiedy grób rodzica i matkę już kryje,
> Niepodobieństwem, żeby brat mi się narodził.

Najciekawszą jest epopea ludowa szczepu estońskiego Kalewipoeg, nosząca na sobie częstokroć

[1]) Obacz: Sofokles *Antygona*, tragedya przestawiona w roku 441 przed narodzeniem Chrystusa. (Przekład Z. Węclewskiego, Poznań 1875 r. nakładem biblioteki kórnickiej, str. 44).

piętno dalekiej starożytności. Cały zakrój zbliża ją do Kalewali Finnów, której bogata treść powszechnie jest znana. Wiadomo zresztą, że najstarsze tradycye brzmią w pieśniach ludowych w okół Baltyku, rozpościerając się ztąd ku Karpatom, Dnieprowi i Dunajowi, i że Północ, kolebka dzisiejszych ludów Europy, posiada dotąd jej archiwa poetyczne i muzykalne.

III.

O artyzmie tubylców nie może być mowy. Odgrzebywane w miejscowych wykopaliskach sprzęty ówczesne i broń, nie są ich wyrobem, jak to obecnie nie ulega wątpliwości. Nawet na najprostszych narzędziach ówczesnych łatwo dziś udowodnić obce ich pochodzenie; o czem przekonywa choćby tylko baczniejsze zwrócenie uwagi na rodzaj kamienia, z którego są wyrobione.

Wały ziemne i nędzne lepianki z gliny, słomy i drzewa — oto wszystko, co stworzyć umieli miejscowi mieszkańcy. To też każda, chociażby najzwyczajniejsza budowa kamienna, wydawała się naszym tuziemcom sztuką nie lada.

Sztuka właściwa wkracza tu dopiero w XIII stuleciu. Dokument z roku 1211 zawiera dokładne określenie monety, wybijanej pod rządem biskupa Alberta I. W r. 1253 wykonane zostały w Rydze bogate korony dla króla litewskiego Mendoga i jego małżonki Marty [1]); z roku 1360 istnieje ustawa złotników ryskich, z której wnosić należy, iż ta gałąź przemysłu artystycznego już w owym czasie bardzo tu była rozwinięta.

---

[1]) Wiadomość tę podają najpoważniejsi historycy inflanccy, pomiędzy innymi także i teraźniejszy prezes Towarzystwa historycznego prowincyj nadbałtyckich, Herman Bruiningk; atoli wyznać musimy, że poszukiwania archiwalne dotychczasowe tego twierdzenia poprzeć nie zdołały.

Lecz rozpatrzmy się naprzód w najdawniejszych szczątkach, tu pozostałych z zakresu sztuki budowniczej.

Przedewszystkiem wypadnie zwrócić uwagę na kościół, w roku 1185 w Ykskul [1]) wzniesiony, którego fundamenta dochowały się do dni naszych i tworzą podłużny czworobok. Kamieniarze i murarze, co tę budowę wznosili, pochodzili z Gotlandyi.

Nie małe znaczenie w historyi budownictwa inflanckiego miało założenie Rygi w r. 1202, a także Dyamentu, którego gmachy w r. 1208 całkowicie ukończone zostały pod dzielnem kierownictwem mnichów Cystersów. Rygę opasano niebawem silnymi murami, za którymi wzniesiono kościoły, klasztory, odpowiednie mieszkania dla biskupa i kapituły, tudzież zamek kawalerów mieczowych, zwany *Jürgenshof* [2]). Przypuścić należy, iż początkowo w granicach, opasanych

---

[1]) Miejscowość tę nazywają kronikarze inflanccy »Ykeskola«, nowsi zaś badacze dają onej miano »Uexküll« równobrzmiące z nazwiskiem starodawnej rodziny szlacheckiej w Inflantach i Estonii. Plan pierwotnego dwunawowego kościoła w Ykskul znaleść może czytelnik na str. 7 zarysu p. W. Neumana, wydanego w Rewlu w r. 1887, p. t. *Grundriss einer Geschichte der bildenden Künste in Liv- Est- u. Kurland.*

[2]) Jedyną wiadomość o tym zamku, wielokrotnie zniszczonym, pozostawił nam kronikarz, Herman de Wartberge, w tych słowach: »Anno 1297 fuit magister frater Bruno. Huius tempore cives Rigenses primo movere guerram ordini. Qui confederati cum Letwinis curiam sive castrum atque conventum LX. fratrum, quos a prima fundacione civitatis Rigensis ordo ibi habuit, ubi eciam sedes magistri esse consuevit, una cum aliis dominibus pro redditibus fratrum constructis et duabus turribus firmis et altis destruxerunt. Item quandam turrim aliam, sub qua erat molendinum quatuor rotarum, nomine Bartoldsmolm, destruxerunt, sex fratribus inde abductis et carcere mancipatis; alia omnia ut predam abduxerunt«. (H. de Wartberge: *Chronicon Livoniae*, wydanie E. Strehlke'go, Lipsk 1863, str. 46).

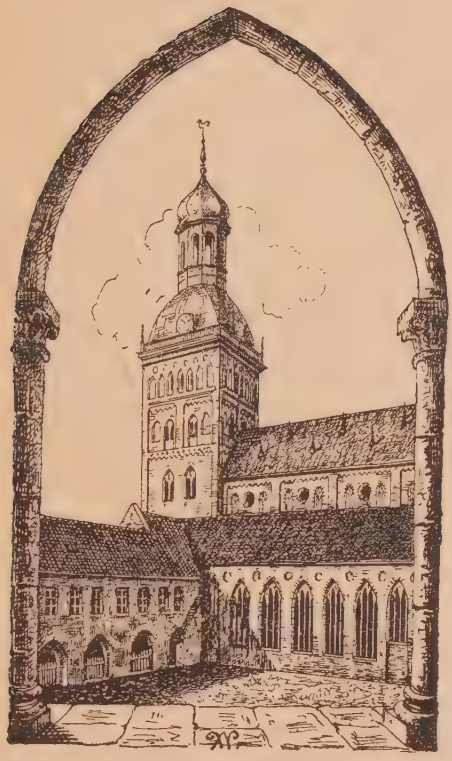

Fig. 2. Widok tumu ryskiego, zdjęty z jednej z licznych arkad krużganku tego najdawniejszego pomnika budownictwa nadbałtyckiego.

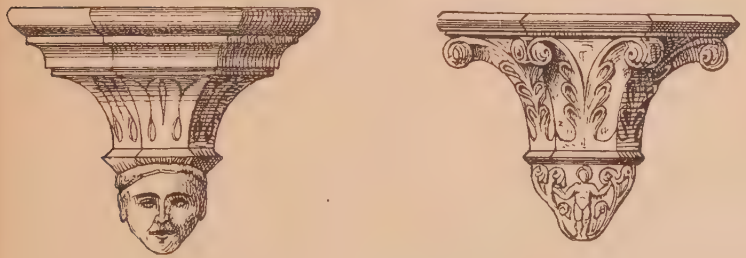

Fig. 3. Dwie charakterystyczne konsole romańskie z krużganku tegoż ryskiego kościoła katedralnego.

wałami miejskimi, budowano z drzewa tymczasowe kościoły i budowle, zastąpione później murowanymi.

Szczątki z czasów dawniejszych — jako to: kościoła św. Jerzego, św. Katarzyny i innych — zostały ostatnimi czasy odkryte i przekonywają nas, iż w owym czasie panował tu styl romański, w którym to stylu i tum ryski, ów najdawniejszy pomnik architektury nadbałtyckiej, pierwotnie był wzniesiony, jak tego dowodzą niewątpliwie: zakończenie presbyteryum o trzech absydach z zasklepieniem w ćwierćkulę i kształtnych pilastrach, połową swej grubości w ścianę wpuszczonych, olbrzymi krużganek, ciągnący się w czworobok i oświetlony otwartemi arkadami od strony wewnętrznego wirydarza, a zdobny w rzeźby, cechujące wyraźnie epokę romańską [1]). Był to atoli styl romański przejściowy, czyli tak zwany styl romańsko-gotycki, a ów styl przejściowy ustąpił tu w kolejach czasu ostrołukowi, t. j. gotykowi właściwemu. To też kraje tutejsze przeżyły wszystkie okresy stylu gotyckiego, a mianowicie wczesną, średnią i późniejszą jego epokę.

Miał tu ostrołuk do zwalczenia niezwykłe trudności techniczne. On, którego głównym materyałem jest przedewszystkiem piaskowiec krzemionkowy, zastawszy nad Bałtykiem sam tylko granit, do jego stylu niewiele przydatny, musiał się ograniczać przeważnie na materyale ceglanym i wyrzec się silniejszych profilów, delikatniejszych światłocieni, oraz rzeźbionych zdobin wewnętrznych.

---

[1]) Charakterystycznym jest pod tym względem każdy kątowy listek na półfilarach, podtrzymujących sklepienia krużganku. Najwierniejszy plan i szczegółowe rysunki wszelkich ozdób tej najstarszej katedry inflanckiej znaleźć może czytelnik w obszernej pracy W Neumana pod tytułem: *Das mittelalterliche Riga* mit 26 Tafeln und zahlreichen in die Text gedruckten Abbildungen. (Berlin 1892 r., 56 str. in folio), na stronnicach 14—23 i tablicach III—IX.

Pomimo tak dolegliwego braku, tworzono tu jednak ze skromnych cegiełek liczne ornamentacye zewnętrzne, które u głównej facyaty kościoła św. Jana w Dorpacie i dotąd jeszcze znawców w zdumienie wprawiają. Tu

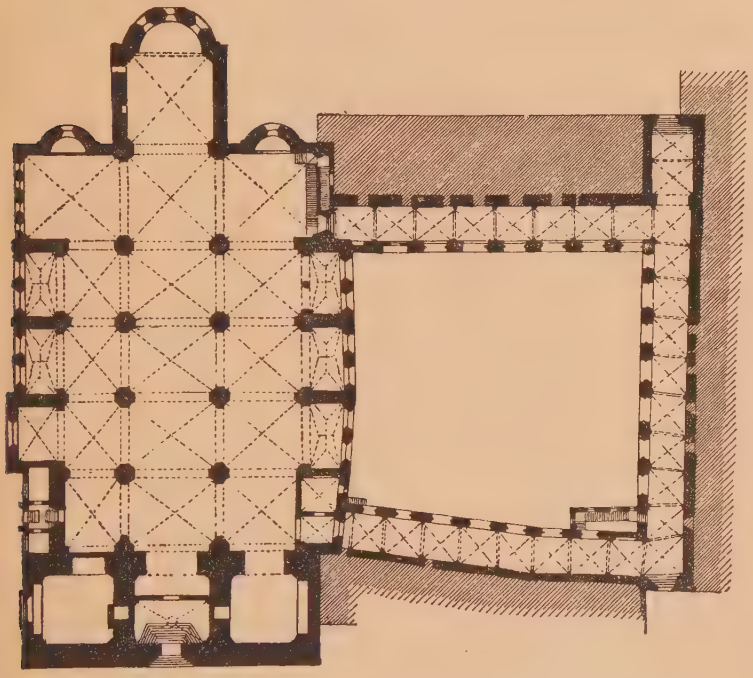

Fig. 4. Plan tumu czyli kościoła katedralnego w Rydze, wzniesionego w latach 1215—1235 w stylu romańskim przejściowym.

i owdzie używano do tych ornamentacyj także sprowadzanego zdala piaskowca.

W Rewlu, dokąd piaskowiec krzemionkowy i kamień wapienny łatwiej można było dostarczać, zewnętrzne zdobienie dawnych kościołów nierównie jest bogatsze. W przebudowanym tu na początku bieżącego stulecia

kościele św. Olawa [1]) widzimy i dotąd na zewnętrznych przyporach, w ścianach wschodniej części gmachu, mnóstwo misternie rzeźbionych baldachów gotyckich z wieku XIII, a pod nimi wyrastające u ściany, niemniej pięknie z kamienia rzeźbione konsole, czyli podstawki, z czego oczywiście wnosić należy, że niegdyś każdą z tych licznych podstawek zdobić musiał posążek jakiego świętego lub świętej, albo też grupy rozmaitych postaci z historyi biblijnej, jak je widzimy na wspaniałym ratuszu w Lowanium (Louvain).

Co do Rygi najbardziej się tu nadbaltyckie budownictwo wysiliło na wzniesienie tumu czyli katedry, rozpoczętej już w r. 1215, a której plan wykazuje niewątpliwie podobieństwo wielkie do katedralnych kościołów w Segebergu, Ratzeburgu i Brunświku.

W tych katedrach, tak jak i w tumie ryskim, dodano nawy poboczne w czasie wszechwładnego panowania ostrołuku. We wspomnianym już wyżej krużganku tumu ryskiego, pod grubą warstwą narzutki dochowały się szczęśliwie aż do naszych czasów konsole romańskie z pierwszej połowy XIII stulecia, podpierające łuki sklepienia.

Wspaniały pomnik dawnego ostrołuku (aczkolwiek w wieku XV w wielu częściach przebudowany, a w wieku XVIII nader niekorzystnie przekształcony) przedstawia kościół farny św. Piotra w Rydze [2]). Starano się tu

---

[1]) Kościół ten pierwotnie był wzniesiony w r. 1267 i posiadał wieżę, wyższą od strasburskiej. Wysokość jej dzisiejsza sięga atoli zaledwie 138.3 metrów.

[2]) Dziwnie niekorzystnym przeobrażeniom ulegał ten piękny kościół kilkakrotnie. Pomijając zupełny brak stylu w teraźniejszym dachu przecudownej świątyni gotyckiej, nie możemy się nie wzdrygnąć, ilekroć rzucimy okiem na dziwaczne kształty niebotycznej wieży i całej przedniej facyaty kościoła, przebudowanych za czasów protestanckich w sposób iście potworny. Dziwaczną ornamentyką w stylu rokoko (który doszedł do niedorzeczności przez nie-

oczywiście zatrzeć pierwotne wrażenie, które ta niegdyś wspaniała świątynia za czasów katolickich wywierać musiała. Atoli w doskonałych proporcyach wnętrza, w wysmukłych filarach — których podżebrza o pięknych profilach, pionowo rozgałęziają się u góry i przechodzą w żebra lekkich ostrołukowych sklepień — pozostało i do dni naszych niczem nie dające się zatrzeć arcydzieło dawnego mistrza architektury gotyckiej.

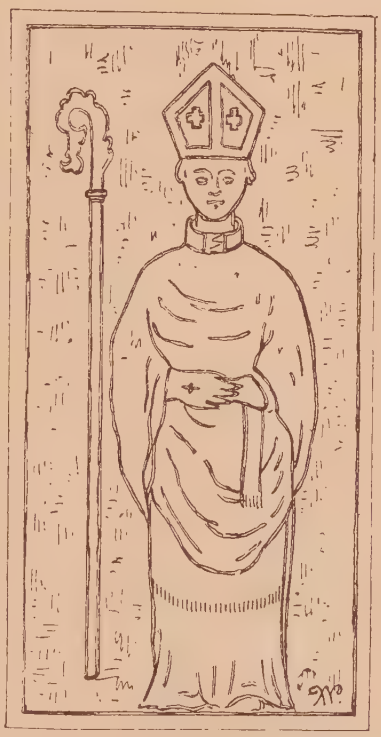

Fig. 5. Grobowiec bł. Mejnarda, biskupa de Ikeskola († 1196 r.), którego zwłoki już w wieku XIII przeniesiono do katedry ryskiej.

Budowę głównej części kościoła św. Jakóba w Rydze odnieść należy do pierwszej połowy XIII stulecia. Wprawdzie wieża, oraz sklepienia nawy środkowej w wieku XV znacznej zmianie uledz musiały, atoli wszystkie inne części starożytnego gmachu i całość jego noszą na sobie i dotąd jeszcze jawną cechę epoki przejściowej od romanizmu do ostrołuku.

Słusznie podziwianem bywa w ryskim kościele św. Jana przepyszne sklepienie siatkowe z późniejszej

---

stosowne i przeciwne ustrojowi budowli zmiany i dodatki bez wszelkiej proporcyi), oraz bezkształtnymi posągami z tejże epoki upadku sztuki oszpecono tak dalece główną facyatę ostrolukowego gmachu, że w niej z pierwotnej piękności już nic a nic nie po-

epoki gotycyzmu [1]). W rewelskim kościele św. Ducha pozostało z czasów katolickich ciekawe dwunawowe sklepienie, przez znawców niemniej cenione.

Słynna katedra, założona w Dorpacie w wieku XIII, lubo obecnie stanowi tylko ruinę, zachwyca dotąd swymi przecudownymi kształty. Układ jej przypomina wzory francuskie, a system, wedle jakiego ją budowano, wykazuje niewątpliwie, iż ta wspaniała świątynia później niż w r. 1224 wzniesioną została, pomimo iż badacze miejscowi najczęściej ten rok jako rok założenia jej wskazywać zwykli [2]). Zdobiły ją niegdyś nadzwyczaj wysokie wieże, które zdumiewały pięknością i lekkością kształtów, a całość katedry zdradza wyraźnie pierwszą epokę ostrołuku; całkowicie zachowane do dni naszych presbiteryum (które w roku 1803 podzielono na liczne piętra, zewnątrz gmachu dostrzedz się nie dające), mieści w sobie całą bibliotekę uniwersytecką, liczącą do 280.000 tomów. Z frontu (t. j. od

---

zostało. Żeby zaś i barwę do późniejszych kształtów zewnętrznych odwiecznej budowy należycie dostroić, przemalowano całą facyatę ostrołukowego gmachu farbą jasno-różową, która tem dziwaczniej odbija od zielonej śniedzi miedzianego dachu.

[1]) Szczegóły architektoniczne zarówno tego, jak wszystkich innych średniowiecznych kościołów ryskich (dotąd przynajmniej) oddaje najwierniej przytoczona już przez nas książka W. Neumanna: *Das mittelalterliche Riga*, (Berlin 1892 r.). Ciekawy widok przedstawia facyata ryskiego kościoła św. Jana, za którą prędzej możnaby się spodziewać gmachu świeckiego, niż domu Bożego. Oddaje ją znakomicie taż sama książka p. Neumana na tablicy XX.

[2]) Niemniej mylnie nazywali tę świątynię badacze miejscowi katedrą św. Dyonizego, zanim p. A. Gernet w r. 1892 nie złożył na to dowodów autentycznych, że tum ten wspaniały poświęcony był pod wezwaniem św. Apostołów Piotra i Pawła, a tylko jeden z licznych w nim ołtarzy pobocznych nosił miano ołtarza św. Dyonizego. Ob. *Sitzungsberichte der estnischen gelehrten Gesellschaft für das Jahr 1892.* »Zum Namen der Dorpater Domkirche« str. 93—99.

przeciwległej bibliotece strony zachodniej tumu) widziana ruina tego najpiękniejszego w kraju zabytku architektury gotyckiej, przedstawia i dziś jeszcze widok wspaniały.

Z obydwóch boków olbrzymiej ostrołukowej bramy głównej facyaty, o ościeżynach drzwi od strony wewnętrznej głęboko gzymsowanych, wznoszą się dotąd niższe części obu dawnych wieżyc o szerokiej podstawie w kwadrat, zniżone do połowy za czasów cesarzowej Katarzyny II. W latach 1763—1767 prowadzono bowiem fortyfikacye naokoło Dorpatu podług planu generała Villebois, który z barbarzyńską bezwzględnością kazał zbić większą część obu niebotycznych wież zdobiących w owym czasie ten ciekawy pomnik nadbałtyckiego ostrołuku. Fortyfikacye z powodu rozmaitych niedogodności zupełnie zaniechane zostały, a tum zbiciem wieżyc oszpecony, imponuje odtąd przeważnie już tylko swoim ogromem. Dach jego podtrzymywany był niegdyś przez pozostałe dotąd aż dwadzieścia siedmdziesięciostopowych przypor zewnętrznych, zbudowanych zarówno jak cały gmach i jego wieże ze średniowiecznych cegieł, tak mocnych, że się oparły zwycięzko manii wyrzynania nazwisk przez bałtyckich turystów, którzy poprzestawać tu muszą na skromnych ołówkowych napisach. Co się zaś tyczy fundamentów tumu,

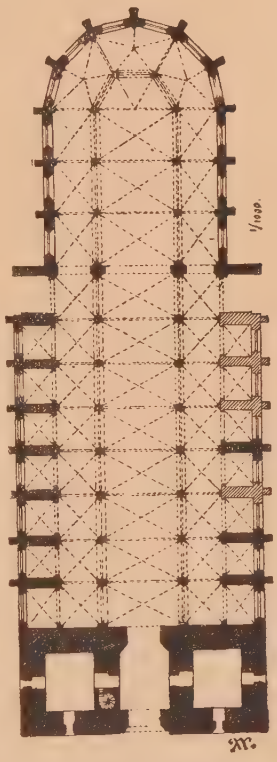

Fig. 6. Plan tumu Dorpackiego, wzniesionego pod wezwaniem SS. Ap. Piotra i Pawła w wieku XIII w najczystszym stylu gotyckim.

te są, podobnie jak i krawędzie wież, z bloków granitu ułożone. We wnętrzu ruiny doskonale jeszcze daje się poznać podział na trzy nawy, a oznaczające go olbrzymie filary w liczbie dwunastu stoją przez ząb czasu nienaruszone; poprzerywane są tylko niektóre ze śmiałych ostrołuków, co je łączą ze sobą. Tu i owdzie znać jeszcze szczątki a niemal wszędzie wyraźne ślady bogatych gzymsów i gzymsowin. Sklepienia potężne krzyżowe przeważnie wsparte są na filarach, zastępujących pojedyńcze kolumny, które nie są zdobione kapitelami; żebra sklepień przechodzą wprost na filary, zachowując swój profil. We środku obu wież można wyraźnie rozróżnić dawny ich rozkład. Mury katedry zawierają wewnątrz mnóstwo ukrytych okien, framug, i korytarzy, którymi po krętych schodkach dostać się można aż na szczyt gmachu, gdzie kilka balkonów i galeryek pozwala ciekawym zwiedzającym przypatrzyć się z góry odwiecznej katedrze i jej otoczeniu [1]).

[1]) O niej to pisze Piotrowski, sekretarz kanclerza Jana Zamoyskiego w liście do wielkiego marszałka koronego, Andrzeja Opalińskiego, z dnia 22 lutego 1582 r., »że tak pięknego i wspaniałego kościoła nie znaleźć nigdzie w całym obszarze Rzpltej polskiej, nie wyłączając nawet samego Krakowa«. (Obacz T. Schiemann: *Historische Darstellungen und archivalische Studien*, Hamburg und Mittau 1886, str. 107). Tamże dodaje pan Schiemann, mówiąc o owym polskim sprawozdawcy: »Er weiss nicht genug die schönen Altäre mit ihrem Schnitzwerk und die schönen Altarbilder holländischer Schule zu preisen. Auch eine Orgel steht noch unverdorben; die andere, deren Pfeifen aus reinem Silber und vergoldet gewesen, die fehlen freilich: *surrexit et non est hic!* Es liegt eben noch russischer Hafer in der Kirche, aber schon räume man ihn fort«. To też wkrótce potem zajaśniał tum na chwilę dawnym blaskiem, a z kazalnicy rozbrzmiewał potężny głos złotoustego Skargi, piorunującego — jak wiadomo — nietylko w Rydze, ale i w Dorpacie w tymże roku 1582. Do najwspanialszych ołtarzy pobocznych należał ołtarz, wzniesiony pod wezwaniem św. Dyonizego, co w wieku

Z tejże epoki istnieje dotąd kilkanaście pięknych kościołów wiejskich w Estonii, wybornie utrzymanych, ale od trzech wieków zlutrzonych i dlatego z dawnych ozdób wewnętrznych całkowicie ogołoconych.

Ogromem swoim i malowniczością zachwycają w pobliżu Rewla resztki klasztoru i kościoła św. Brygidy, których tajemnicze mury zawierają wewnątrz niezliczoną moc takichże, jak w tumie dorpackim, starannie ukrytych okienek, framug, schodów i korytarzy. Olbrzymie ostrołukowe okna zniszczonej świątyni zachowały uroczo ornamentowe dwułucza *(ogives)* o licznych przyłuczach *(lobes)* wykonane ze sprowadzanego zdala krzemionkowego piaskowca. Pomimo, iż protestantyzm już od roku 1522 gorzał nad Baltykiem i rozlewał się wszędzie szeroko, w klasztorach wiejskich wszelako — niby na wyspach — trzymali się i tu jeszcze bardzo długo katolicy, zresztą miasta i wsie były niemal wszystkie w ręku lutrów. Lecz półwiekową niedolę estońskich katolików zakończyła straszna wojna, rozpoczęta w dniu 1-go lutego 1577 r., w czasie której dokonano ostatecznego zburzenia klasztoru, który w ciągu lat 55 zdołał stawiać opór skuteczny reformacyi luterskiej. Odtąd zaś

Fig. 7. Część boczna wielkiego ołtarza w lateralnej kaplicy kościoła św. Mikołaja w Rewlu.

bieżącym było powodem do całkiem fałszywego mniemania, iż tum cały pod wezwaniem tego świętego był poświęcony.

klasztor i kościół św. Brygidy pod Rewlem stanowią już tylko malowniczą ruinę, przez turystów krajowych i zagranicznych nader często zwiedzaną [1]).

Wszystkie tu wspomniane kościoły były w swoim czasie prawdziwemi siedliskami sztuki. Znajdowała też ona schronienie w licznych klasztorach tutejszych, z których po większej części nie zostało już kamienia na kamieniu.

Nie potrzebujemy powoływać się na dokumenty lub wyciągać wniosków o wewnętrznym przepychu dawnych kościołów i klasztorów nadbałtyckich z zapisów i legatów na nie czynionych i t. p. Przetrwało bowiem w Rewlu aż do dni naszych niemniej jak pięć wspaniałych ołtarzy szafistych z dwoma bocznemi skrzydłami, do otwierania i zamykania części środkowej. Z liczby tych cennych tryptyków cztery sięgają bezwarunkowo XV stulecia. Każdy z nich stanowi prawdziwe dzieło sztuki ze względu na umieszczone na nim malowidła i zdobiące go rzeźby przepyszne, a najczęściej łączą się tam w jedną piękną całość malarstwo i rzeźba.

Nawet my, Inflantczycy (a tem mniej mieszkańcy innych prowincyj i dzielnic), nie zawsześmy o istnieniu tych cennych pomników sztuki katolickiej coś zasłyszeli, a o mistrzach, którzy je wykonywali, częstokroć nawet i ze słychu nic nie wiemy.

A jednak istnieją pomiędzy tymi zabytkami dzieła sztuki, które, jeśliby się znajdowały we Francyi, w Belgii lub Niemczech, ściągałyby z pewnością znawców i zbliska i zdaleka, że tylko wspomnę o wielkim ołtarzu

[1]) Takiż los spotkał w tymże roku 1567 wspaniały kościół i klasztor Cystersów we wsi Paddis, w Estonii, którego potężne zwaliska do dni naszych przetrwały. Wzniósł go zakon Cystersów już w r. 1281. Mieściły się w nim niezliczone skarby przez trzy wieki gromadzone, a nie brakło tam i dzieł sztuki średniowiecznej, z których obecnie żadnego nie zostało śladu.

w pobocznej kaplicy kościoła św. Mikołaja w Rewlu, podziwianym nie bez powodu przez nielicznych artystów, jakich w porze kąpieli morskich los tutaj od czasu do czasu zanosi.

Ołtarz ten szafiasty z dwoma skrzydłami mieści w części środkowej wspaniałe dzieło średniowiecznej sztuki rzeźbiarskiej, złożone z 32 większych i 36 mniejszych postaci świętych ze Starego i Nowego Zakonu. To wnętrze tryptyka przypomina poniekąd wielki ołtarz w kościele Panny Maryi w Krakowie; na taflach zaś jego skrzydeł znajduje się 8 malowideł, z których każde stanowi cenne dzieło sztuki z pierwszej ćwierci XV wieku.

Przed mniejszym ołtarzem w tejże kaplicy kościoła św. Mikołaja, oraz ołtarzem mylnie zwanym św. Brygidy, przechowywanym starannie w domu »Czarnogłowców rewelskich« *(Compagnie der Revaler Schwarzen-Häupter)* [1]) zatrzymują się z prawdziwym zachwytem nawet i tacy malarze-artyści, którzy zwykli gardzić częstokroć istotnie zbyt konwencyonalnemi formami malarstwa i rzeźbiarstwa owej epoki gotycyzmu.

I ten ołtarz jest szafiasty. Składa go aż jedenaście malowideł, wykonanych na drzewie, z których jedno piękniejsze od drugiego, kilka z nich są malowane na tle złotem. Na zewnętrznej stronie skrzydeł tego cennego tryptyku przedstawionem jest Zwiastowanie anielskie Najświętszej Panny. Zewnętrzną część skrzydła lewego zajmuje archanioł Gabryel z tradycyjną lilią

[1]) To możne stowarzyszenie, sięgające wieków, nosi dotąd nazwę odwieczną »Czarnogłowców«. Składają je mieszczanie bezżenni, posiadający własność nieruchomą w mieście. Takież stowarzyszenia, t. zw. »Czarnogłowców«, istniały w Rydze, w Dorpacie i innych miastach anzeatyckich, lubo nad Bałtykiem przetrwały tylko w Rewlu i Rydze aż do dni naszych. Herb stowarzyszenia mieści w sobie głowę św. Maurycego, który jako rodem z Etyopii, bywa wyobrażany w postaci murzyna.

w dłoni, takąż część prawego — urocza postać Najświętszej Panny w postawie klęczącej.

Po otworzeniu tryptyku przedstawiają się oczom widza cztery malowidła. Na wewnętrznej stronie lewego skrzydła uderza powagą postać kobieca w zielonej szacie z piersią po części obnażoną. U stóp jej klęczy piętnastu młodzieńców, zatopionych w gorącej modlitwie, a wszyscy twarzami są obróceni ku środkowej części tryptyku, z dwóch innych malowideł złożonej. Jedno z nich dziwnie idealnie przedstawia mękę Chrystusową, drugie — Trójcę Przenajświętszą. Na wewnętrznej stronie prawego skrzydła tryptyku — poważna postać męska w szacie z sierści wielbłądziej, u bioder przepasana pasem skórzanym, trzyma w prawej ręce księgę, na której spoczywa baranek. U stóp tej męskiej postaci znowu 15 modlących się niemniej gorliwie młodzieńców, obróconych również ku środkowej części ołtarza. Mężem tym jest oczywiście św. Jan Chrzciciel, księga jego — to ewangelia, a baranek — to »Baranek Boży«. Kobieta zaś w zielonej szacie, o piersi po części obnażonej, przedstawia symbolicznie Kościół święty, karmiący wiernych mlekiem słowa Bożego. Najbardziej zachwyca znawców wyraz pobożności, świecący ze wszystkich trzydziestu młodzieńczych twarzy, z których wszakże każda inny ma charakter. Są to bezwątpienia podobizny fundatorów wspaniałego tryptyku. Część jego środkowa daje się raz jeszcze otworzyć. Otwarta powtórnie, przedstawia dalszych pięć malowideł:

W środku tronuje Bogarodzica z dzieciątkiem Jezus. Z lewej strony dwa malowidła: 1) św. Franciszek, 2) św. Jerzy. Z prawej dwa inne: 1) św. Wiktor, 2) św. Brygida.

Tryptyk ten nosił niegdyś nazwę ołtarza Najśw. Panny Maryi *(Marienaltar)* i do roku 1525 zdobił kościół OO. Dominikanów w Rewlu. Najnowsze źródła

wykazują, że fundowało go trzydziestu młodych mieszczan rewelskich z możnego stowarzyszenia »Czarnogłowców rewelskich«, w którego skarbcu ten utwór artystyczny dotąd się przechowuje.

Liczne charakterystyczne postaci świętych w kościele po-karmelickim w okręgu Karmel na wyspie Ozylii (po niem. *Oesel*), wykonane w roku 1407, a do dni naszych najdoskonalej przechowane — dowodzą niemniej dosadnie, jakie skarby średniowiecznej sztuki rzeźbiarskiej przepełniały niegdyś wszystkie świątynie nadbałtyckie.

Na wspaniałym tryptyku z dawnego klasztoru Dominikanów w Rewlu, stanowiącym obecnie własność muzeum rewelskiego, zniszczył przed laty piorun wszystkie malowidła, nie uszkodziwszy wszelako na tym cennym zabytku przecudownych rzeźb jego.

Niemniej miłe wrażenie sprawiają liczne postacie, wyrzeźbione w środkowej części wielkiego tryptyku, przechowanego dotąd w kościele św. Ducha w Rewlu, a pochodzącego z roku 1483, wyraźnie na nim oznaczonego; malowidła zaś tego ołtarza są z r. 1484, gdyż przed dziesięcioma laty odnaleziono w rewelskiem archiwum miejskiem notatkę tej treści: *de tafel gemaket tom hylgen güste von Berent Notken 1484 mandages vor Himmelsfahrt.* Beren Notken był jednym z mistrzów słynnej szkoły van Eycka i on to wykonał do tego szafiastego ołtarza sześć malowideł na drzewie *(tafel)* z życia Chrystusa, św. Anny, św. Elżbiety, św. Olawa i św. Wiktora, umieszczonych na pobocznych skrzydłach wspaniałego tryptyku, którego część środkowa z kunsztownej rzeźby złożona, przedstawia zesłanie Ducha świętego [1]).

[1]) Wiadomość o wszystkich tych dziełach dawnej sztuki nadbałtyckiej przyniosły w swoim czasie nasze *Korespondencye*

Przytoczone powyżej zabytki nadbaltyckie są to dzieła sztuki w pełnem znaczeniu tego wyrazu. Że zaś nie cześć ludzka lub chwalebne usiłowania znawców, lecz sam tylko przypadek uchronił je od fanatyczno-barbarzyńskiego obrazoburstwa, spowodowanego przez smutne nad wszelki wyraz ruchy pseudo-religijne, które niegdyś srożyły się nad Baltykiem, jako i w dawnem cesarstwie niemieckiem [1]) — musimy przypuścić, że

---

o wystawie historycznej w Rydze (ob. dziennik *Słowo* z r. 1883, nra 179—194) i *Listy z nad Baltyku*, ogłaszane w latach 1885 do 1887 w krakowskiem czasopiśmie: *Przegląd powszechny*, a następnie w osobnej książce tamże w Krakowie wydane (202 stronic w wielkiej 8ce). W r. 1892 ogłosił Noehring w Lubece ilustracye do wszystkich omawianych tu przez nas dzieł sztuki, p. t.: *Werke der mittelalterlichen Holzplastik und Malerei in Livland u. Estland*, 23 Tafeln in Lichtdruck von J. Noehring, mit erläuterndem Text von W. Neuman (Lübeck 1892, str. 14 tekstu). Ciekawa ta publikacya może służyć wybornie jako ilustracya zarówno do niniejszego artykułu, jak i do wspomnianych *Listów z nad Baltyku*, pisanych w latach 1885 do 1887. Światłodruki Noehringa reprodukują znakomicie każde z omawianych przez nas dzieł sztuki nadbaltyckiej, a zwłaszcza zabytki dawnej tutejszej katolickiej sztuki kościelnej. Wielokrotne przeglądanie wszystkich 23 tablic tej publikacyi stanowi przyjemność nie lada.

[1]) O tychto ruchach pseudo-religijnych, w których Bóg był pozorem, interesa ziemskie przyczyną, powiada proroczo Józef Szujski: »Doczeka się i ta reformacya swojego Taine'a, który jej porachuje wszystkie zrujnowane kościoły, dzieła sztuki i wiedzy ludzkiej, wszystkie barbarzyństwa i orgie rozpusty, które zakrywano dotąd wygodnym płaszczem postępu«. (Józef Szujski: *Odrodzenie i reformacya* III, 83). Doczekała się istotnie niemiecka reformacya swego Taine'a w Janssenie, którego pomnikowe dzieło: *Geschichte des deutschen Volks*, powszechnie dziś jest znane. Leżące przed nami piętnaste wydanie (z r. 1890) wykazuje najlepiej, jak niesłychanie szybko rozchodzi się dzieło to, mimo protestanckiej opozycyi, która początkowo chciała je milczkiem zabić, co jej się gruntownie nie udało. Kilka lat przed 15-tem wydaniem ukazał się pierwszy tom dzieła w pierwszem wydaniu, a już w r. 1890 mieliśmy jego 15-tą edycyę! Rzecz, jak na

i wiele innych dzieł sztuki religijnej w tym kraju wysoką miało wartość artystyczną.

Jeżeli spytamy, czyje ręce wspomniane dzieła tworzyły, usłyszymy imiona najsłynniejszych mistrzów flamandzkiej i staro-niemieckiej szkoły, pomiędzy innymi odbiją się nawet o nasze uszy imiona Jana van Eycka i starszego Wohlgemutha'a!

Pozostawiając sąd o tem mężom fachowym, nie wyrokujemy wcale w tej mierze. To tylko jest pewnem, że wszystkie te cenne malowidła i rzeźby, wykonane były co najmniej na obstalunek mieszkańców katolickiego niegdyś Rewla. Dowodzą tego godła i herby, w jakie te dzieła sztuki są opatrzone. Tu zaś nasuwa się pomimowolnie myśl, że skoro w tych, ongi tak bogatych krainach zrozumienie sztuki i pojęcie piękna tak było głębokiem — czyli uczniowie tychże słynnych mistrzów nie mogli pozakładać i w krajach nadbałtyckich pracowni malarskich i rzeźbiarskich?

O ile wiemy, nikt dotąd jeszcze nie odważył się mówić o inflanckich mistrzach sztuki. A jednak nie należy zapominać, że z owych właśnie czasów posiadamy cenne świadectwo, które poniekąd upoważnia do takowego wniosku. Kiedy w r. 1541 król szwedzki, Gustaw Waza, wysyłał Nilsa Jöranssona za granicę, a mianowicie do Antwerpii, do Utrechtu i do niektórych miast Niemiec północnych, w celu werbowania słynnych artystów i techników do mającej się w owym czasie zakładać Akademii w mieście Upsala — zwracał monarcha baczność Jöranssona na sztukę kwitnącą w krajach nadbałtyckich, a polecał mu wy-

---

Niemcy, gdzie wszystko się czyta, ale mało co kupuje, zgoła niesłychana. Piętnaste wydanie kilkutomowego naukowego dzieła! Szczegół sam przez się wielce wymowny.

raźnie, aby wyszukał w Rewlu chociażby jednego artystę-malarza i umówił go do nowo zakładającej się akademii [1]).

---

[1]) Porównaj: *Litterae Regis Gustavi d. 21 Jul. 1541,* tudzież Olof von Dalin: *Geschichte des Reiches Schweden* (tłómaczenie Dähnerta, Rostock 1763), 3-ten Theils I. Band, Capitel 6, pag. 265.

IV.

Z wieków średnich posiadają miasta nadbaltyckie nader mało budowli świeckich, lub przynajmniej ich szczątków. Z czasów ostrołuku przechowała się w Rydze aż do dni naszych dolna sala w gmachu wielkiej Izby kupieckiej *(Grosse Gilde* czyli *Mariengilde),* stanowiąca tu w kraju najdawniejszy świecki zabytek ostrołuku. Tę część budowy (zachowaną przy przerabianiu gmachu w roku 1853) wzniesiono już przed rokiem 1330, a niemal równocześnie z nią stanął w temże samem mieście dom t. zw. »Czarnogłowców ryskich« *(das Rigasche Schwarzhaupterhaus)* [1]). Z tego mniej więcej czasu pochodzi także ratusz rewelski.

Wnętrze dolnej sali w ryskiej *Mariengilde* należy niewątpliwie do najpiękniejszych pomników średniowiecznego budownictwa. Przerzyna ją w samym środku kilka cienkich kolumn (monolitów), podtrzymujących jej lekkie starogotyckie sklepienia. Atoli brak dekoracyj ściennych, które pierwotnie tu istnieć musiały, daje się czuć dotkliwie w dwunawowej sali. Rzuciwszy obecnie okiem bądź na piękne ostrołukowe sklepienia, z któ-

---

[1]) Udatnie wykonane widoki tego średniowiecznego gmachu podają pomiędzy innemi dzieła: *Das mittelalterliche Riga* (Berlin 1892) na tablicy XXV, i *Die städtische Profanarchitektur in Riga, Reval und Narwa* (Lubeka 1892) na tablicy III.

rych zwieszają się dwa szeregi bogatych, a z pewnym artyzmem wykonanych, wieloramiennych bronzowych pająków z epoki późniejszej (barokowej), bądź na charakterystyczny balkon, przepysznie w dębie rzeźbiony, a przeznaczony oczywiście na chór muzyki godowej — ubolewać przychodzi, iż okna średniowiecznej sali, wykonane w stylu nowożytnym, najzupełniej psują harmonią tej zkądinąd prawdziwie uroczej całości [1]).

Najwybitniejszym średniowiecznym gmachem publicznym w Rewlu jest niewątpliwie ratusz, wzniesiony tam już w XIV stuleciu. Pod nim przechowały się aż po dzień dzisiejszy ślady obszernych kurytarzy i sklepień podziemnych, tak zwane *Laubengänge*. Miejsce, w którem obecnie przechowuje się archiwum miejskie, zajmowała niegdyś izba tortur, *Folterkammer*, przypominająca takąż izbę w pałacu Dożów w Wenecyi. Najwspanialszą atoli częścią tegoż starodawnego gmachu jest słynna sala ratuszowa pięknie sklepiona, która zachowała aż do dni naszych szczątki dawnych ozdób wewnętrznych, atoli z epoki późniejszej, sięgającej zaledwie pierwszej połowy XVI stulecia, do których na innem miejscu powrócimy [2]).

Nad szczątkami innych zabytków świeckich XIII i XIV stulecia, pochodzących przeważnie z wieków późniejszych, w których znacznym przeobrażeniom uległy, niepodobna się tu rozwodzić. Ograniczymy się przeto w rozdziale niniejszym na dawnych zamkach

---

[1]) Widoki uroczego wnętrza tej ostrołukowej dwunawowej sali podają nowo-ogłoszone dzieła: *Das mittelalterliche Riga* (Berlin 1892) na tablicy XXIV, tudzież *Die städtische Profanarchitektur in Riga, Reval und Narva* (Lubeka 1892) na tablicy IV.

[2]) Widok zewnętrzny ratusza rewelskiego znajdzie czytelnik w przepysznie wydanej księdze: *Die städtische Profanarchitektur in Riga, Reval und Narwa* na tablicy XI, a wnętrze sali ratuszowej tamże na tablicy XII.

obronnych, które, jak wiadomo, w dziejach nadbałtyckich posiadały mniej lub więcej doniosłe znaczenie.

Jakkolwiek sztuka ówczesna była przeważnie religijną, nie ograniczała się jednak wyłącznie na samych tylko kościołach i klasztorach. Przekona nas o tem zastanowienie się nad pytaniem: jak też wyglądały niegdyś wnętrza licznych zamków tutejszych?

Była pod tym względem zapewne nie mała różnica między zamkami władców inflanckich, a obronnemi siedzibami miejscowego rycerstwa, różnica ta atoli posiadała liczne stopniowania, czego wielu badaczy przeszłości nadbałtyckiej dotąd jeszcze należycie nie uwzględnia.

Nie należy zapominać, iż wszystkie te zamki i zameczki, które po większej części bywają dziś oceniane ze szczątków zwalisk po nich pozostałych — służyły przedewszystkiem ku obronie mieszkańców i że każdy taki zamek ulegał niejednokrotnie zniszczeniu ogniem i mieczem, a nawet zupełnemu zburzeniu. Co się pożarom i napadom wrogów szczęśliwie oprzeć zdołało, to dziś przedstawia po większej części tylko nagie mury, tylko kształty zewnętrzne pojedyńczych zamków, a kształty te nie tyle potrzebowały odpowiadać warunkom estetyki, jak raczej potrzebom obronnym.

Jeślibyśmy byli zmuszeni wydać sąd o Malborgu, głównej siedzibie niemiecko-krzyżackiego zakonu — oceniając ten zamek wyłącznie z jego kształtów zewnętrznych — nigdybyśmy przeczuć nie mogli, iż wnętrze tego gmachu stanowi dzieło sztuki tak niezwykle wysokiej wartości, iż najwięksi znawcy [1]) widzą tu »tryumfy«, odniesione przez architekturę krzyżacką w dziedzinie sztuki.

---

[1]) Obacz Lübke: *Grundriss der Kunstgeschichte*, tom II, str. 28.

I dlaczegóż główne zamki tegoż krzyżackiego zakonu w Inflantach, które niegdyś stanowiły najbogatszy z krajów krzyżackich, tak bardzo miałyby się różnić od Malborga?

Sądząc z całego ich ustroju, takie naprzykład zamki inflanckie, jak wendeński i feliński, nie wiele musiały ustępować podziwianemu i dotąd powszechnie zamkowi malborskiemu. Z pozostałej bowiem do dni naszych cząstki zamku wendeńskiego niepodobna powziąć niekorzystnego wyobrażenia o jego wewnętrznej strukturze, a wykopaliska felińskie, których część znaczną odsłoniły wcale udatne (jak na owe czasy) drzeworyty *Kłosów* [1]), przekonywają dosadnie, że potrójny zamek w Felinie już samymi swymi rozmiarami przewyższał o wiele sławiony dziś powszechnie zamek malborski.

Na miejscu dawnego horodyszcza Sakalamanów, »Viliendą« zwanego, wzniesiono olbrzymi zamek feliński pomimo trudności, jakie tam przedstawiał zupełny brak ciosowego kamienia, który zdaleka sprowadzać musiano. co wszelako nie przeszkodziło architektom ówczesnym stworzyć w tej budowli ozdoby plastyczne, zdumiewające swym prawdziwym artyzmem i dzisiaj jeszcze budowniczych nadbałtyckich.

Najbardziej atoli zachwyca znawców część średnia zamku, zawierająca aż cztery piętra.

Najniższą kondygnacyę stanowi zamkowa piwnica. Ciężkie, olbrzymich rozmiarów sklepienie, odpowiada-

---

[1]) Obacz dawne czasopismo warszawskie *Kłosy*, tom XLI, numera 1054 i 1055 (a mianowicie stronnice 164 i 167, str. 180—182 i str. 192), w których w roku 1885 ogłoszoną została praca nasza, p. t. *Ruiny i przeszłość warowni Felińskiej* z kilku ilustracyami jedynych w swoim rodzaju zwalisk felińskich, nowo odkopanych z pod ziemi staraniem felińskiego Towarzystwa starożytności.

jące co do podziału osi sklepieniom refektarza (czyli tak zwanego *Remter*), ponad nią się znajdującego, wyrasta na kształt potężnych koszów z kilku ogromnych monolitów. Silne sklepienne żebra, o kwadratowym przekroju, nadają całości charakter olbrzymich drzew, których pnie, przechodzące jako słupy granitowe przez wszystkie piętra, kończą się na najwyższem lekką koroną, pozostałych tu i owdzie palmistych sklepień.

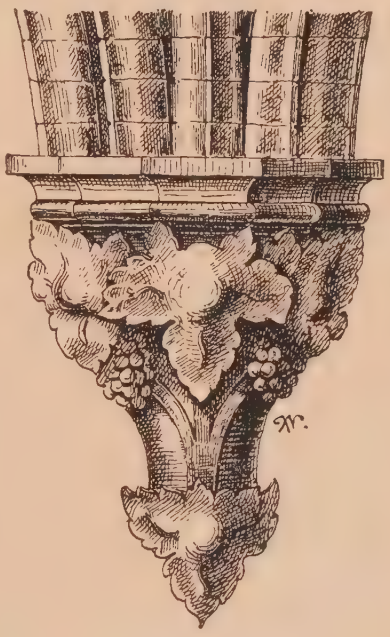

Fig. 8. Konsola kamienna, przechowana w zwaliskach zamku wendeńskiego.

Jeśli w kilkunawowych salach zgromadzeń zakonno-rycerskich (*Remterbau der Ordensschlösser*) rozwiązano po mistrzowsku niełatwe zaiste zadanie połączenia potęgi i mocy z urokiem prawdziwej lekkości i wdzięku, wiejących z palmistych i siatkowych sklepień, opartych tu i owdzie na wspaniałych monolitach, to dla ożywienia płaszczyzn umiano wcale umiejętnie wyzyskać sztukę malarską i rzeźbiarską. Światła jaskrawsze, których niebo północne odmawia krainom nadbałtyckim, usiłowano zastąpić bogactwem kunsztownych witrażów, sklepienia gotyckie starano się ożywić nietylko przez bogate rozczłonkowanie pojedyńczych podłączy, pasów, i żeber, ale i przez uroczą polichromię, a jednostajność płaszczyzn ściennych usuwano niemniej umiejętnie za

pomocą dębowych okładzin (boazeryj) i pięknych malowideł lub makat. To też ówczesna sztuka malarska zdobiła oczywiście nietylko kościoły, ale i zamki nadbałtyckie, w których nawet niepoślednią odgrywała ona rolę.

Na szczególną baczność zasługuje fakt, że nietylko od epoki odrodzenia, ale jeszcze w czasie najzupełniejszego rozwoju gotycyzmu, rezydencye władców zakonu inflanckiego posiadały całkowite galerye obrazów, złożone z portretów hermistrzów prowincyonalnych, arcybiskupów i biskupów. Nawet w zamku piltyńskim, który stanowił rezydencyę najmniej potężnego ze wszystkich władców nadbałtyckich, istniała już w wieku XV galerya biskupów kurońskich, jak to dokładnie wykazują archiwa piltyńskie [1]).

Samo wyliczenie głównych nadbałtyckich zamków obronnych, wedle czasu, w jakim wzniesione zostały, przedstawia nam równocześnie obraz postępu w zaborach krain tutejszych przez kolonię zachodnio-chrześcijańską i jednym rzutem oka daje nam objąć pojedyńcze fazy tych zaborów.

Pierwszy kamienny zamek obronny wzniósł błogosławiony Mejnard w miejscowości Ikeskola (Uexkull) w roku 1185.

Miasto Ryga wcześniej zostało założone, niż zamek ryski kawalerów mieczowych, która to okoliczność stanowi wyjątek w regule, gdyż miasta i osady inflanckie powstały wszystkie aż do wieku XVI u podzamcza siedzib obronnych, które im dawały pożądaną ochronę.

Zabór kraju wychodził wprost z Rygi; to też na prawym brzegu Dźwiny i nad rzeką Torejdą (czyli

[1]) Obacz w *Bibliotece warszawskiej* z roku 1884 (tom 173, str. 169—192 i str. 429—440) studyum nasze p. t. *Piltyń i archiwum piltyńskie*. Porównaj zwłaszcza tom VII znanego dzieła źródłowego, p. t. *Liv- Est- und Kurländisches Urkundenbuch.*

inflancką Aa) wzniesiono niebawem całe szeregi zamków, bądź biskupich, jako to: Kokenhuza, Zelburg, Torejda i t. d., bądź to zakonu rycerskiego, jako to: Zygwald (czyli Segewolde), Aszrada i Kieś (czyli Wenden): ten ostatni wzniósł Winno, pierwszy mistrz inflanckiego zakonu kawalerów mieczowych.

Na miejscu dawnych horodyszcz tubylców-pogan wznosili zachodni chrześcianie swoje kamienne domy warowne. Te zachowywały zwykle dawną nazwę pogańską i tylko niekiedy otrzymywały nową. Tak powstały zamki: Felin, Dorpat i Rewel. W Rewlu na górze warownej, noszącej obecnie nazwę »Domberg«, wznieśli kawalerowie mieczowi swój zamek, nazwany »zamkiem małym« w przeciwstawieniu do całości góry warownej, uważanej niegdyś za jedno olbrzymie zamczysko [1]).

Pierwszą siedzibę obronną w Semigalii założono w roku 1232 w pobliżu horodyszcza Mezoten; warownia ta wszakże już w r. 1236 przez pogańskich Semigalów obróconą została w perzynę; następnie w roku 1321 wznieśli tam także inflanccy Krzyżacy nowy zamek obronny.

W roku 1240 założono na brzegach Newy zamek obronny »Nu« [2]), w którym osadzono osobnego komtura, zamek ten atoli nie zdołał się utrzymać długo.

Natomiast trwałą obronę zakonu stanowiły założone w dawnej Kuronii zamki Goldynga (r. 1242),

---

[1]) Najudatniejszy widok prastarego zamku rewelskiego podaje przytaczane już przez nas niejednokrotnie dzieło: *Die Profanarchitektur in Riga, Reval u. Narva* na tablicach XXVII i XXVIII.

[2]) Na miejscu tegoż zamczyska Piotr I założył nadnewską stolicę, Petersburg.

Fig 9. Ruiny głównej bramy zamkowej w potrójnym zamku Felińskim.

y d. 17 maja 1602 roku wziął szturmem waleczny hetman Jan Zamoyski.

Memel (r. 1253), oraz Mitawa (r. 1328). Z tych zamków jeden tylko Memel w roku 1328 odstąpiony został pruskiej gałęzi Krzyżaków.

W temże XIII stuleciu wzniesiono w dawnej Kuronii rycerskie zamki: Amboten, Kandawę, Doblenę, Durben, Zabeln, Dondangę, Windawę, oraz zamek biskupi Piltyń. Znaczenie wszystkich tych zamków i zameczków upadło dopiero wtedy, gdy w końcu XIII wieku potęgę pogańskich Łotyszów raz na zawsze złamano [1]). W późniejszych czasach służyły one zarówno, jak kilka innych, później wzniesionych zamków (n. p. Tukum, Neuenburg, Bowsk), już tylko za tamę przeciw hufcom litewskim, wkraczającym nieraz do Inflant.

Większa część tych zamków obronnych [2]) stanowi dziś już tylko malownicze ruiny, inne dotąd zamieszkałe (n. p. Kryżbork w Inflantach polskich, Neuenburg, Dondaga, Windawa, Edwal

---

[1]) Ostatecznie potęgę pogańskich Łotyszów, która się najdłużej utrzymała w dzisiejszej Kurlandyi i Semigalii, łamie na zawsze w końcu XIII stulecia zakon krzyżacko-inflancki, zdobywając gródek pogański, Terwetę. Dzięki dokładnym wiadomościom, powziętym ze starszej inflanckiej kroniki rymowanej, możemy dzisiaj jasny dopatrzyć związek pomiędzy wypadkami a miejscem, które było widownią krwawego dramatu, ostatecznego podboju łotewskiej Semigalii pod władzę inflanckiego zakonu. Doblena, Raken i Sidobrena, bez silnego grodu Terwety, stały się dla szczepu łotewskiego straconym posterunkiem; bez niego straciły główny punkt podpory i łączyć się z pogańską Litwą już nie mogły. Założony zaś nieopodal przez Krzyżaków zamek Heiligenberg, chociaż siał przestrach i krwawe łzy, chociaż nie wiele lat liczył istnienia, przedstawia nam koniec walki zaborczej i początek nowej cywilizacyjnej epoki dla chrześciańskiej już odtąd Kurlandyi, Semigalii i całych Inflant, słowem wszystkich ziem, przez szczep łotewski dotąd zamieszkiwanych.

[2]) Naliczono ich dotąd w dawnych krajach Inflanckich aż 159.

w Kurlandyi), tylu zmianom w kolejach czasów uległy, że trudno o tem powziąć dokładne wyobrażenie, jak się one właściwie w XIII stuleciu oczom ludzkim przedstawiały?

W północnych częściach krain inflanckich w tymże wieku XIII założone jeszcze zostały zamki: Parnawa, Biały Kamień (czyli *Weissenstein*), Hapsal, Karkhus i Helmet, oraz zameczek Arensburg na wyspie Ozylii, nakoniec na lądzie stałym Oberpalen, Wezenberg, tudzież całe szeregi zamków arcybiskupich, jako to: Kremona, Ronneburg, Torejda, Cruceborch czyli Kryżbork [1]), Maryenhauz itp.

Fig. 10. Wejście przez bramę zamkową w Rewlu od strony morza (czyli t. zw. *Strandpforte*), prowadzące na górę warowną, zwaną „Der Domberg".

Najbardziej na wschód wysuniętym posterunkiem był zamek Wolkimborg na południowym brzegu jeziora Raźna (w późniejszych Inflantach polskich) położony, lecz wkrótce opuszczony, gdyż już w roku 1278 dawną komturyę wolkimborską przeniesiono do starego Dyneburga na brzeg nieopodal płynącej, głównej arteryi wodnej kraju — Dźwiny.

W roku 1285 wzniesiono w tejże części Inflant zamek Rzeżycę *(arx Rositensis, Burg Rositen,* a po

[1]) Widok zamku kryżborskiego zamieszkałego po dzień dzisiejszy, podało warszawskie czasopismo *Kłosy* w roku 1886. (Obacz tom XLII, Nr 1092, str. 337).

łotewsku *Rejzekne)* nad bystrą rzeką tejże nazwy, sąsiedni zaś Lucyn *(arx Lucinensis, Burg Ludsen,* po łotewsku *Ludza)* nad jeziorem Ludzą stanął dopiero o sto kilkadziesiąt laś później [1]).

Silnie obwarowane opactwa miały już w wieku XIII kraje inflanckie w Dyamencie (ustąpionym przez duchowieństwo Krzyżakom w r. 1305 i odtąd siedzibę komtura stanowiącym), w Falkenawie, Dorpacie i w Paddis.

Po zniszczeniu w r. 1297 najdawniejszego zamku rycersko-zakonnego w Rydze, mistrz prowincyonalny Eberhard Monheim, założył w roku 1330 w temże mieście, ale na innem miejscu, nad samym brzegiem Dźwiny, nowy zamek i w tymże czasie wzmocnił zamki Mitawę i Doblenę, a później także Terwetę. Za jego następcy, za mistrza Goswina Herike, wzniesiono na wyspie Ozylii zamek rycersko-zakonny Sonnenburg, oraz w r. 1342 inflanckie zameczki pograniczne, Marienburg i Neuhauzę.

W czasach późniejszych nie wznoszono już nowych zamków obronnych; rozszerzano je tylko i wzmacniano stosownie do potrzeb czasu. W roku 1447 stanął Bowsk na miejscu zburzonego niegdyś zamczyska Mezoten, a w roku 1471 mistrz inflancki, Woltus Herse, zbudował na stromem estońskiem wybrzeżu morskiem zameczek Tolsburg, który był powodem do licznych nadużyć wyuzdanego w owym czasie krzyżactwa, zabawiającego się między innemi i korsarstwem.

W roku 1484 zburzyli zagniewani Ryżanie raz jeszcze zamek inflancko-krzyżacki, do murów ich mia-

[1]) Widoki zamków rzeżyckiego i lucyńskiego znaleźć może czytelnik wiernie oddane w monografii naszej geograficznej, p. t. *Inflanty Polskie* (Poznań 1879 r. *in 4to majori*) na str. 124 i 128, a szczątki zamku wolkimborskiego tamże na str. 30.

sta przytykający. Atoli to zburzenie nie było całkowite, gdyż najnowsze poszukiwania miejscowego towarzystwa starożytności dowiodły jasno, iż wiele dawnych jego części pozostało niemal nietkniętych [1]).

Tenże dzisiejszy zamek ryski wykończył ostatecznie w roku 1515 mistrz inflancko-krzyżacki Walter Plettenberg, a w tym samym mniej więcej czasie (w r. 1509) przebudował i odnowił arcybiskup Gaspar Linde, zamek maryenhauzki, leżący w dzisiejszych Inflantach polskich, na pograniczu gubernii pskowskiej.

Oprócz wspomnianych powyżej zamków biskupich, arcybiskupich i zakonno-rycerskich, posiadały kraje nadbałtyckie niemało zameczków prywatnych, które zamożniejsze rody rycerskie w rozmaitych częściach

[1]) Rozpisuje się o tem szeroko w rocznikach tego Towarzystwa członek jego nader czynny, p. Loewis of Menar, który oprócz tego, wydał pod egidą bałtyckiego Towarzystwa starożytności pracę o niektórych budowach inflanckich, przepysznie ilustrowaną. Podajemy jej tytuł całkowity: *Die städtische Profanarchitektur der Gothik, der Renaissance und des Barocco in Riga, Reval und Narva*, herausgegeben von der Gesellschaft für Geschichte und Alterthumskunde der Ostseeprovinzen Russlands 32 Tafeln in Lichtdruck von Johannes Noering in Lübeck mit erläuterndem Text von C. v. Loevis of Menar in Riga (Lubeka 1892 r.) nakładem Jana Noering'a). Bliższe szczegóły o tem dziele z niezwykłym przepychem wydanem, znajdzie czytelnik w *Kwartalniku historycznym* (rocznik VII., zeszyt III., str. 471—478); tu zaś zaznaczamy tylko, że wewnętrzna elegancya szkodzi po trochę samej treści dzieła, ponieważ sądząc z pozorów czytelnik spodziewa się bliższego i głębszego wyczerpania przedmiotu, aniżeli w tych przepysznych kartach znajdzie. Po ich odczytaniu doznaje się coś z zawodu, jaki przynosi z sobą bliższe poznanie świetnie wystrojonej damy. Praca ta pomiędzy innemi uwzględnia także liczne w kolejach czasów przebudowania dzisiejszego zamku w Rydze. Nierównie wierniejszy opis tegoż ryskiego zamku wraz z jego rozlicznymi widokami i szczegółowymi planami, znajdzie czytelnik w książce architekta W. Neumana: *Das mittelalterliche Riga* (Berlin 1892) na str. 45—52.

kraju dla siebie wznosiły, a których całe szeregi reprodukują wiernie liczne wydawnictwa nad Bałtykiem. Najnowszem z tych ostatnich jest olbrzymich rozmiarów księga *Terra Mariana*, ofiarowana przez katolików nadbaltyckich Leonowi XIII na uczczenie jego jubileuszu kapłaństwa. Zmniejszonem wydaniem tego dzieła naszego ma się zająć jedna z większych firm wiedeńskich.

V.

Z licznych ustaw cechowych, czyli tak zwanych »szragów« (*Schragen*), sięgających tu częstokroć XIV. stulecia, a przechowanych starannie do dni naszych w »ladach« [1]) pojedyńczych cechów, widzimy najwyraźniej nietylko, jak bardzo poważne i trudno było niegdyś zadanie nadbałtyckich rękodzielników, ale że wszystkie gałęzie przemysłu artystycznego, wszystkie bez wyjątku rzemiosła i kunszta miały swych przedstawicieli na tych oddalonych wybrzeżach.

Główną podstawą istnienia i rozwoju cechów, zarówno nad Bałtykiem, jak i w zachodniej Europie, była obrona mieszczaństwa przeciw gwałtom feudalizmu.

---

[1]) Lada jest to »skrzynia cechowa«, w której się przechowują »szragi«, przywileje, księgi rachunkowe, buławy cechowe, pieczęcie, puhary powitalne czyli t. zw. *Wilkomm* i inne pamiątki oraz pieniądze cechowe. W czasie zebrań w gospodzie cechowej starszy czeladnik, pod którego kluczem znajduje się »lada«, wystawia ona, otwiera uroczyście, wyjmuje z wnętrza przywileje, szragi i rozkłada je na otwartej skrzyni, obok której »Willkomm« i inne pamiątki. Gdy »lada« jest otwartą, zgromadzeni muszą mieć głowy odkryte i ani pić, ani palić nie mają prawa. Katalogi wystaw historycznych: ryskiej z r. 1883 i kurlandzkiej z r. 1886, wyliczają na str. 228—234 i 94—98 kilkadziesiąt cechowych przywilejów, szragów i puharów. Z tych ostatnich, niektóre owieszane 30—60 tarczami i monetami rzadkiej piękności.

Z tych też względów w wiekach XIII, XIV i XV cechy stanowiły zarazem rodzaj miejskiej milicyi i były niejako szkołą wojenną społeczności rzemieślniczej, która w Rydze aż do reform dokonanych przez cesarza Aleksandra III na parę lat przed jego zgonem, tworzyła tak zwaną kompanię gwardyi miejskiej, *Compagnie der Rigaschen Stadtgarde.* Występowała ona w czasie większych uroczystości miejskich, w charakterze straży honorowej, przybranej w nader wspaniałe mundury. Składały je hełmy, szarfy, epolety złociste; rzekłbyś, że to ubrania oficerskie, nie zaś rzemieślnicze.

Jeśli niegdyś, jak powszechnie wiadomo, rycerstwo nadbałtyckie miało obowiązek bronienia kraju przed najazdami i walczyło z wrogiem w otwartem polu, to mieszczaństwo ówczesne broniło tylko swoich siedzib, to jest miasta. W razie napadu wroga, cechy miały obowiązek bronić murów, oddanych ich pieczy, a następnie kosztem swoim je naprawiać. Każdy towarzysz cechowy, zostający majstrem, był obowiązany dostarczyć do arsenału cechowego jakąś broń, jak kuszę, halabardy, oszczepy, muszkiety i t. p. Ażeby zaś cechowi umieli w razie potrzeby władać bronią, pozawiązywano w miastach dawnych krajów inflanckich bractwa pod nazwą »Towarzystw gwardyi miejskich«, *Companeyen der Stadtgarden*, znanych w zachodniej Polsce pod nazwą »Towarzystw kurkowych«, które dotąd jeszcze istnieją w Poznaniu, Lwowie i Krakowie, gdzie pierwotni mieszczanie w znacznej części byli Niemcami. To też księgi i rachunki miasta Krakowa aż do dnia 18 listopada 1312 r. prowadzone są w języku niemieckim; od wspomnianej daty Rodger, pisarz miejski, prowadzi je nie po niemiecku jak dotąd, ale po łacinie [1]).

[1]) Obacz: *Monumenta medii aevi historica res gestas Poloniae illustrantia.* (Cracoviae 1878). Tomus IV. (continet libros antiquissimos civitatis Cracoviensis 1300—1400 pag. 28.

Z czasem, gdy cechy pozyskały charakter bardziej wojowniczy, i tworzyły milicyę miejską, w miejsce »znaku cechowego« wprowadzono chorągwie, które i do dni naszych w użyciu pozostały, lecz służą już tylko jako oznaki stowarzyszeń rzemieślniczych. Wystawa historyczna ryska z roku 1883 zgromadziła ich kilkadziesiąt, z których najstarsze sięgały roku 1370.

Oprócz celu obrony miasta od napadów zadaniem głównem cechów było przedewszystkiem kształcenie fizyczne i moralne ludzi, zdolnych do pewnej gałęzi przemysłu i rękodzieł, a zarazem zapewnienie członkom swoim opieki, praw słusznych, względów i pomocy w razie potrzeby. Stopniowo wszystkie rzemiosła wiązały się w cechy, począwszy od kupców i złotników, a skończywszy na wyrobnikach. Co do żadnego cechu nie należało, było uważane jako »motłoch«.

Ustawy cechów nadbałtyckich, czyli tak zwane »szragi«, wykazują ścisły związek stowarzyszonych, wzmocniony uczuciem religijnem i czcią świętych patronów, należących do danego rzemiosła.

W połączeniu uczuć patryotycznych i religijnych z dbałością o zawód rzemieślniczy i jego dobrą sławę, trzeba szukać źródła powodzenia cechów w wiekach średnich, jak tego pomiędzy innemi miasta dawnych krain inflanckich, a zwłaszcza Ryga i Rewel dają przykład najświetniejszy. Oprócz bogactw i dobrobytu ogólnego, zdobytego pracą rozlicznych rzemiosł, doprowadzonych do artyzmu, zaznaczyć należy, że z cechów wzrosły nauki, malarstwo, snycerstwo, budownictwo, a nawet pierwszy system obrony uczeńszej, inżynieryą wojskową dziś zwany.

Ład istotny w zarządzie miast i kierownictwo sprawami częstokroć nader subtelnemi wychodziły również z ich głów poważnych, wykształconych wśród spraw cechowych i wyćwiczonych przez załatwianie

kwestyj ekonomicznych, tudzież stosunków handlowych, skupionych w ręku osób, przewodniczących w zebraniach cechowych.

Należy także i o tem pamiętać, że oprócz cechów rzemieślniczych były liczne grupy uczonych i artystów, mające również organizacyę cechową, bądź też stanowiącą cząstkę osobnego potężnego cechu. Zarówno jak na Zachodzie miały i nad Baltykiem cechy od samego zawiązku swego domy i gospody własne (*St. Kannt-Gilde* w Rewlu, *St. Marien-Gilde* i *St. Johannis-Gilde* w Rydze), a nawet bogate kaplice i ołtarze swej własnej fundacyi. Szczątki wspaniałe takiego ołtarza możemy i obecnie jeszcze oglądać w dolnej sali St. Marien-gildy w Rydze, umieszczone nad drzwiami. Słynna ta płaskorzeźba dębowa przedstawia Zaśnięcie Najświętszej Panny w obecności apostołów, których oblicza jaśnieją wiarą i przekonaniem, iż wobec nich spełnia się tajemnica święta. Znawcy chwalą nadewszystko twarze pojedyńczych figur; natomiast lekkość draperyi pozostawia nieco do życzenia. Ten cenny zabytek średniowiecznego snycerstwa z wieku XV z wielu względów przypomina naszego Wita Stwosza, a należy bezwarunkowo do najpiękniejszych dzieł sztuki rzeźbiarskiej, jakie się z tej epoki w krajach nadbaltych przechowały [1]).

---

[1]) Znakomicie go oddaje reprodukcya Jana Noeringa w zbiorze światłodruków, wydanych w roku 1892 pod tytułem: *Werke mittelalterlicher Holzplastik und Malerei in Liwland und Estland, herausgegeben von der Gesellschaft für Geschichte und Alterthumskunde der Ostseeprovinzen Russlands.* (23 Tafeln in Lichtdruck von Johannes Noering mit erläuterndem Text von Wilhelm Neumann, Lübeck 1892 in Imperial-Folio). Tablica pierwsza tego wspaniałego wydania przedstawia właśnie wspomnianą tu przez nas płaskorzeźbę dębową, pochodzącą z ołtarza cechowego tejże *Marien-Gilde.* U spodu napis: *Theil eines Schnitzaltars im unteren Saale des Hauses der grossen Gilde zu Riga.*

Z wzrostem bogactw cechowe domy coraz to ozdobniejszymi się stawały. Wspaniałe sale zebrań i przestronne do nich wejścia zdobili malarze bezpłatnie; architekci i rzeźbiarze wysilali się w nadaniu domom, kaplicom i ołtarzom cechowym jak najestetyczniejszej formy.

Nawet prywatne domy owej epoki miały kształt, nadający się wielce do pięknych pomysłów, jak tego w prastarych domach Rewla i Narwy niezaprzeczone mamy dowody. Znajdujemy w nich sień zawsze przestronną, wspaniale rozwinięte schody i wprost tychże na piętrze obszerną salę, gdzie się wszystkie dzienne interesa załatwiały i gdzie cała rodzina wspólnie przebywała.

Co zaś się tyczy rozwoju średniowiecznej sztuki w rzemiosłach i drobnym przemyśle, to o dawnym przemyśle artystycznym tu nad Baltykiem przychodzi nam wnioskować już tylko z okresów późniejszych. Pustoszenie i rabunek krajów inflanckich, oraz nieopatrzność późniejszych już zlutrzonych pokoleń, dokonały tu tyle zniszczenia, że w krainie, niegdyś przepełnionej okazami wzniosłej sztuki kościelnej i bronią, w krainie, w której świątynia Janusa rzadko bywała zamykaną, — niepodobna dzisiaj dopatrzeć ani jednej całkowitej zbroi lub rynsztunku z okresu średniowiecznego, a co więcej, ani jednego miecza z tejże epoki pochodzącego.

Nie można zatem się dziwić ubóstwu baltyckich muzeów co do okazów ówczesnego krajowego przemysłu i rzemiosł. Co do nas, cenimy tem bardziej resztki tego rodzaju okazów, iż są one dla nas prawdziwie pouczającym widokiem.

Każdy bowiem kierunek w sztuce, który w swoim czasie stanowił epokę, wywierał także wpływ wielki na przemysł artystyczny, musiał więc opanować cały

zakres sztuki i rzemiosł znamionami określonego stylu.

Dawne kraje inflanckie widziały u siebie naprzód rozwijający się kierunek stylu romańskiego i późniejszej jego epoki, oraz styl romańsko-gotycki, których to stylów ślady przetrwały aż do dni naszych, jakeśmy to powyżej wykazali, a ów styl przejściowy zastąpił tu w kolejach czasu ostrołuk czyli gotyk właściwy. To też kraje tutejsze przeżyły wszystkie okresy stylu gotyckiego, a mianowicie wczesną, średnią i późniejszą jego epokę.

W malarstwie, rzeźbiarstwie i rzemiosłach, wszędzie widzimy tu jednę i tąż samą myśl przewodnią, torującą sobie drogę, a im ważniejsze miejsce zajmowało gdziekolwiek budownictwo, tem głębiej wnikały tam do przemysłu artystycznego i do rzemiosł panujące każdorazowo kształty i ornamentacye architektoniczne.

Owo ostrogranowe wznoszenie się w górę, jakie dostrzegamy jużto na wieżach odwiecznych tutejszych tumów gotyckich, już na facyatach starodawnych domów mieszczańskich owo rozczłonkowanie płaszczyzn i przecięcie onych liniami poziomymi — znachodzimy także i w produkcyach pojedyńczych rzemiosł wszędzie, gdzie tylko dały się one zastosować, a więc w ówczesnych wyrobach stolarskich. kowalskich, złotniczych, a nawet ceramicznych.

A cóż dopiero mówić o głównych formach ornamentyki architektonicznej! Delikatne kreśliny, trójłucza, rozety, przydenki czyli wisiory *(guimberges)*, wieżyczki, czołganki, kwiatony, alagreki, wezgłówki i inne kształty ornamentacyjne, mające własną, a tak charakterystyczną nomenklaturę w języku dawnych werkmistrzów, wszystkie one z kolei wpływały u nadbałtyckiego rzemieślnika nader rozstrzygająco na jego zmysł kształtowania, bez względu na to, czy wytwarzał on swoje dzieła z metalu,

czy z kruszcu, z drzewa, czy z kości, ze szkła, czy też z gliny. Kończąc na powyższych uwagach pierwszą część pracy niniejszej, poświęconą tutejszej cywilizacyi, literaturze i sztuce XIII, XIV i XV stulecia, jako przykład przytaczam zawieszony w czasie ryskiej wystawy historycznej w wielkiej izbie kupieckiej (Marien-Gilde), średniowieczny pająk mosiężny, należący do nadbałtyckich zabytków ostrołuku.

Środkową część jego tworzy sześciokątny baldach, a na nim ostrosłup, mający za podstawę tenże sześciokątny baldaszek, a za boczne ściany — trójkąty ze wspólnym wierzchołkiem. Pod baldaszkiem, którego wysmukłe wiązania uderzają każdego swoją pięknością, widzimy Matkę Boską, w całej postaci stojącą na równokątnej konsoli, ze znamionami królowej Niebios, z berłem w ręku. Rzekłbyś, że dla uświetnienia Bogarodzicy umieszczono dokoła cherubinów, a to w sposób równie piękny, jak trafny. Każdy z nich bowiem służy przeważnie do podtrzymywania pojedyńczych ramion tej perły tutejszych świeczników gotyckich. Wyrastająca u dołu konsoli lwia głowa z pierścieniem, cały charakter zdobin sześciokątnego ostrogonu, a także przejście od tego ostatniego do trójkątnej korony, czyli tak zwanego kwiatonu, wieńczącego to cenne dzieło nadbałtyckiej średniowiecznej sztuki rzemieślniczej, — są to wszystko niezaprzeczone znamiona najczystszego gotycyzmu, który się dziwnie jasno odzwierciedla w tym zabytku tutejszej przeszłości i nadaje mu niezwykłą wartość historyczno-artystyczną.

CZĘŚĆ DRUGA.

I. Niektóre cechy cywilizacyi i sztuki nadbałtyckiej XVI stulecia. — II. Gmachy świeckie krajów tutejszych z tejże epoki. — Ówczesny przemysł artystyczny. III. Nieliczne szczątki literatury nadbałtyckiej z wieku XVI, oraz historyografia dawnych krain inflanckich XVI stulecia.

I.

W części poprzedniej niniejszego szkicu wspominaliśmy już, że jeszcze w czasie najzupełniejszego rozwoju gotycyzmu rezydencye dawnych władców inflanckich — zarówno książąt Kościoła, jak hermistrzów zakonu krzyżacko-inflanckiego – posiadały całkowite galerye obrazów. Z epoką odrodzenia w XVI stuleciu mnożą się na to coraz liczniejsze dowody.

Tak skąpi skądinąd w opisy kronikarze i analiści nasi inflanccy wspominają kilkakrotnie o słynnych podobiznach arcybiskupów, zdobiących zamek ronnenburski, oraz o galeryi portretów mistrzów prowincyonalnych inflanckich w zamku wendeńskim, a nie możemy pominąć milczeniem, iż nie były to wcale malowidła fantastyczne, ale raczej współczesne portrety, których podobieństwo zostało stwierdzone.

Za ich podobieństwem przemawia pomiędzy innymi i ustęp z kroniki Hornera, zawierający uwagi o portrecie hermistrza Plettenberga. Pochwala w nim Horner »udatnie oddany wyraz twarzy, w którym znać męża odznaczającego się ludzkością, a zarazem mężnego wojaka, w którego szlachetnych rysach dzikość bojownicza wcale nie przebija«.

Inny znowu kronikarz, Renner — którego rękopiśmienna kronika zdobiła ryską wystawę historyczną w roku 1883 — usiłuje naśladować piórem niektóre postacie, zdobiące wspomnianą galeryę. Nieudatna kopia odręczna portretu współczesnego mu hermistrza Henryka Galena, ma z pewnością tę przynajmniej wartość, iż wykazuje nam ona wymownie, że malowidło, z którego swą kopię piórem wykonywał Renner, nie było malowidłem fantastycznem, mającem tylko wartość ornamentacyjną.

Pierwszej ćwierci tegoż wieku XVI sięga założenie licznych księgozbiorów tutejszych, na czele których stoi niewątpliwie biblioteka miejska ryska, zawierająca niezaprzeczone dowody odwiecznej cywilizacyi krajów tutejszych. Ponieważ początek tego, obecnie wcale poważnego, księgozbioru stanowiły dzieła w roku 1523 pozostałe po wydaleniu z Rygi OO. Franciszkanów i innych zakonów katolickich, znajdujemy tu księgi i rękopisy stare niezwykłej wartości, dotąd w kołach uczonych polskich całkiem nieznane, a z którymi czytelników pragnąłbym choć w części zapoznać.

W oddziale biblioteki, przechowującym jej skarby najcenniejsze, napotykamy przeważnie rękopisy średniowieczne treści religijnej, wykonane misternie na pergaminie. Patrząc na te księgi, doskonale zachowane, świeże i czyste, zapomina się o kilku wiekach, jakie nas od ich powstania dzielą. Psałterze i mszały ilustrowane dawnej kapituły ryskiej są główną tego oddziału ozdobą.

Pismo w nich pyszne, tu i owdzie ozdobione wielkiemi malowanemi kartami, przedstawiającemi bądź Świętych, bądź ukrzyżowanego Chrystusa. Cały artyzm średniowieczny występuje na jaw w tych przepysznych księgach pergaminowych, zdobnych miniaturami, mających w każdej literze starannie i pracowicie wykonane dzieło sztuki [1]).

Niektóre z nich oprawne w drzewo, zadziwiają ogromem rozmiarów i przykutymi do nich ciężkimi łańcuchami, którymi je niegdyś do ołtarzy przytwierdzano.

Kilka rzadszych, od XIII aż do XVI wieku, tworzy piękny zbiór, na którym można studyować wybitne cechy kazdej epoki. Miniatury we wszystkich równie żywemi wykonane barwami, choć oczywiście z postępem czasu znać widoczne doskonalenie się form i rysunku.

Z pismem dzieje się przeciwnie.

Wielkie artystyczne litery, jakie uderzają w wieku XIV, ustępują miejsca pismu ozdobnemu, pospieszniejszemu, używającemu licznych skróceń.

Do najstarszych rękopisów w tym bogatym zbiorze należy psałterz łaciński w formacie *in folio majori* z glossami, tworzącemi wspaniałe obramowanie, przybierające coraz to inne kształty na każdej stronicy olbrzymiego psałterza. Sięga on XIII stulecia. Oprawnym jest w drzewo, pokryte skórą brunatną, a pergamin, jakiego użyto do tego prawdziwego arcydzieła dawnej

---

[1]) Podobiznę jednej z nich znaleźć może czytelnik w przytaczanem już przez nas dziele: *Das mittelalterliche Riga*, na stronicy 1, wykonana barwami i złotem. Przedstawia ona zgłoskę *B*, a w niej na tle złotem występuje postać psalmisty Dawida, wygrywającego na lutni.

kaligrafii, zadziwia wszystkich znawców swoją niezwykłą delikatnością.

Niemniej podziwianemi bywają, oprawne również w drzewo »parabole Salamonowe«, niegdyś własność klasztoru ryskich OO. Franciszkanów; czytamy bowiem u dołu pierwszej stronicy: *Quinque libri Salamonis in glossa Fratrum Minorum in Ryga.* Wspaniała ta księga, w XIV stuleciu na pargaminie ozdobnie spisana, zwraca na siebie uwagę głoską początkową *P. (parabolae Salamonis filii David regis)* stanowiącą istne arcydzieło sztuki ówczesnej.

Bardziej jeszcze zasługuje na uwagę olbrzymi pontyfikał (jak go całkiem błędnie zarząd biblioteki miejskiej zwykł nazywać), a raczej mszał z XV wieku, przepysznie pisany, oprawny w drzewo pociągnięte skórą, a należący niegdyś do ołtarza św. Krzyża w dawnym ryskim kościele kapitulnym. Mszał ten zdobi ciekawy wizerunek ukrzyżowanego Chrystusa, całą stronę *in folio majori* zajmujący. Wiemy ze źródeł wiarogodnych, że nietylko ten obraz umierającego Zbawiciela i otaczających go Świętych, ale i cały rękopis mszału w Rydze był wykonany. Poprzedza go nadzwyczaj piękny kalendarz, pisany w ozdobnem obramowaniu, które jak w tryptyku dzieli stronice na trzy części i zawiera notaty o rocznicy śmierci arcybiskupów i pojedyńczych członków kapituły ryskiej.

Dziwnem zdawać się może czytelnikom zachodniej Polski, że w czasach tak późnych malarstwo i ozdabianie rękopismów jeszcze istnieje w grodzie naddźwińskim; skoro jednak przypomnimy sobie, że promienie zachodniego światła dochodzą tutaj później, że dopiero w lat kilkadziesiąt po utworzeniu biblioteki miejskiej ryskiej, a mianowicie w roku 1588 powstaje w Rydze pierwsza drukarnia za staraniem znanego i kołach polskich uczonego Dawida Hilchena, słynnego w dzie-

jach inflanckich pisarza miejskiego[1]) — zrozumiemy, że dawna praca od Benedyktynów naśladowana, kwitła tu jeszcze na początku XVI stulecia, i nie będziemy się dziwili owemu pracowitemu wykończeniu i delikatnej piękności, jakie mają te dzieła ryskich miniaturzystów w przededniu całego gorączkowego ruchu pism i wydawnictw, wywołanego przez reformacyę luterską.

Do najstarszych druków biblioteki miejskiej należy olbrzymi tom, oprawny również w drzewo, a wydany w Moguncyi roku 1470. Są to listy św. Hieronima, *Sancti Hieronymi epistolae*, drukowane na pargaminie przez słynnego w dziejach drukarstwa, Piotra Schoiffera. Wartość ich jest niezwykłą; bo komuż z uczonych bibliografów nie jest wiadomem, że we Francyi i Anglii, nawet pomniejsze druki pargaminowe tegoż Piotra Schoiffera tysiącami franków zostały opłacone.

Nie mniej ciekawym jest mszał, w roku 1500, również na pargaminie drukowany, a wydany w Lubece przez Stefana Arndesa. Zawiera 232 stronic *in folio majori*. Druk ten rzadki, nieznany jest dotąd bibliografom. I w tym mszale wszystkie głoski początkowe ręką wprawnego miniaturzysty starannie wykonane.

---

[1]) Tenże pisarz miejski, Dawid Hilchen (nobilitowany w końcu XVI stulecia przez króla Zygmunta III i obdarzony herbem polskim Jelita) był jeszcze z czasów uniwersyteckich studyów zagranicznych, połączony ścisłymi węzłami przyjaźni z Janem Zamoyskim, który swój Zamość znakomitą opatrzył drukarnią. Wróciwszy z Zamościa do rodzinnej Rygi w roku 1585, marzył bezustannie młody (bo zaledwie 25-letni) Dawid Hilchen o założeniu takiejże drukarni w swem mieście rodzinnem, co też w r. 1588 za pomocą rady miejskiej udało mu się dokonać. (Ob. H. J. Bothführ »Die Rigasche Rathslinie« Ryga, Moskwa i Odessa 1877 roku str. 155 i dalsze). »Das Verdienst den ersten Buchdrucker nach Riga berufen zu haben, gebührt dem Rath der Stadt und ihrem Obersekretär Dawid Hilchen«.

W tymże dziale starych druków, napotykamy cenne dzieło: *Joh. Petr. de Ferrariis practica nova*, drukowane w Strassburgu, bez oznaczenia roku wydania, — odznacza się kolorowanymi sztychami śrótowanymi, czyli t. zw. *Schrotblätter.*

Bliżej nas atoli obchodzi inny unikat tejże biblioteki. Jest nim brewiarz ryski z początku XVI stulecia: *Breviarium secundum ritum et usum sanctae Rigensis ecclesiae. Cura ac impensis Guillermi Korver bibliopolae Amstelredamensis,* 1513 r. in 8-vo. Kazał go drukować w Amsterdamie odnowiciel słynnego Maryenhauzkiego zamku [1]), znany w dziejach inflanckich Gaspar Linde. Jedyny egzemplarz, a więc unikat w całem znaczeniu tego wyrazu, przechowany szczęśliwie w Rydze, tem większego jest znaczenia, iż historya sztuki drukarskiej — dotąd przynajmniej, — tak wczesnego utworu prasy amsterdamskiej nie zdołała zaznaczyć.

Brewiarz ten dla nas jeszcze i z innego względu nader jest ciekawym, znajdujemy w nim oznaczone święta wyłącznie inflanckie. Najważniejszem pomiędzy niemi *(festivitas primae classis)* był dzień podwyższenia świętego Krzyża, stanowiący równocześnie pamiątkę wiekopomnego zwycięstwa pod Pskowem, przez hermistrza Woltera Plettenberga, w r. 1502 odniesionego *contra schismaticos et haereticos ruthenos nec non tartaros*, jak się wyraża ten jedyny w swoim rodzaju, a przechowany aż dotąd brewiarz *secundum ritum Rigensis ecclesiae.*

---

[1]) Zamek ten wzniesiony wśród jeziora tejże nazwy w Inflantach polskich, w pobliżu granicy pskowskiej. Widok jego zwalisk uroczych podaje monografia: »Inflanty Polskie« (Poznań 1879 r.) na str. 130.

Za najdawniejszy druk, dokonany w Rydze, uchodzi z wielkiem staraniem w bibliotece miejskiej przechowywany wierszyk łaciński przez Anzelma Bocka w r. 1588 wydany, a którego tytuł: *Carmen gratulatiorum de Sigismundi Tertii Regis Poloniae Coronatione* (15 kart in 4-to) [1]).

Pomiędzy bogatym zbiorem dawnych kalendarzy miejscowych zwraca na siebie uwagę badaczy kalendarz, wydany w trzecim roku panowania w tym kraju króla Zygmunta Augusta. Oto jego tytuł dokładny: *Schreibecalender auf das Jahr nach Christi unseres einigen Erlösers und Heilands Geburt 1565, gestellt durch L. Zachariam Stopium Vratisloviensem Ertzstifftlichen Rigischen Phisicum*, ogółem kart 14 w 4-ce.

Zważywszy, że do głównych znamion kultury przez samych Niemców zaliczane bywają powszechnie kalendarze i drukarnie, zważywszy zaś, że to oba znamiona kultury pojawiły się w Rydze za panowania tutaj królów polskich, Zygmunta Augusta i Zygmunta III, — wypływa ztąd oczywiście wniosek, iż tutejsi kulturtregierzy, tak dumni ze swojej kultury zachodniej otrzymali ją właściwie dopiero przez cywilizacyjny wpływ Polski, którego atoli dostatecznie cenić nie umieli, jeśli się opierali wprowadzeniu tutaj za króla Stefana Batorego poprawnego gregoryańskiego kalendarza, za jakim obecnie po 300 leciech nadaremnie tęsknić poczęli.

---

[1]) Ob. Arend Buchholtz: »Geschichte der Buchdruckerkunst in Riga 1588—1888, Festschrift der Buchdrucker Riga's zur Erinnerung an die vor 300 Jahren erfolgte Einführung der Buchdruckerkunst in Riga«; (Ryga 1890 r. VIII i 377 str. w 4ce), gdzie na str. 29 i 30 podaje autor szczegółowy opis dokonania tego pierwszego druku w Rydze, a na czele licznych dodatków u końca dzieła przyłącza znakomitą reprodukcyę tytułowej karty tegoż *carmen gratulatorium* dla Zygmunta III.

Wraz z pierwszym kalendarzem oraz postępującym tuż za nim pierwszym drukiem miejscowym, wkroczył za tychże królów polskich do dawnych krain inflanckich styl odrodzenia czyli renesans, który Polskę i zachodnią Europę już dawno był zniewolił do oddalania się od tradycyj gotyckich.

Styl ten jak wiadomo, należy do rodziny stylów greckiego i rzymskiego, od których oddziela go przeciąg cały średniowiecza, stylów romańskiego i gotyckiego. Rodzi się motywami ornamentacyjnymi w przystosowaniu do zębów średniowiecznych i w miarę zdobywania wiedzy o pięknie starorzymskiem przez umiejętne studyum pozostałych pomników, traci stopniowo swój charakter średniowieczny i wyłuszcza się jako styl nowy o charakterze samodzielnym. Renesans, mając cele prawdziwie artystyczne na oku, zajmuje się tworzeniem planów i pomiarów z zabytków tylko klasycznych, aby wydartą im tajemnicę piękna zastosować w praktyce do swoich potrzeb [1]).

Ten nowy kierunek sztuki zwyciężał wszędzie, tworząc samoistne pojęcie o kształtach i barwach. Łuki pełne i półkola, kolumny i półkolumnia *(colonnes engagèes)*, większe płaszczyzny, jasne zestawienie linij poziomych z prostopadłemi, oraz kształty architektonicznie bardziej uzasadnione, wchodzą znowu w użycie, a niewyczerpana obfitość nowych motywów ornamentacyjnych dopomaga skutecznie do ożywiania płaszczyzn.

Malarstwo i rzeźbiarstwo wywalczają sobie stanowisko samodzielne, wcale od budownictwa niezależne, a w kunsztach rzemiosł obudza się nawet na oddalonych wybrzeżach Bałtyku ruch twórczy, dotąd nieznany.

---

[1]) Epoka analityczna rozpoczyna się dopiero później, naprzód we Francyi, a właściwe naukowe badanie zabytków jest płodem naszego stulecia

Zwłaszcza w Rewlu i w Rydze budzą się warsztaty rzemieślnicze z dotychasowego letargu i przejmują się żywo kształtami stylu odrodzenia szczytnego czyli właściwego, który aczkolwiek z różnorodnych powstał pierwiastków, przedstawia atoli rzeczywiste poczucie sztuki, ożywiony przeważnie zbadaniem i wprowadzeniem starożytnych kształtów, których wierne naśladowanie w pojedyńczych członkach sprowadziło pomysły bez żadnej pod innymi względami twórczości. Sztuka stylu odrodzenia, tej córy pięknego południa, zdołała wkrótce tak wybornie aklimatyzować się zarówno na brzegach morza Północnego jako i nad Bałtykiem, że nic a nic nie tracąc ze swojej wewnętrznej istoty, potrafiła ona zostać swojską u różniących się pod wszelkimi względami narodów, jak n. p. u Francuzów i Niemców, występując u pierwszych jako słynny francuski renesans, u drugich zaś jako *deutsche Renaissance*.

Gdzie tylko zachodziła potrzeba przebudowania lub przyozdobienia gmachu, bądź kościelnego, bądź też świeckiego, tam i w krajach inflanckich okazywało się coraz to wyraźniej, że ostroluk już całkowicie stracił dawną władzę nieograniczoną nad inflanckiem budownictwem. A lubo z tej epoki burzliwej mało pozostało śladów architektonicznych, niemniej jednak oko nadbałtyckiego wędrowca pociesza jeszcze tu i owdzie prawdziwie artystycznie wykonany pomnik grobowy lub epitafium, że tylko wspomnę o nagrobku Bogusława Rozena w kościele św. Mikołaja w Rewlu i o epitafium rotmistrza wojsk polskich, Kaspra Tyzenhauza, w tumie ryskim, noszących na sobie wszystkie cechy stylu odrodzenia z wieku XVI, lubo na początku XVII stulecia wykonane zostały. To ostatnie i dotąd jeszcze znakomicie utrzymane, prawdziwą jaśnieje pięknością i zdumiewające wrażenie wywiera na widzu.

Przedstawia ono rodzaj ściany lub raczej olbrzymiej ramy bogato rzeźbionej, obejmującej kilka rzeźbionych obrazów i tablic, a ozdobionej licznemi figurami. Po bokach występują jakby skrzydła bogatej snycerskiej roboty. Całość drewniana uchodzi tu zwykle za kamienną; trzymaną jest w formach rozkwitłego renesansu niemieckiego, a kształt ogólny wskazuje jeszcze pewien wpływ średniowiecznych tryptyków. W ornamentyce główną rolę obok motywów geometrycznych wraz z tak zwanymi rautami lub dyamentami, odgrywa obficie zastosowany ornament roślinny, liście i pęki owoców. Nadto wszystkie tła, jużto czarne, już suto złocone, są pięknie narysowanymi wzorami linearnymi. Figury wszystkie, tak większe, jako i mniejsze, wchodzące w architektoniczną kompozycyę epitafium, są wykonane w pełnej rzeźbie. Rzeźba ta wskazuje dłuto snycerza śmiałe, wyrobione i na znakomitych wzorach kształcone.

Całe epitafium jest polichromowane. Części architektoniczne są suto złocone, obok złota występuje pięć barw: kamienna, czarna, zielona, wiśniowo-czerwona i niebieska. Polichromia ta mimo swej jaskrawości, trzymaną jest harmonijnie i służy do uwydatnienia części architektonicznych. Twarze aniołków, cherubinów, figur symbolicznych, równie jak postaci płaskorzeźbionych w obrazach malowane są barwami naturalnemi zarówno jak obficie zastosowany ornament roślinny, liście i pęki owoców.

Na czarnem tle występuje napis wypukły złotemi literami, zdaleka czytelny i objaśnia w języku niemieckim, że: pomnik ten rotmistrz wojsk polskich, oraz podkomorzy króla Jegomości Zygmunta III, Kasper Tysenhaus, swojej, w dniu 3 lipca 1611 roku po $2^1/_2$ letniem małżeństwie w wieku 22 lat zmarłej małżonce

na grobie położył, który miał kiedyś przyjąć i prochy założyciela.

Inne części pomnika, w kształcie tablic na nim uroczo rozmieszczone, zawierają na tle czarnem kilka wypukle rzeźbionych i suto wyzłoconych sentencyj z Pisma świętego (Joannes XI, 1 Corinth. XV, Ezechiel XXXVII, Apoc. VII).

Słupami, herbami i pilastrami otoczona płaskorzeźba przedstawia w środku epitafium u stóp ukrzyżowanego Chrystusa rodzinę założyciela: jego zmarłą żonę i dwie pozostałe córeczki. Obraz zmartwychwstającego Zbawiciela w bogatem obramowaniu, stanowi wyższą część pomnika, poczynającego się od tablicy ze słowami: »Jam jest zmartwychwstanie i żywot« i t. d., a najniższa (właściwie na napis grobowy przeznaczona), mieści w sobie obraz symboliczny śmierci, przecinającej wiosenne pasmo dni rozkwitającego zaledwie żywota szczęśliwej, młodej małżonki. Obok obrazu głównego w nyżach bocznych umieszczone są piękne symboliczne postaci: Mądrości i Nadziei, wykonane w pełnej rzeźbie [1]).

Ściana kaplicy tumu, przez ten pomnik renesansowy XVI stulecia całkowicie zajęta, zajaśniała przy odnowieniu najdawniejszej katedry inflanckiej całą swą pierwotną pięknością, odkąd wykonane z artyzmem witraże oba okna tejże kaplicy nader harmonijnie zapełniły. W prawem widzimy założyciela Rygi i jej odwiecznej katedry biskupa Alberta I, w chwili, gdy

---

[1]) To piękne dzieło sztuki nadbałtyckiej XVI stulecia oddaje wiernie karta XLII dzieła: *Terra Mariana*, wydanego z przepychem niemałym w r. 1889 na uczczenie 50-letniego jubileuszu kapłaństwa Leona XIII przez wszystkich katolików, zamieszkujących dawne kraje inflanckie. (Ob. *Kwart. histor.*, rocznik V, str. 222 i 223, na których szczegółowy opis księgi *Terra Mariana* umieszczono).

zwiedza miejsce budowy pierwszego nad Baltykiem tumu. W lewem rodzinę Tyzenhauzów, błagającą o błogosławieństwo Matki Bożej. Obraz Bogarodzicy w tem miejscu przypomina zwiedzającym tum ryski, że pod wezwaniem Tej, którą kraje inflanckie — zwane niegdyś *terra Mariana* — czciły jako patornkę swoją, Albert I, prastary ten kościół katedralny raz na zawsze poświęcił.

II.

Najtrudniej dziś dać wierne wyobrażenie o gmachach świeckich XVI wieku, tak publicznych jak prywatnych.

Większa część miast średnich w prowincyach nadbałtyckich jest już całkowicie zmodernizowaną; toż samo rzec można o miastach pomniejszych, a z liczby tych ostatnich nie mało już zupełnie znikło z widowni, tak n. p. miasto Kokenhuza, o którem w roku 1887 podało czasopismo *Kłosy* wyczerpujący artykuł [1]). Nawet dawne miasto anzeatyckie, Ryga, nie posiada obecnie już ani jednego domu mieszczańskiego, któryby istotnie sięgał wieków średnich. Tylko w Narwie i w Rewlu dają się takowe tu i owdzie jeszcze napotkać. Znamionują je obrócone ku ulicy, śpiczasto zakończone facyaty, które tu i pierwotnie tenże sam ogołocony mieć musiały charakter, jaki je w ostatnich stuleciach odznaczał. Atoli z bogatej ornamentyki starodawnych facyat niektórych domów rewelskich dałby się może wyprowadzić niezbyt śmiały wniosek, że szczyty i frontony onych, na pociski wrogów najbardziej narażone, zaledwie w późniejszych wiekach ów ogołocony charakter

---

[1]) Ob. tom XLV, ur. 1116 str. 275—280: *Ruiny i przeszłość Kokenhuzy* przez Gustawa Manteuffla, z ilustracyami wykonanemi z natury przez B. Kraszewskiego.

przyjęły. Ilekroć bowiem chodziło o naprawę facyat zniszczonych, a zwłaszcza ich przyczółków — musiał się dawać uczuć w sposób dolegliwy zupełny brak pewnego rodzaju misternie niegdyś odrabianych cegiełek, których do pierwotnej ornamentacyi użyto, a także brak owych różnobarwnych polewanych cegieł, jakiemi w wieku XVI stale usiłowano ożywiać monotonne płaszczyzny przyczółków i tympanów ścian frontowych; przedewszystkiem zaś brakło na smaku tego mianowicie czasu, w którym te dawne domy powstały. Następnie zaś tynk i jego powłoka niemniej przyczynić się musiały do przekształceń przyczółków i facyat starych domów, jak w swoim czasie zdołały one przekształcić stopniowo powierzchowność niemal wszystkich nadbałtyckich kościołów.

Fig. 11. Grupa średniowiecznych domów mieszczańskich w Rewlu.

O takich nielada przekształceniach mogłyby nam wiele opowiedzieć przetrwałe aż do dni naszych gmachy publiczne bałtyckie, a pomiędzy innymi dom »Czarnogłowców ryskich« czyli tak zwany *Schwarzhäupterhaus* w Rydze, a także słynny ratusz w Rewlu, gdyż oba te gmachy publiczne, właśnie w sposób powyższy, okrutnych przemian niejednokrotnie doznawały.

O korporacyi Czarnogłowców rewelskich jużeśmy na innem miejscu wspominali. Takaż mieszczańska korporacya w Rydze *(die Company der löblichen*

Schwarzen Häupter zu Riga) sięga również wieków średnich. O potędze tego mieszczańskiego związku w dawnej Rydze będzie mógł powziąść czytelnik niejakie wyobrażenie, dowiadując się, że niegdyś związek ten słynny (złożony wyłącznie z bezżennych obywateli miejskich, posiadających nieruchomości w grodzie nad dźwińskim), własnym kosztem kazał odlewać wspaniałe działa dla obrony miasta. W czasie wystawy historycznej w Rydze z roku 1883 wystawiono ich kilka. Niektóre z dział »Schwarzhäupterów«, zdobne w płaskorzeźby, wykonane w stylu odrodzenia z epoki jego największego rozkwitu, są tak wykwintnie odrobione, że wobec nich działa tegoczesne wywierają wrażenie wytworu najzupełniej barbarzyńskiego.

Słynie dotąd z niepomiernego bogactwa skarbiec ryskich »Schwarzhäupterów«, posiadający przepyszne srebra w stylu renesansowym i innych [1]). Niektóre z tych wyrobów sztuki złotniczej XVI stulecia stanowią tak piękną kartę w historyi sztuk pięknych, że już niejednokrotnie całe księgi ich opisem zapełniano.

Co do rewelskiego ratusza, posiadającego niemniej bogaty skarbiec, słynący z przepysznie odrabianych sreber w stylu odrodzenia, o którego przecudownie sklepionej sali ostrołukowej jużeśmy na swojem miejscu wspominali, — musimy obecnie do tegoż gmachu powrócić, gdyż przechował on aż do dni naszych wspaniałe szczątki dawnych ozdób wewnętrznych z epoki odrodzenia XVI wieku.

Otaczające salę ratuszową siedzenia, czyli stalle o olbrzymich tylnych oparciach i wysokich poręczach

[1]) Srebra te znakomicie reprodukują wspaniale światłodruki J. Nöring'a w cennem dziele Ant. Buchholtza, p. t. »Gold schmiedearbeiten in Liv-Est- und Kurland« (Lubeka 1892 r. *folio imperiali)* na tabl. VII—XIV, a opisuje je autor szczegó

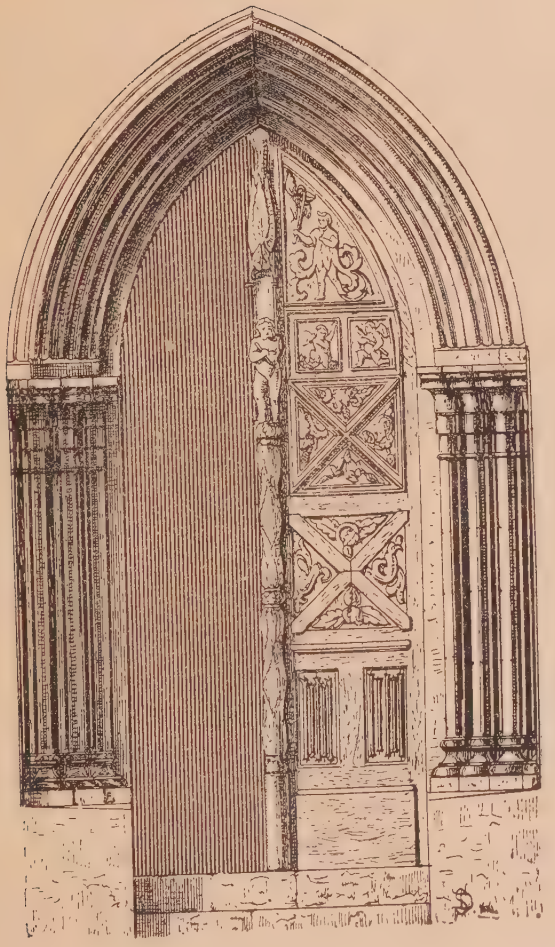

Fig. 12. Drzwi główne wchodowe, wykonane w wieku XVI do domu Wranglów w Rewlu.

pokrywa przepyszna rzeźba z tejże epoki. Mocno wystający fryz, zdobny w bogate rzeźby, wykonane w najczystszym stylu odrodzenia XVI. stulecia, — przedziela tu płaszczyzny ścian na dwie oddzielne części, z których wierzchnią pokrywają malowidła, a dolną zajmują jużto wspaniałe okładziny dębowe (boazerye), jużto obicia ze staroświeckiej tkaniny, przypominającej nasze dawne makaty.

Też samą średniowieczną salę, której wnętrze w XVI. stuleciu przyjęło charakter odrodzenia z epoki jego rozkwitu, zdobiły niegdyś prześliczne gobeliny, przechowane dotąd w skarbcu starodawnego ratusza, a ozdobione nietylko herbami Rewla, ale i pięknie tu i owdzie na nich wytkanym napisem: *Anno 1547* [1]).

Kilka starych domów mieszczańskich w Narwie, których charakterystycznie urządzone wnętrza przetrwały do dni naszych, przypominają z wielu względów opisane powyżej wnętrze sali ratuszowej w Rewlu. Najpiękniejszą ozdobę tych poważnych komnat stanowią także fryzy, mocno wystające. Składają je najczęściej małe arkadki romańskie i nadzwyczaj starannie wyrzeźbiona renesansowa ornamentyka roślinna najszlachetniejszego rysunku. Jest to jeden z piękniejszych zabytków XVI. stulecia.

Wytworne rzeźby drewniane z tejże epoki, przedstawiające najrozmaitsze sceny myśliwskie, zdobią odwieczny strop głównej wieży zamku Neuenburskiego

---

lowo na str. 12—17. Mniej udatnie je opisuje i podobizny ich oddaje W. Neumann w książce, p. t. »Grundriss einer Geschichte der bildenden Kunste u. des Kunstgewerbes in Liv-Est- und Kurland« (Rewel 1887) na str. 175—179.

[1]) Przytoczone już przez nas dzieło: *Profanarchitektur der Gothik, der Renaissance u. des Barocco in Riga, Reval und Narwa* (Lubeka 1892), oddaje znakomicie na tablicy XII. wnętrze tej sali.

Fig. 13. Część fryzu w słynnej rewelskiej sali ratuszowej.

Fig. 14. Część stalli z sali ratuszowej w Rewlu, z charakterystycznemi postaciami „*Der Lauscher*“ i „*Der Schweiger.*“

w Kurlandyi [1]). — Rzeźby rzadkiej piękności w stylu odrodzenia tegoż XVI wieku znajdujemy w Rewlu w kościele św. Mikołaja, a mianowicie pod chórem organowym, tudzież na okładzinach ścian za stalami stowarzyszenia rewelskich »Schwarzhäupterów.« Późniejszą i nierównie mniej wykwintną robotę, (w której już nieco przebija styl »Baroko«), mamy przed sobą w Rydze w stalach stowarzyszenia ryskich »Schwarzhäupterów«, już prawdziwie po mistrzowsk rzeźbionym jest każdy poręcz u stal w kilkakrotnie przez nas wspominanej sali ratuszowej w Rewlu [2]), gdzie występują charakterystyczne postaci ludzkie; przed-

Fig. 15. Rzeźba z ławy w sali ratuszowej rewelskiej.

[1]) Ciekawe te rzeźby oddaje tablica XVII. dzieła: »Geschichte der Herren v. d. Recke mit 14 Illustrationen« (Wrocław 1878 r. *in 4to majori*).

[2]) Podobiznę tych poręczy podaje W. Neumann w szczupłej książeczce, p. t. »Grundriss einer Geschichte der bildenden Kunste u. des Kunstgewerbes in Liv- Est- und Kurland vom

stawiają one dwa powszechnie znane typy, dające się nopotkać niemal we wszystkich salach ratuszowych państwa niemieckiego, sięgających XVI stulecia. Obie te postaci, iście typowe, noszą w dziejach sztuki niemieckiej ogólnie utartą nazwę: *Der Lauscher und der Schweiger.*

Przy przebudowaniu gmachu »Izby kupieckiej« w Rydze w roku 1853, zachowano nam oprócz opisanej na swojem miejscu wspaniałej dwunawowej sali o lekkich starogotyckich sklepieniach, także i ciekawą średniowieczną komnatę, a mianowicie t. zw. Izbę nowożeńców« *(Brautkammer)*, którą zdobi kominek niezwykłej piękności, trzymany w formach rozkwitłego renesansu niemieckiego z końca XVI w., a w połowie bieżącego stulecia znakomicie odrestaurowany [1]), tudzież dosyć niewymyślne okła-

Fig. 16. Część stalli w kościele świętego Ducha w Rewlu, wykonanej w r. 1513 z niezwykłym artyzmem.

Ende des XII bis zum Ausgang des XVIII Jahrhunderts« (Rewel 1887 r., 181 stron w 12-ce i 86 ilustracyj w tekscie), na stronicy 94.

[1]) Kominek ten wybornie oddaje tablica V przytaczanego już przez nas dzieła, p. t. »Die städtische Profanarchitektur der Gothik, der Renaissance u. des Barocco in Riga, Reval u. Narwa« (Lubeka 1892 r. *in folio imperiali*).

dziny dębowe (boazerye) i siedzenia, okalające wszystkie cztery ściany odwiecznej izby, której nazwa *die Brautkammer* potrzebuje dla czytelników pewnego komentarza.

Trzeba bowiem wiedzieć, że dawni możni mieszczanie tutejsi, stosując się do raz przyjętego zwyczaju, gmach »Izby kupieckiej«, czyli t. zw. *Mariengilde*, na uroczystości weselne obierali. Domy w owych czasach budowano nie obszerne, a pokoje licznych w nich gości pomieścićby nie mogły.

Niedziela na ślub była przeznaczoną, wybranie każdego innego dnia poczytywano za wstyd i hańbę.

W dniu oznaczonym orszak ślubny już przed dziewiątą z rana wyruszał do kościoła. Kosztowne futra, drogie pasy, srebrne łańcuchy, klejnoty i pierścienie rozpanoszonych mieszczan świetnie połyskiwały, odbijając na sobie blask wschodzącego słońca.

Po odbytym ślubnym obrzędzie, małżonkowie z całym orszakiem weselnym udawali się do gmachu wielkiej izby kupieckiej.

Tu czekała na nich wystawna biesiada.

Kilkadziesiąt mis srebrnych dymiło się potrawami; goście zasiadali do stołu: wino, miody i piwo lały się strumieniami. Po długotrwałej biesiadzie chowano srebrne czasze, puhary i naczynia; każdy cynowych mógł teraz używać. Kto chciał, udawał się na popołudniowe nabożeństwo niedzielne — pozostali, używając darów Bożych, zabawiali się tańcem.

Około dziesiątej wieczorem, na mocy obowiązującego prawa, (którego aż do początku wieku XVII. trzymano się ściśle), odprowadzano nowozaślubioną parę do oddzielnej komnaty, zwanej »izbą nowożeńców« czyli *Brautkammer*.

Przechodzę do dalszych okazów tejże epoki.

Na czele przemysłu artystycznego dawnych krajów inflanckich stało w wieku XVI. niewątpliwie złotnictwo.

Jedna z najważniejszych ustaw (czyli t. zw. »szragów«) ryskiego cechu złotniczego już w roku 1561 zatwierdzoną została przez króla polskiego, Zygmunta Augusta [1]). Do najznakomitszych artystów-złotników ryskich XVI-go stulecia zaliczani bywają: Lambert Goldenstedt, syn jego Hans Goldenstedt, Matyasz Rolof i Hans Unna. Ciekawe okazy ich prac, trzymanych w stylu odrodzenia, przedstawiają tablice I—VI i inne w przytoczonem w odsyłaczu dziele, którego bogata treść ozdobnej jego szacie całkowicie odpowiada.

Fig. 17. Zastawa stołu srebrna, wykonana w roku 1567. Wysokość 705 milimetrów. Waga 5.875 gramów.

Szereg wybitnych dzieł złotniczych, z jakiemi nas w tej pracy pomnikowej zaznajamia p. Buchholtz, rozpoczynają srebra popeńskiej ordynacyi baronów Behr'ów w Kurlandyi, a mianowicie: potężne puhary, olbrzymie misy cyzelowane *en repousée*, dzbany, rozturchany i inne naczynia

[1]) Obacz Anton Buchholtz: »Goldschmiedearbeiten in Liv- Est- u. Kurland« (Lubeka 1891, *in folio imperiali)*. Autor w tej pracy źródłowej przytacza tę ustawę dosłownie na str. 1, dodając te słowa: »Dieser Schragen ist wörtlich aufgenommen in die, im Original auf Pergament noch vorhandene, vom Könige

srebrne, tu i owdzie złocone, wykonane w najczystszym stylu odrodzenia.

Przedstawiony na tablicy I potężny roztruchan z drugiej połowy XVI stulecia, jest dziełem tak wybitnem, że najwięksi mistrzowie ówcześni, mogliby się niem pochlubić. Ze słuszną dumą wykazuje nam autor, iż wyszło ono z pracowni jednego z ówczesnych ryskich złotników.

Tablica VI łączy okazy, jakie przed kilkudziesięciu laty w inflanckiej majętności Löwenhofie z ziemi odkopane zostały, w której spokojnie spoczywały od końca wieku XVI. Pomiędzy niemi odznacza się srebrny garnitur stołowy, wykonany znakomicie z niezmiernie bogatą ornamentyką renesansową. Jest to jedyny w tym rodzaju zabytek, jaki tu został przechowany, i dlatego podwójną ma wartość. Nie mniej pięknie wykonany jest łańcuch, do tegoż Löwenhofskiego zbioru należący, z wiszącym u dołu klejnotem.

Strona trzecia wstępu zaznajamia nas z wspaniałymi okazami z zakresu staroinflanckiego złotnictwa, mającymi i dla czytelników polskich niepośledni interes. Mowa tam o wspaniałych darach Ryżan dla wybitniejszych osobistości Rzpltej polskiej, które to dary, zdaniem autora, miały należeć do najpiękniejszych okazów złotniczych, jakie kraje dawne inflanckie kiedykolwiek wydały. I tak w r. 1599 małżonce ówczesnego wielkiego kanclerza litewskiego, Lwa Sapiechy, złożyła Ryga w hołdzie bogaty łańcuch złoty, oraz olbrzymią, pysznie cyzelowaną misę srebrną.

W tymże roku 1599 otrzymał od tegoż miasta komisarz królewski, Ostrowski, roztruchan srebrny

---

Sigismund August von Polen zu Wilna am 22. November 1561 unterschriebene Bestätigungsurkunde im Rigaschen Stadtarchive.

suto wyzłacany. W roku 1600 ofiarowała Ryga wojewodzie wileńskiemu, Krzysztofowi Radziwiłłowi, księciu na Birżach litewskich, przepyszny puhar; w roku 1601 złożyła w hołdzie Zygmuntowi III dwa kosztowne puhary, w stylu odrodzenia artystycznie cyzelowane, a w roku 1606 ofiarowała wysokim dygnitarzom polskim bogate roztruchany.

W czasie wystawy historycznej kurlandzkiej z roku 1886 oglądaliśmy osobiście niezliczoną moc sreber, w stylu renesansowym XVI stulecia, wykonanych przez wspomnianych powyżej mistrzów nadbałtyckich z niemałym artyzmem.

W środku głównej sali wystawy wzniesiono oszkloną zewsząd sześciokątną estradę, a na niej piętrzyły się zastawy stołu srebrne, olbrzymie misy cyzelowane *en repousée*, potężne puhary, dzbany, roztruchany i inne naczynia srebrne, tu i owdzie złocone. Na nich powykuwane sceny myśliwskie i mitologiczne. Niektóre pokryte ciekawemi monetami i olbrzymiemi medalami, inne ozdobione herbami, wykonanymi z wielkim artyzmem, na innych znowu wypukło wykute szeroko i wybornie traktowane pejzaże, w pośród których występują postacie biblijne. Na pokrywach w medalionach figury *en haut relief*. Jednę z nich zdobiło wykonane popiersie króla Zygmunta III, który, jak wiadomo, wielkim był miłośnikiem sztuki złotnictwa i sam w tym kunszcie celował.

Dwie główne ściany tejże sali służyły do dopełnienia obrazu z XVI stulecia. Na nich umiejętna ręka rozłożyła w olbrzymie panoplie uzbrojenia tejże epoki: broń palną i ręczną, broń sieczną najrozmaitszą: pałasze, szable, karabele, kordelasy, miecze regimentarskie, a nawet miecze katowskie z wieku XVI, z misternie wykutemi napisy, jako to:

»Die Herren steuern dem Unheil,
Ich exequire ihr Urtheil«.

Na innym znowu czytaliśmy:

»Wenn dem Sünder wird abgesprochen das Leben,
So wird er mir in die Hand gegeben.«

Dalszą część tejże pouczającej wystawy zdobiły olbrzymie szafy dębowe i orzechowe z tej epoki, nadzwyczaj bogato rzeźbione. Kształtnych form postacie alegoryczne, mające uosabiać wiarę, nadzieję, miłość, prawdę, sprawiedliwość i t. p., odznaczały wybitnie jednę z nich. Inna, również o podwójnych drzwiach, zachwycała znawców delikatnością i wytwornością rzeźby, którą tworzyły arabeski najrozmaitsze, mocno wystające medaliony z kwiatonów, oraz wieńce z liści i owoców stylowo traktowanych.

W ornamentyce obu szaf przebijają najwyraźniej tradycye renesansu XVI stulecia, lubo druga z nich miała pochodzić z r. 1624.

Nie mniej wspaniale przedstawiały się na tej wystawie historycznej sepety, sepeciki o pięknych renesansowych formach architektonicznych, jużto dębowe, jużto orzechowe lub hebanowe. Sepecik na klejnoty (z roku 1559) z drzwiczkami o dwu skrzydłach, wykonany z hebanu w najczystszym stylu odrodzenia, zadziwiał nietylko kształtnością swoją, ale i mnogością zawartych w nim szufladek.

Szafkę na przechowanie złota — zielonawą, o złotych ornamentacyach, a pochodzącą z końca XVI stulecia — zdobiły wyryte na niej bardzo przedziwne uwagi i sentencye, z których wypisałem następną i przytaczam ją jako charakterystyczną:

»Leih ich nicht, so ist ein Zorn,
Leih ich, so ist das Gold verloren;
Doch besser der erste Zorn,
Denn Gold und Freund zugleich verloren!«

Nie brakło i skrzyneczek żelaznych, okutych w esownice stalowe, stołów rozmaitego rozmiaru i kształtu z wieku XVI, stołków dębowych o siedzeniu i oparciu obitem kurdybanem, wytłaczanym we wzory ciekawe renesansowe; nie brakło zegarów kaflowych, czworobocznych i sześciobocznych, kandelabrów i waz ówczesnych, które najlepiej przekonywały, jak dalece styl odrodzenia u końca XVI stulecia był opanował przemysł artystyczny we wszystkich krajach inflanckich.

III.

Nieliczne tylko szczątki literatury nadbałtyckiej z wieku XVI do dni naszych przechowane zostały. Nic w tem dziwnego, gdyż w dziejach tej kolonii zachodniej wiek XVI stanowi epokę najburzliwszą i najsmutniejszą.

Po przebyciu niemal czterech stuleci w całkowitej niezależności, skończył się, jak wiadomo, wśród powszechnego rozprzężenia samoistny byt związkowego państwa inflanckiego w roku 1562.

Z owych czasów znajduje się między innemi sporo piosnek satyrycznych, wymierzonych jużto przeciw Gotardowi Kettlerowi (ostatniemu hermistrzowi krajów dawnych inflanckich), już przeciw władcom krzyżacko-inflanckim, ówczesnemu rycerstwu i szlachcie [1]).

---

[1]) Przytaczamy tu kilka początkowych zwrotek z tego rodzaju utworów:

»De Adel kommt von Dageden her
Dat toget uns an den Römer ehr« itd.
albo: »De Liflendischen edelleide togen uth,
Se hedden wedder toth noch kruth« itd.
albo: »I felde zu liegen, met reussen zu kriegen
Dat hedden se ganz vergesse« itd.
albo: »De Schwerter hegen se an de wand
De klopkannen nemen te in de hand
Dhun witterlich damet kriegen« itd.

Pomiędzy pieśniami gminnemi, zebranemi przez powszechnie znanego Uhlanda (Stutgart i Tybinga r 1844, str. 943—946),

Oprócz tego napotykamy w ówczesnej literaturze inflanckiej utwory rymowane, których autorowie imienia swego bynajmniej nie ukrywali. Do takich należy Burchard Waldis, urodzony 1490 roku w Allendorfie w Hesyi. W trzydziestym roku swego żywota wstąpił on w Rydze do zakonu Franciszkanów. Znachodzimy go w roku 1523 wraz z dwoma innymi Franciszkanami, wypędzonymi przez reformacyę luterską, naprzód w Niemczech, następnie w Rzymie. Mieli oni tam zanosić skargę na postępowanie miasta względem ówczesnego arcybiskupa, Gaspra Lindego. A gdy w r. 1524 wrócili do Rygi, został Waldis wraz z towarzyszem swoim, Bomhowerem, w chwili wylądowania aresztowany.

Po paru dniach więzienia oświadczył Franciszkanin Waldis, że właściwie z »nową wiarą« szczerze sympatyzuje, więc wrócono mu wolność, a śledztwo dalej już tylko przeciw Bomhowerowi prowadzono. Waldis zaś, po formalnem zaparciu się swojej wiary i święceń kapłańskich, zostaje konwisarzem[1]) w Rydze. A że konwisarstwo, któremu się odtąd wyłącznie poświęcił, zmuszało go do częstych wycieczek za granicę dla rozszerzenia odbytu wyrabianemu przez niego towarowi, ówczesny sekretarz rady miejskiej ryskiej, znany w dziejach inflanckich, Jan Lohmüller, używał go często do swych intryg zagranicznych, skutkiem czego zostaje Waldis narażony na gniew hermistrza inflanckiego, Hazenkama, w roku 1536. Zostaje tedy ex-franciszkanin Waldis ujęty w Bowsku i wleczony z więzienia do wię-

jedna pod tytułem: »Der Ludsensche Todtensang«, opiewa zdarzenie, które miało się w roku 1584 przytrafić w późniejszych Inflantach polskich, w zamku rzeżyckim (arx Rositensis), którego malownicze zwaliska przetrwały aż do dni naszych.

[1]) »Konwisarzami« nazywano niegdyś rzemieślników, trudniących się odlewaniem naczyń cynowych. (Obacz w słowniku Lindego.)

zienia, biorą go nawet na torturę. Zaledwie w r. 1540 wrócono mu wolność za wstawieniem się księcia Filipa heskiego, w którego księstwie zakończył życie w r. 1556.

W lutym 1527 roku wykonywano w Rydze jeden z jego słynnych utworów: *Dyalog o synie marnotrawnym.* Część jego licznych parafraz psalmów Dawidowych, oraz niektóre bajki[1]) utworzone zostały w Rydze. Jego utworu mają też być niektóre ryskie pieśni kościelne, w roku 1530 wydane.

I hermistrzowi krzyżacko-inflanckiego zakonu, Wilhelmowi Fürstenbergowi, przypisują Ryżanie jednę ze swych dawnych pieśni kościelnych, ogłoszonych drukiem w Lubece 1543 roku, a w Hamburgu roku 1550 z podpisem: »Wilhelm Fürstenberg in Lyfflandt«.

Z historyografii w wieku XVI mało mamy do zaznaczenia. Przechowało się tylko kilka rękopiśmiennych kronik arcybiskupich i hermistrzowskich w nędznych kopiach, dokonanych nierównie później. Chronologia w nich niedokładna, imiona własne całkowicie poprzekręcane

W tymże rodzaju, lubo już nieco obszerniej zredagowane zostało dziełko Tomasza Hornera, drukowane w roku 1551, oraz kronika Bartłomieja Grefentala[2]), upstrzona tu i owdzie dosłownem wpisaniem dokumentów ówczesnych.

W Królewcu wydał w roku 1569 były sekretarz inflancki, Jan Hasenstädter, rymowaną kronikę powszechnę pod tytułem: *Weltchronik für einfältige Leute,* w której i o Inflantach wiele znachodzimy szczegółów. Tenże sam autor dostarczał wiadomości do »kosmografii« Sebastyana Munstera, w roku 1550

---

[1]) Bajki Ezopa w jego tłómaczeniu wyszły w roku 1548, na lat 8 przed zgonem.

[2]) Kronika Grefentala spisana po roku 1592.

w Bazylei wydanej, a zawierającej najdawniejszy widok Rygi, którego wierną podobiznę podaliśmy w książce naszej: *Inflanty polskie* (Poznań 1879 r.), przy str. 4.

Nie możemy również pominąć dziełka Marcina z Ropczyc Kwiatkowskiego, wydanego w Królewcu w r. 1567 (trzy arkusze in 4to), p. t.: *Wszystkiey Inflandzkiey ziemi, jako przed tem sama w sobie była, krotkie a pożyteczne opisanie.* Jeden egzemplarz tej rzadkości bibliograficznej znajduje się w Toruniu, drugi zaś w bibliotece Kurnickiej. Na żądanie niektórych obywateli Inflant polskich, Tytus hr. Działyński w drugiej połowie bieżącego stulecia kazał je odbić w Paryżu jako *fac simile* sposobem fotolitograficznym.

Obraz części Inflant i walki ich z Moskwą podaje w tymże mniej więcej czasie, co i Kwiatkowski, uczony Włoch, Ascanio Centorio degli Hortensi w dwutomowem dziele swojem, p. t.: *Commentarii delle guerre e dei successi piu notabili avvenoti cosi in Europa come in tutte le parte del mondo dall' anno 1553 sine a tutto il 1560.* Dwa tomy (Venezia 1569). W tomie drugim, mówiąc o wojnie moskiewskiej, daje Hortensi opis Inflant południowych wraz z ich obronnymi grodami, przyczem po części dotyka także dziejów ówczesnych.

Tak zwana *Dedukcya* Henryka Tyzenhauza, skreślena w roku 1575 a zaledwie w roku 1890 przez Ryszarda Hasselblata drukiem ogłoszona, podaje obok wiadomości familijnych cenny dodatek, z 37 dokumentów złożony, a których przechowanie po części tylko autorowi *Dedukcyi* zawdzięczamy [1]).

Przytaczany co chwila przez polskiego kronikarza Inflant, Jana Augusta Hylzena, Baltazar Russow

[1]) Szczegóły biograficzne o autorze »Dedukcyi« podał przy wydaniu R. Hasselblatta z r. 1890 Dr Józef Girgensohn

rodził się w Inflantach, uczęszczał około roku 1541 na kursa teologiczne w Rosztoku, był predykantem w Rewlu aż do śmierci, zaszłej 1600 roku. W roku 1578 wydał on w Rosztoku *Kronikę inflancką*, której druga edycya uzupełniona opuściła prasę drukarską w roku 1584. Kronikarz ten rozpoczyna opowiadać dzieje krajowe od czasów najdawniejszych, zużytkowując starszą kronikę rymowaną, oraz jej ciąg dalszy przez Hoeneke'go ogłoszony [1]). Jego kronika hermistrzów inflanckich jest tylko powtórzeniem zawartości przytoczonych już przez nas na swojem miejscu, t. zw. »kroniczek małych«. Kronika Baltazara Russowa w tych jedynie częściach ma głębszą wartość, w których opisuje i odtwarza epokę współczesną. Zajmuje ona czytelnika szczerem przedstawieniem rzeczy, uwzględnia ówczesne obyczaje, wylewa swą żółć na ogólne zepsucie, które tyle nieszczęść na kraje inflanckie sprowadziło.

Oto wszystko, cośmy z wieku XVI posiadali do roku 1870, w którym bibliotekarz, J. G. Kohl, odnalazł przypadkiem w Bremie rękopism oryginalny Jana Rennera, p. t. *Liff. Historien negen boker* [2]). Kronikarz Renner był czynnym notaryuszem w Bremie i Spirze, gdzie znajdowała się izba skarbowa ówczesnego landmistrza niemieckiego. Od roku 1556 do 1560 służył on u wójta krzyżackiego estońskiej prowincyi Jerwen, następnie był pisarzem, czyli sekretarzem u kom-

w obszernym wstępie, p. t.: »Heinrich v. Tiesenhausen's Leben«, zajmującym 36 stron in 4to majori; atoli nakładca dzieła, z powodów Drowi Girgensohnowi bliżej nie wyjaśnionych, usunął z tej pracy całkowicie imię właściwego jej autora.

[1]) Porównaj w pierwszej części pracy niniejszej cośmy mówili o »starszej kronice rymowanej« i jej dalszym ciągu, ogłoszonym przez Hoeneke'go.

[2]) Rękopism ten wydany został w roku 1876 w Getyndze przez dorpackiego profesora, Ryszarda Hausmana, i jego współpracownika, pana K. Höhlbauma.

tura parnawskiego, w którego otoczeniu zakończył swój żywot w roku 1584.

Renner, układając swą kronikę, usiłował naśladować piórem niektóre postacie dziejowe, przez niego opisywane. Rysunki te, pierwotne z wielu względów, są

Fig. 18. Portret Henryka Galena z dawnej wendeńskiej galeryi obrazów, wykonany według wzoru, przechowanego w rękopiśmiennej kronice J. Rennera.

ciekawe a nawet pouczające. Nieudatna kopia portretu współczesnego mu hermistrza, Henryka Galena, ma niewątpliwie tę przynajmniej wartość, iż wykazuje nam ona wymownie, że malowidło, z którego swą kopię wykonywał piórem Renner, nie było malowidłem fantastycznem, mającem tylko wartość ornamentacyjną. Układając kronikę, zdołał on zużytkować swoją dokładną znajomość kraju, tudzież zawikłanych stosunków ówczesnych. Książeczka Hornera [1]) służyła mu oczy-

[1]) O książce Hornera wspominaliśmy wyżej w pracy niniejszej, gdzie krótką o niej uczyniliśmy wzmiankę.

wiście za szkielet chronologiczny. Nie znał on jeszcze Henryka »Łotysza«, jako też kroniki wielkich mistrzów krzyżackich, gdyż z pewnością byłby je także zużytkował. Natomiast powyciągał niemało ze starszej kroniki rymowanej, oraz z nowszej Hoeneke'go i używał też kroniki Russowa, odkąd została drukiem ogłoszoną. O czasach, jakie spędzał w związkowem państwie inflanckiem, podaje dokładne wiadomości, przytacza też dosłownie wszystkie ciekawsze dokumenty, do których już samo jego stanowisko zawsze mu przystęp ułatwiało, i doprowadza dzieje aż do roku 1582. W ostatniej części zużytkowuje on nawet tak zwane »nowe wieści«, t. j. sprawozdania ówczesne, stanowiące rodzaj gazetek miejscowych. Tych kartki tytułowe bywały ozdabiane nader pierwotnymi drzeworytami.

Karty owe dziennikarskie, jako poprzedniczki późniejszych gazet, podobnie jak te, nie zawsze odznaczały się wiarogodnością. Zależało to oczywiście najzupełniej od osobistych przymiotów dotyczących autorów. Przytacza Renner także i tak zwane »wieści kłamliwe« *(Lügenzeitungen)*, czyli szczegółowe sprawozdania, tworzone przez żądnych nowości skrybentów.

Nie możemy tu również pominąć ciekawego i pouczającego rękopismu legata papieskiego, jezuity, Antoniego Possewina, spisanego dla Ojca świętego Grzegorza XIII, p. t.: *Livoniae Commentarius S. D. N. D. Gregorio XIII Pei Mmo scriptus ab Antonio Possevino de S. J. Bartuae in Hungariae finibus 3tio Kalendas Aprilis 1583*, a ogłoszonego drukiem w Rydze 1852 r. z niezawsze bezstronnymi przypiskami i komentarzami dra Napierskiego. Jest to nader ważny przyczynek do ówczesnych dziejów Inflant, w których zamierzano założyć silny obóz jezuicki Działalność jego miała się rozciągnąć na schyzmatycki wschód i kacerską Anglię. Bacznie należy się wczytać w to dzieło

Possewina, aby znaleść miarę polotu jego myśli i zamiarów króla Stefana Batorego [1]).

W króciuchnym zarysie, pisanym również po łacinie, doprowadza inny jezuita, przełożony jezuickiego

Fig. 19. Sarkofag Wilhelma ks. Brandeburskiego w tumie ryskim, wykonany w r. 1565.

[1]) Należy się tu wzmianka biografowi Stefana Batorego, znanemu czytelnikom polskim, Rajnoldowi Heydensteinowi († 1620 r.), którego »Rerum polonicarum libri XII«, wydane przez jego syna Jana w r. 1672, do badań z zakresu dziejów inflanckich wieku XVI nieodbicie są potrzebne. Wykład prosty i jasny, progmatyczny, styl zwięzły i rześciwy stawiają ten utwór w pierwszym rzędzie prac historycznych XVI stulecia. Rajnold Heydenstein

kolegium w Felinie, Ojciec Dyonizy Fabrycyusz, dzieje Inflant aż do roku 1611. Wychodzi on zawsze i wszędzie, jak na jezuickiego kapłana przystało, ze stanowiska wyłącznie katolickiego, tajny zaś sekretarz ostatniego hermistrza krzyżacko-inflanckiego, znany w dziejach inflanckich Salomon Henning, jako prawdziwy dyplomata, więcej rzeczy w swej kronice zbywa milczeniem, niż je czytelnikowi wygłasza. Posiadając od lat wielu zaufanie Kettlera i w ciągłych z nim pozostając stosunkach, kierując sprawami największej wagi, a lubując się w piśmiennictwie, byłby on w każdym razie przed wielu innymi powołany do rozjaśnienia różnych zawiłych spraw owego czasu, przez badaczy przeszłości i dotąd jeszcze niedocieczonych.

---

wykończył swe dzieło wkrótce po zawarciu pokoju w Kiwerowej Horce i wydał je w roku 1584 w Krakowie, p. t.: »De bello moschovitico commentariorum libri sex«. Odtąd przedrukowywano je kilkakrotnie. W r. 1590 tłómaczono je i wydano w języku niemieckim. W późniejszym czasie snuł autor dalej wątek dziejów, dorobił początek od śmierci Zygmunta Augusta do upokorzenia Gdańska przez Stefana Batorego i dociągnął opowiadanie aż do chwili, kiedy Jan Zamoyski schodzi niemal z widowni politycznej. Tej historyi sam Rajnold Heydenstein nie mógł wydać, z powodu prześladowań możnowładców. Rękopism leżał długo w ukryciu, aż w lat 52 po jego śmierci uporządkował go wreszcie i wydał Jan Heydenstein, p. t.: »Rejnholdi Heidensteinii secretarii regii rerum polonicarum ab excessu Sigismundi Augusti libri XII. (Frankfurt nad Menem 1672 r. in folio stron 388). Komentarze o wojnie moskiewskiej weszły całe do tego wydania i stanowią księgi 3cią, 4tą, 5tą i 6tą. Inflant dotyka autor w księgach: 1, 4, 5, 7 (ugoda z Danią o Piltyń, zaburzenia kalendarzowe w Rydze), 9 (pobyt Zygmunta III w Rewlu i widzenie się z ojcem), 12 (Karol Sudermańczyk wkracza do Inflant, bitwa pod Kiesią, Dorpat wzięty, Kokenhuza wzięta i odzyskana, przeprawa przez Dźwinę, zdobycie Wolmaru, sprawy inflanckie, korespondencya Jana Zamoyskiego z Sudermańczykiem, zdobycie Białego Kamienia w Estonii, Zamojskiego złożenie hetmaństwa w Inflantach w ręce Jana Karola Chodkiewicza).

Braknie aż do dnia dzisiejszego zbioru dokumentów do studyów nad dziejami drugiej połowy piętnastego i większej części szesnastego wieku. Atoli dla dziejów z lat 1558—1562 nagromadził materyał źródłowy profesor Karol Schirren z archiwów w Sztokholmie i Kopenhadze i zawarł go aż w jedenastu tomach.

Do tych samych lat zebrał Fryderyk Bienemann wiele materyału historycznego z archiwów ryskich i rewelskich i ogłosił w pięciu sporych tomach.

Dokumenty prywatne nagromadził Robert Toll w czterech tomach, z których tom trzeci wydał pod jego kierownictwem młody historyk inflancki, dr filozofii Filip Schwartz, a czwarty, zawierający zbiory sfragistyczne i numizmatyczne, medyk z powołania, dr med. Sachsendahl.

CZĘŚĆ TRZECIA.

I. Literatura inflancka, estońska i kurlandzka w XVII i XVIII stuleciu. II. Sztuka nad Baltykiem w wiekach XVII i XVIII. III. Historyografia inflancka, estońska, kurlandzka i piltyńska w wieku XVII i XVIII.

I.

Pierwsze udatne płody zawdzięcza w XVIII stuleciu literatura nadbaltycka tej okoliczności, iż przedsiębiorczy książę Fryderyk Holstein-Gottorpski, pragnąc zawiązać stosunki z Persyą, wyprawił liczne poselstwa na wschód, w których czynny brali udział Paweł Flemming, liryk, tudzież Adam Olearius, prozaik znakomity.

Obaj ci wybitni pisarze, zagnani do przystani rewelskiej w skutek rozbicia się okrętów i innych niepowodzeń w podróży, uwieczuili nader udatnemi produkcyami literackiemi swój pobyt mimowolny na oddalonych wybrzeżach morza Baltyckiego.

Paweł Flemming, bawiąc w Rewlu przez czas dłuższy w latach 1635 i 1639, napisał cały szereg prawdziwie udatnych utworów poetyckich, którę po jego przedwczesnym zgonie (umarł w r. 1640) wydał w Hamburgu jego towarzysz podróży, Adam Olearius.

Ten ostatni, słynny autor ogłoszonego w roku 1647 w Szlezwiku opisu podróży wschodniej, pt. *Neue orientalische Reisebeschreibung,* wydawanego następnie razy kilka nawet w obcych językach — poświęca w tem cennem dziele niemało ustępów nader ciekawych także i krajom tutejszym, które, w czasie przymusowego w nich pobytu, miał sposobność poznać dokładnie.

W tymże czasie opuściły prasę drukarską rymy ulotne Riberthin'a (umarł w roku 1648), oraz poezye Andrzeja Andersbacha, zmarłego w roku 1660. Obu tych wieszczów zagnały losy do ówczesnego księstwa kurlandzkiego. Pierwszy z nich był nauczycielem domowym u pana Maydela, dziedzica zamku piltyńskiego, drugi radcą i t. zw. ministrem-rezydentem genialnego księcia kurlandzkiego Jakóba u dworu królewskiego w Warszawie.

Łagodny satyryk, Joacim Rachel (żył od r. 1618 do 1669), był uczniem dawnego uniwersytetu szwedzkiego w Dorpacie[1]) a następnie w ciągu lat dziesięciu urzędnikiem inflanckim.

[1]) W r. 1630 król szwedzki Gustaw Adolf założył w Dorpacie gimnazyum, które niebawem, bo już w r. 1632, podniósł na stopę uniwersytetu i nadał mu nazwę »Gustawowej wszechnicy«: *Universitas Gustaviana.* Stanowisko i zasługi tej szkoły wyższej w kołach historyków protestanckich zbyt przeceniano, zanim do właściwej miary sprowadzone nie zostały cenną i nader ciekawą pracą inflanckiego historyka, profesora Karola Schirrena, traktującą obszernie o jej przeszłości.

. Jako główne fazy jej istnienia oznacza prof. Schirren lata 1632 – 1656, następnie zaś lata 1689 — 1699 i 1699 — 1710. Za wzór do urządzenia tej czysto szwedzkiej akademii służył wyłącznie uniwersytet upsalski, którego wszystkie przywileje tutaj zastosowano. Głównym celem tej szkoły wyższej było wykorzenienie resztek katolicyzmu a zaszczepienie elementu protestancko-szwedzkiego w części głównej Inflant, przez Gustawa Adolfa podbitej, co też praca dra Schirrena doskonale uwydatnia. Z dwustu w owym czasie napisanych przez uczniów uniwersytetu dysertacyj

Urodzony w mieścinie Frauenburgu w księstwie kurlandzkiem w r. 1654, a zmarły w Dreznie w r. 1729 Jan Besser należał do wybitniejszych postaci dyplomatycznych, ale nader lichym lubo płodnym był poetą, którego rymotwórstwo na uwagę zgoła nie zasługuje.

Natomiast Teodor Rejking, urodzony w Windawie nad rzeką Wentą w roku 1690, odznaczył się za granicą nietylko jako słynny dyplomata, lecz zarazem jako znakomity profesor prawa publicznego, a Ernest Loudon (urodził się r. 1716, nmarł 1790), rodem z »Inflant szwedzkich« był nie mniej wybitnym literatem, jak dzielnym wodzem w wojskach cesarzowej Maryi Teresy.

W wieku XVIII »Inflanty polskie«, które pod każdym względem ściśle zlały się z całością Rzpltej

---

wykazuje prof. Schirren wyraźnie, iż tylko Szwedzi i Finlandczycy chętnie tu pobierali nauki. Podany przez uczonego autora regestr matrykuły akademickiej dowodzi wymownie, że zaledwie 15% przypada na uczniów szwedzko-inflanckich, *Livones*, a 1% na Kurlandczyków, *Curones*; wszyscy inni uczniowie oznaczeni tam są jako *Sueci* lub jako *Finones*. Że przez cały czas istnienia tego szwedzkiego uniwersytetu tylko dwóch tam się kształciło Kurlandczyków, wydaje się już dlatego prawdopodobnem, iż księstwo kurlandzkie, będące zawsze w zależności od Rzpltej polskiej, której szczerze sprzyjało, tylko niechętnie synów swoich do nieprzejednanych wrogów Polski na naukę posyłać mogło. W roku 1656 biblioteka uniwersytetu była tak szczupłą, że w czasie ówczesnego napadu Moskwy zdołano ją przechować we wnętrzu jednego tylko z licznych ołtarzy w kościele Najśw. Panny Maryi, po czem uczniowie i profesorowie schronili się do Rewla. W roku 1689 otworzono na nowo tenże szwedzki uniwersytet w Dorpacie, zaś w roku 1699 z powodu nowego napadu Moskwy przeniesiono go nagle do Parnawy, gdzie po zdobyciu Inflant szwedzkich przez Piotra I, zamknięty został ostatecznie w roku 1710. Owa »wszechnica Gustawowa« nic nie ma wspólnego z późniejszym uniwersytetem dorpackim, założonym przez Aleksandra I w roku 1802.

polskiej, wydały również wielu wybitnych, lubo już prawie nieznanych pisarzy [1]).

Nie małą popularnością cieszyły się liczne wiersze łacińskie Jana Ludwika Platera, od roku 1735 wojewody inflanckiego, męża bystrego rozumu i niepospolitej biegłości w sprawach krajowych i publicznych, który był jakby patryarchą ziemi swojej. Lat kilkadziesiąt na różnych w niej urzędach, myślał tylko o szczęściu ziomków. Gdy całą Rzpltę trapiły klęski wojenne, Inflanty polskie, zasłonięte prawicą Platera, dzięki jego mądrości i polityce, statecznie długiego zażywały pokoju.

Wielkiem powodzeniem cieszyły się także dzieła teologiczne biskupa Jerzego Mikołaja Hylzena (rodowitego Inflantczyka, który od roku 1746 rządził dyecezyą smoleńską), pisane już to po łacinie, już po polsku. Książka jego, p. t.: *Wojna domowa,* aż sześć razy została wydawaną [2]); sławiono powszechnie jego *Katechizm historyczny*, z francuskiego na polski przełożony z dzieł Klaudyusza Fleury a wydany w r. 1746 (dwa tomy w 8ce). W przedmowie powiada autor, »że materya i ułożenie jest Fleurego, ale gdy autor miał baczność na czas i miejsce i mniej swobodnie pisał, tłómacz ochraniając to, niektóre rzeczy opuścił, niektóre przydał, żeby czytanie książki przedstawiało więcej bez-

[1]) Musimy obszerniej o nich pomówić, chociażby już dlatego że za wyłączeniem Borcha, Hylzena i Platera przemilcza o ich płodach całkowicie dzieło obszerne panów: J. Fryd. v. der Recke i K. E. Napierskiego, p. t.: *Allgemeines Schriftsteller- u. Gelehrten-Lexicon der Provinzen Liv- Est- u. Kurland* (4 spore tomy w 8ce, wydane w Mitawie w latach 1827—1832), do którego po szczegółowe wiadomości o niemieckiej literaturze nadbałtyckiej wieku XVIII czytelników naszych odsyłamy.

[2]) Obacz Janocki, »Polonia« I, 28, porównaj także Jocher, »Obraz« III, str. 55.

pieczeństwa i pożytku«[1]). Nie mniejszem powodzeniem cieszyła się w swoim czasie książka tegoż Jerzego Mikołaja Hylzena, wydana w r. 1747 in 8vo bez oznaczenia miejsca druku, p. t.: *Prawidła kaznodziejstwa.* [2]).

Biskup Jan Benisławski, urodzony w Zosołach w Inflantach polskich w r. 1735, pozostawił dwa dzieła: *Institutiones logicae* (Vilnae 1774) i *Rozmyślania dla księży świeckich o powinnościach chrześciańskich z listów i Ewangelii wzięte* (Połock 1799 r. tomów 2). Musiało to dzieło być cenione przez teologów, jeśli po 60 latach wydano je na nowo w Warszawie (drugie wydanie, Warszawa 1859 r.).

Liczniejsze dzieła zostawił bądź w druku, bądź w rękopismach Kazimierz Konstanty Plater, obrany posłem z księstwa inflanckiego na sejm elekcyjny z r. 1764, ostatni podkanclerzy litewski.

Zaczynamy od tych, które zaledwie po siedmiu dziesiątkach lat drukiem ogłoszone zostały. Są to jego *Listy z podróży do Kaniowa 1787 roku*, wydał Józef Ignacy Kraszewski w Wilnie 1860 r., oraz *Dyaryusz*, czyli opis czynności autora, który w r. 1792 jeździł jako poseł Rzpltej polskiej do Petersburga.

---

[1]) Patrz Jocher, tamże, III, 405 i 614.

[2]) Oprócz dzieł, przez nas przytoczonych, znamy tegoż M. J. Hylzena:

1. »Monita confessarii etc. per Georgium ab Hülsen episcopum smolenscensem«, Gedani 1749, str. 152 w 8ce. Przypisane to dzieło Benedyktowi XIV., drugie jego wydanie z r. 1755.

2. »Monita generalia«, Vilnae 1752, w 8ce jedenaście arkuszy druku.

3. »Pia ad S. S. S. Trinitatem suspiria«, Vilnae 1750.

4. »Consilium de recte beneficiorum ecclesiae conferendorum ratione«, wyszło niebawem po »Westchnieniach do Trójcy Przenajświętszej«, i nakoniec:

5. »Głos pasterski biskupa smoleńskiego, czyli nauki pasterskie na niedziele i święta«. 1756 r. in 4to.

Z prac Kazimierza Konstantego Platera, wydanych za jego życia przytaczamy: *Listy posła i konsyliarza synów do ojca na wsi mieszkającego, oraz odpowiedź tegoż ojca w materyach sejm dzisiejszy zatrudniających* (9 części, Warszawa 1788 r.), a także *O banku narodowym w Polsce* (Warszawa 1789 r.) [1]).

Małżonka tegoż płodnego autora, Izabella z Borchów Platerowa, była pierwszą u nas w Polsce redaktorką czasopisma. Tytuł jego: *Przyjaciel dzieci, pismo tygodniowe.* Wychodziło ono w Warszawie w latach 1789—1793; stanowi 5 tomów w 8ce [2])

Jan Albert Korff († 1766 r.), którego współczesny mu kronikarz, Jan August Hylzen, do polsko-

---

[1]) Z innych prac Kaźm. Konst. Platera znamy:

1. »List obywatela do ojca z synem posłem korespondującego« (Warszawa 1788, w 8ce),

2. »Mowy, zdania i przymówienia się na sejmie 1788 roku rozpoczętym miane (tamże 1791 r., w 8ce).

3. »Głos starostw do stanów zgromadzonych na sejm 1789 r.« (Warszawa 1789 r.).

4. »Kosmopolita do narodu polskiego« (tamże 1789 r.).

5. »Quelque chose concernant la souveraineté du roi et de la république de Pologne sur les duchés de Courlande et de Semigalle« (Warszawa 1792 r.); niemieckie tłómaczenie wyszło niebawem z uwagami przez Fr. Schulca, p. t.: »Beiträge zur neuesten Staatsgeschichte der Herzogthümer Kurland und Semgallen (Mitawa 1792 r.).

Tegoż K. K. Platera istnieje wiele broszur pomniejszych, które tu całkowicie pomijamy; zostawił zaś w rękopismie: *Dzieje Królestwa polskiego za Stanisława Augusta*, tomów 16, których atoli dotąd nikt nie ogłasza dlatego zwłaszcza, że autor tych dziejów, jak powszechnie wiadomo, był przyjął podkanclerstwo z rąk Siewersa w roku 1793 w rządzie, tworzonym dla Polski po dokonaniu drugiego rozbioru, z czygo wnosić już można, iż poglądy jego nie zawsze się odznaczają niezbędną u dziejopisarza bezstronnością.

[2]) Pierwsza redaktorka czasopisma w Polsce, Izabella z Borchów Platerowa, urodziła się w roku 1735 w Inflan-

inflanckich Korffów najwyraźniej zalicza, pisał poważne dzieła, z których przytaczamy: *Demonstratio qua facultatem eligendi ducis Curlandiae optime jure devolutam, ex rerum gestarum indubitabile monumentis ostenditur*, a tkaże pracę niemiecką: *Nachrichten über den lithauschen Grossfürsten Gedimin*, oraz rzecz o konstytucyi grodzieńskiej z roku 1726. Autor, uchodzący w swoim czasie za zręcznego dyplomatę, musiał być zarazem bardzo uczonym, gdyż w roku 1735 mianowano go prezesem petersburskiej Akademii umiejętności.

Nader płodnym, chociaż wcale nie wybitnym pisarzem był wojewoda bełzki, Michał Borch, rodowity Inflantczyk, syn wielkiego kanclerza koronnego, Jana Borcha, urodzony w roku 1751, a który odebrał wychowanie naówczas zupełnie modne, po francusku. W młodym wieku wszedł wprawdzie do wojska koronnego, ale już w latach 1776 i 1777 znachodzimy go wyłącznie za granicą. Odbywał podróże po Sycylii, zachęcony powabnym opisem tego kraju przez Brydona [1]). Idąc za popędem rycerskim, udał się dalej do Malty. Ztąd urosły jego dwa dzieła francuskie o tej podróży, które nieco później wydrukował. Młody, wcale zdolny, wszystkiem się po kolei zajmował, szczególniej zaś polubił nauki przyrodnicze i piękne zbiory z tej dziedziny wiedzy w rodzinnych swych Warklanach pozostawił, którym piszący miał sposobność przyglądać się nader często przed laty kilkudziesięciu. Zajmował się więc M. Borch z upodobaniem historyą naturalną,

---

tach polskich, w dobrach Warklany, stanowiących obecnie posiadłość dziedziczną księżnej Teresy z Sanguszków Sapieżyny, której matka była Borchówną z domu Warklańskiego.

[1]) »Voyage pittoresque de la Sicile«.

mierzył wysokość Etny, badał elektryczność i pisał o niej po francusku i po włosku [1]).

Jako odwrotną stronę medalu przytoczyć musimy tutaj, że w XVIII stuleciu znachodzimy i w Inflantach polskich pisarzy okolicznościowych, których niefortunne płody wywołują uczucia, nie zawsze przyjemne [2]).

[1]) Tytuł pracy: *Le principe de l'électricité, Il principio dell elettricismo.* Wydanie z roku 1777 miewaliśmy nieraz w ręku w dawnej jego siedzibie w Warklanach. Jest przepyszne, format folio mniejsze, każda stronica w obwódkach rysunkowych, stronice przepołowione, a na nich z jednej strony oryginał francuski Borcha, z drugiej włoskie tłumaczenie. Zrazu dzieło to nam zaimponowało. Zajrzawszy atoli do treści, przekonaliśmy się niebawem, że pod poważnym tytułem autor napisał tylko odę do elektryczności! Oprócz tego drukował w Turynie książkę, p. t. *Minéralogie sicilienne*, wyszła w r. 1780, oraz *Lettres sur la Sicile et sur l'île de Malte, écrites en 1777*, wyszły w dwóch tomach w r. 1782. Wspomina o nich Goethe w swojej *Italienische Reise* (obacz *Goethes Werke*, tom 23), a oddawszy Borchowi hołd uznania, dodaje: Die Thätigkeit des Grafen scheint mir übrigens grösser, als seine Kentnisse« (13 April 1782). Ośm lat później, gdy złożył senatorstwo ociężały wojewoda, bo i to nawet było mu za ciężkie, osiadł w dobrach swoich polsko-inflanckich i w ich głównej siedzibie Warklanach, otoczony Jezuitami, oddał się praktykom pobożnym i piśmiennictwu. Wtenczas wydał po polsku: »Uwagi nad chorobami, wadami i uszkodzeniami wszelkiego gatunku drzew owocowych i do budowy zdatnych, z sposobem ich leczenia, odrytym i używanym przez Wilh. Forsyth, ogrodnika króla Imci angielskiego w Kensington«. Książka ta opuściła prasę u Grella w Warszawie w r. 1791. W r. 1798 wydał w Bazylei przekład »Oberona« Wieland'a na język francuski. Posiadał bogatą bibliotekę, z której wraz z wnukiem wojewody, Anatolem Borchem, korzystał w młodości swojej piszący. Pomijam tu całkowicie niefortunne jego płody literackie, jak n. p. »*Victor Amédie*, tragédie en 5 actes et en vers« (Warszawa 1789 r. in 4-to) i wiele innych podobnych, które najsumienniej wylicza *Schriftsteller- u. Gelehrten-Lexicon der Provinzen Liv- Est- u. Kurlands* (Mitawa 1827—37 r., tomów 4).

[2]) Mamy przed sobą:

1. Obszerny poemat niejakiego ks. kanonika Konstantego Benisławskiego, wydany u Jezuitów w r. 1780, p. t. »Pie-

Poseł inflancki, pułkownik Stanisław Kublicki, dziedzic dóbr Lauder i Sołosz w Inflantach polskich, w powiecie lucyńskim, pisywał w drugiej połowie XVIII wieku liczne komedye, grywane na ówczesnej scenie warszawskiej, jako to: *Obrona Trembowli,* wydana w Warszawie w r. 1764 [1]), *Na postrachu wszystko się zakończy,* wydana tamże w r. 1780, *Ubył bankrut* i t. p. Wszystko to są płody małej wartości literackiej. Atoli *Obrona Trembowli* o tyle jest godną uwagi, iż była pierwszą tego rodzaju pracą, osnutą na dziejach ojczystych.

Tenże Stanisław Kublicki wydał popularną niegdyś książeczkę, p. t. *Bajeczki i zabawki prozą i wierszem.* Dziełko to wyszło w Grodnie w r. 1785. Cały zaś szereg przemówień sejmowych tegoż Stanisława Kublickiego z roku 1788 przytacza Bibliografia Karola Estreichera w tomie IX na str. 561, a szereg podobnychże przemówień autora z r. 1789 wzmiankuje znakomity nasz bibliograf w tymże tomie IX na str. 579, nakoniec jedno już tylko przemówienie z roku 1790 na str. 602.

Z czasu sejmu czteroletniego istnieje także wydana u Pijarów w Warszawie praca okolicznościowa wielkiego

---

nia całodzienne i całonocne na przybycie do krajów swych białorosyjskich najjaśniejszej Imperatorowej Katarzyny II, cesarzowej, stworzycielki, prawodawczyni i matki całej Rosyi, od poddaństwa prowincyi dźwińskiey wierszem królewskim (?) złożone«.

2. Odę wojewody bełzkiego, Michała Borcha, wydaną w Warszawie w r. 1791 (55 stronic w 4ce), p. t. »La Stanislade ou l'heureuse délivrance (?) de Stanislas II roi de Pologne« i

3. tegoż autora: »*Promenade sentimentale* au parc du château de Warklany«.

W zeszłem stuleciu umieć po francusku i wydawać książki, było to umieć wszystkie języki świata, żyjące i umarłe, a więc módz uchodzić za »uczonego«.

[1]) Drugie wydanie tejże komedyi wyszło w r. 1789.

marszałka litewskiego, Stanisława Sołtana, dziedzica dóbr Andrepna i Zielonpola w trakcie rzeżyckim, a Lideksonoa ze Sprykutowem w trakcie lucyńskim w Inflantach polskich, p. t. *Głos na sesyi sejmowej z dnia 19 stycznia 1789 roku.*

Oprócz tych autorów i licznych, najczęściej nieznanych z imienia pisarzy, bądź okolicznościowych, bądź też religijno-ludowych [1]), należy się tu wzmianka dwom jeszcze talentom pisarskim:

Jan Łukaszewicz, Jezuita dyneburski, pisał w XVIII stuleciu pieśni pobożne dla ludu polsko-inflanckiego w języku łotewskim, niejednokrotnie odtąd przedrukowywane [2]), a Konstancya Benisławska, stolnikowa inflancka, wsławiła się wydanym w Wilnie w r. 1776 zbiorem pieśni religijnych, p. t. *Pieśni sobie śpiewane a za naleganiem przyjaciół z cienia wiejskiego na jaśnią wydane od Konstancyi z Rykow Benisławskicy, stolnikowey Xięztwa Inflant-*

[1]) Dziełka polsko-inflanckie, religijno-ludowe w w. XVII i XVIII wydane, wylicza systematycznie praca nasza niemiecka, p. t. »Bibliographische Notiz über lettische Schriften, welche von 1604 bis 1871 in der polnisch-livländischen Mundart veröffentlicht worden sind«, ogłoszona w tomie XVII na str. 80—205 rocznika uczenego towarzystwa łotewskiego, wydanego p. t. *Magazin der lettisch-literärischen Gesellschaft* (1885 r.). Porównaj w tym spisie numera 4—28, gdzie szczegółowo są opisane.

[2]) Tytuł tej pracy: *Katoliszku dziśmiu gromata*, Wilno 1730 r.; drugie wydanie Wilno 1765 r., trzecie z r. 1786, czwarte 1798, piąte 1801, szóste 1821, siódme 1833, ósme w tymże roku z dodaniem modlitw najrozmaitszych, dziewiąte 1836, dziesiąte 1837, jedenaste 1839, dwunaste 1845, trzynaste 1863, (jako dodatek w książce do nabożeństwa), czternaste 1868 (tak samo), piętnaste 1871 i dalsze, nie dające się porównać, gdyż przedrukowywane tajemnie za granicą i przemycane do kraju, ukryty mają rok właściwy wydania. Po bliższe o tem szczegóły odsyłamy do naszych *Listów z nad Bałtyku* (Kraków 1886), list 2gi.

skiego. Książka ta stanowi obecnie prawdziwą rzadkość bibliograficzną, wydobytą na jaw przez badania nowszych krytyków [1]).

Z nich się dowiadujemy, że autorka *Pieśni sobie śpiewanych* czynna, energiczna w życiu prywatnem, promienieje umysłową wyższością na swoje otoczenie, a w pieśniach swych, zda się, jakby od wiru i gwaru ludzkiego w inne jakieś, lepsze uciekała światy. *Pieśni sobie śpiewane,* które ku niebu ją wznosiły, mają nietylko wartość bibliograficznej rzadkości, ale i niezaprzeczaną już dzisiaj wartość literacką i dlatego na nieco obszerniejszą wzmiankę zasługują.

Cykl pieśni, p. t. »Ojcze nasz«, stanowi punkt kulminacyjny w poetyckiej twórczości autorki i on też

---

[1]) 1. Bronisław Grabowski w artykule: *O autorkach polskich XVIII w.,* zamieszczonym w warszawskiem czasopiśmie *Bluszcz* z r. 1888, wymienia stolnikową Benisławską, jako autorkę »Pieśni sobie śpiewanych«. Już przed nim uczynili to: J. I. Kraszewski w dziele: »Wilno od początków jego do r. 1750«, tom IV, str. 323 i G. Manteuffel w książce »Inflanty« (Poznań 1879 r.) na str. 91, podając tytuł tych utworów z bibliograficzną ścisłością.

2. Wincenty Dawid w artykule: »Zapoznane rymy«, umieszczonym w dwutygodniku *Niwa* (numer 2-gi z r. 1891), wynosi wysoko utwory stolnikowej Benisławskiej.

3. Czesław Jankowski w artykule, p. t. »W sprawie pieśni sobie śpiewanych stolnikowej Benisławskiej«, (warszawski dziennik *Słowo* numer 29 z r. 1891), przypisuje utworom tejże autorki wartość niepospolitą i prosi czytelników o udzielenie mu bliższych informacyi, niezbędnych do skreślenia obszernego życiorysu Konstancyi Benisławskiej.

4. Tenże autor w r. 1893 ogłosił w *Tygodniku ilustrowanym* (tom VII seryi piątej, str. 308—309, 327—330, 333—344, 362—363 i 375—378) studyum, p. t. »Konstancya z Ryków Benisławska, sylwetka poetki z wieku XVII przez Czesława Jankowskiego«, podając przytem portret tej wybitnej stolnikowej inflanckiej.

w swoim czasie jej sławę jako wierszopiski w najbliższem otoczeniu ugruntował. Te *Pieśni sobie śpiewane* są to rozmyślania, dowodzenia i modlitwy. W dwóch najobszerniejszych cyklach pieśniowych parafrazuje poetka kolejno pojedyńcze wersety »Modlitwy Pańskiej«, i modlitwy »Zdrowaś Marya«, rozwija je, tłómaczy, asumpt z nich bierze do wychwalania Boga, Chrystusa i Matki Chrystusowej, do szerokich wzlotów ku niebu, wielbi łaski Opatrzności, korzy się przed Jej wyrokami, zlitowania Pańskiego wzywa.

Mniejsze zakresem i pośledniejsze zaletami poetyckiemi są pieśni, zbiór cały zamykające, pieśni »poranne«, »wieczorne«, podczas choroby tworzone, proszące Boga o pomoc w oschłości duszy, o szczęśliwość dla blizkich i dalekich, wysławiające dobrodziejstwa Boga, zagrzewające do ufności ku Niemu i t. p.

We wszystkich tych pieśniach dykcya płynna i potoczysta; myśl jedna z drugiej wywiązuje się łatwo, bez naciągań; tu i owdzie przeciążają pieśń zbytnia obfitość antytez i suchych porównań, w których lubuje się poetka. Ale nie braknie też niepospolitej barwności oraz dosadności w stylu i wyrażeniu. Są wśród *Pieśni* zwrotki, które, zdaniem znawców, w antologiach poezyi XVIII wieku stałe miejsce zająć powinny.

Spuścizna literacka stolnikowej Benisławskiej, aczkolwiek wcale niepospolita — nie pozwala jej jednak stanąć w równym rzędzie z Drużbacką, Hofmanową, Ziemięcką, Żmichowską, Deotymą, Orzeszkową i Konopnicką. Ale — jeśli nawet widzieć w niej będziemy trzeciorzędną tylko gwiazdę na niebie piśmiennictwa polskiego (twierdzi jej biograf, p. C. Jankowski), to gwiazdki tej znaczenie niechybnie podniesie ta okoliczność, iż wcześniej niż inne zabłysła, a w konstelacyi pomniejszych nie ostatnie wcale zajmuje miejsce.

»Wyróżnia Konstancyę Benisławską z pośród autorek naszych — twierdzi dalej pan Jankowski — i to jeszcze, że prawie samotna stoi ona w obozie reakcyjno-konserwatywnym, podczas gdy wszystkie niemal kobiece talenty autorskie ulegały i ulegają wpływom postępowych idei, radykalizmowi literackiemu i społecznemu, by się tak wyrazić, rewolucyonizmowi. Wszyskie one nadto, począwszy od Drużbackiej a kończąc na Orzeszkowej, zdają się mieć wspólną dewizę: »Słowo, to czyn! — podczas gdy na utworach Benisławskiej położyćby można jako *motto* słowa poety: »Sobie śpiewam, nie komu.«

W tymże czasie, kiedy Konstancya Benisławska kreśliła w »Inflantach polskich« wzniosłe swe rymy, zamieszkiwał stale t. zw. »Inflanty szwedzkie« wielki niemiecki pisarz Herder i mianowicie w Rydze, w ciągu lat pięciu (od 1764—1799) napisał swoje najudatniejsze utwory.

Zasłużonym wydawcą szwedzko-inflackim, mającym w wieku XVIII niezaprzeczony wpływ na rozwój miejscowej literatury, był słynny w swoim czasie księgarz ryski, Hartknoch.

Do przedstawicieli ówczesnego duchownego życia nad Bałtykiem zaliczyć należy przedewszystkiem Otona br. Fitinghofa (1772—1792), założyciela pierwszego teatru w Rydze, na który chętnie swój własny pałac ofiarował, następnie patrycyuszów ryskich, braci rodzonych Karola († 1789 r.) i Jana († 1792 r.) Berensów, oraz Jana Müthel'a, będącego uczniem Jana Sebastyana Bach'a, a nakoniec nieszczęśliwego wieszcza, Jakóba Lentz'a (1750—1792), który z nieśmiertelnym Goethe'm walczył o pierwszeństwo w poezyi.

II.

Co się tyczy sztuki nadbałtyckiej z tej epoki, to jeśli nie mamy być ślepymi na piękności, zawarte w pomnikach tutejszej przeszłości, a głuchymi na mnóstwo autentycznych świadectw o jej istnieniu, musimy przyznać, że prowincye tutejsze, niegdyś tak możne, zawdzięczały sławę niezwykłego bogactwa nietylko temu, iż w całej pełni używały dóbr materyalnych, lecz i tej okoliczności, że się odznaczały zdolnością rozumienia idealnych celów sztuki, jakieśmy to już w dwóch poprzednich częściach pracy niniejszej wykazali. Pojmowano ją tu i w XVII stuleciu głęboko, a w XIV i XV stuleciach żadnych dla niej nie szczędzono ofiar.

A skoro da się udowodnić, że sztuka w swych głównych pryejawach — w malarstwie, rzeźbiarstwie i architekturze — była z dawien dawna zupełnie swojską w krajach nadbałtyckich [1]), będzie już co najmniej zbytecznem szukać dowodów na to, że przenikała tu ona zawsze głęboko przemysł artystyczny, a więc rozmaite rzemiosła i kunszty.

Kraje tutejsze, jak już wiemy [2]), widziały u siebie najprzód rozwijający się kierunek stylu romańskiego

[1]) Porówn. G. Manteuffel: »Listy z nad Bałtyku (Kraków 1886 r.) str. 51—138. Porównaj przedewszystkiem, cośmy o tej kwestyi w dwóch pierwszych częściach pracy niniejszej pisali.

[2]) Obacz część pierwszą niniejszego szkicu, a mianowicie str. 16—26, 50—53.

Fig. 20. Puhar „*Amicitia-Pokal*“ cechu złotniczego w Rydze z r. 1654. Wysokość 705 mm. Waga 2724 gr.

z późniejszej jego epoki, oraz styl romańsko-przejściowy, czyli romańsko-gotycki, który w kolejach czasu zastąpił tu ostrołuk, czyli gotyk właściwy.

Po okresie ostrołuku zbliżał się z krainy pomarańcz i cyprysów ku krajom północnym renesans, czyli styl odrodzenia. Ale kiedy w swym zwycięskim pochodzie przez Francyę, Flandryę, Niderlady i Niemcy posuwała się »sztuka odrodzenia« do dawnych granic inflanckich, zastała tu ona całkiem innych gości. Iwan Groźny zajęty był w Inflantach druzgotaniem wszystkiego za pomocą swoich »opryczników. Następnie ścierały się tu ze sobą bezustannie wojska polskie i szwedzkie, aż nakoniec, na początku trzeciego dziesiątka XVII stulecia, król Gustaw Adolf zdołał wojnie nadać szczęśliwszy dla Szwecyi kierunek.

Nic więc dziwnego, że nie znachodzimy w tutejszych miastach gmachów z epoki renesansu i że w budowach lat następnych dają się dostrzedz zaledwie słabe wskazówki owego, niegdyś tak potężnego kierunku w Euro-

pie [1]). Zresztą sztuka, która w budownictwie, plastyce i malarstwie, była tu przeważnie »sztuką kościelną«, straciła wraz ze zlutrzeniem kraju swoje dotychczasowe zastosowanie, nie znalazłszy wszakże nowego pola działalności z powodu ciężkich czasów tyloma nieszczęściami na raz przygniecionego społeczeństwa.

Fig. 21. Zastawa stołu srebrna z roku 1652, przedstawia Gustawa Adolfa. Wysokość 445 mm. Waga 3645 gr.

[1]) U odrzwi, u węgarów i w nadedrzwiach głównych facyat owej epoki, zdarza się czasem napotkać tu i ówdzie nieco ornamentyki z nader skromnych zdobin złożonej, na której zwykle występują już to moralne sentencye, już to rok i data wzniesienia gmachu. Nagość innych części budowy pokrywa narzutka i tynk.

W ten sposób z najwyższego szczebla strącona, już tylko w kunszcie rzemieślniczym znajdowała schronienie. Sprzęty wszelkiego rodzaju, na których kształty wywarł wpływ dzielny nowo obudzony na zachodzie kierunek w sztuce — wynajdywały sobie jeszcza drogę do krajów nadbałtyckich. To też na tych oddalonych wybrzeżach nie brakło ani wzorów najnowszych, ani zręczności ciągłego doskonalenia się we wszystkich gałęziach kunsztu rzemieślniczego, jak tego w latach 1883 i 1886 dowiodły wymownie wystawy historyczne w Rydze i w Mitawie.

Na rozwój przemysłu artystycznego i rzemiosł nad Bałtykiem w wieku XVII wpłynęła niewątpliwie zwłaszcza ta okoliczność, że kiedy król szwedzki, Gustaw Adolf, przywrócił tu dawno upragniony pokój — wybuchła w Niemczech wojna trzydziestoletnia, której klęski przeniosły licznych werkmistrzów i majstrów zagranicznych aż na wybrzeża inflanckie, jak tego dowodzą liczne dokumenty cechowe [1]).

O ile korzystnie musiał wpłynąć fakt powyższy na rozwój rzemiosł wszelkiego zawodu w tych okolicach

---

Kilka wspaniałych wejść do domów owej epoki reprodukują znakomicie światłodruki J. Noeringa w przytaczanem już przez nas dziele: *Die Profanarchitektur in Riga, Reval u. Narwa* (Lubeka 1892), na tablicach VI—IX, XV—XIX i XXX—XXXII. Większa ich część przypada na wiek XVII.

[1]) Nad bogatym zbiorem takich dokumentów pracuje od lat wielu były dorpacki profesor, dr. Wilhelm Stieda, zajmujący obecnie katedrę w uniwersytecie berlińskim. Dzieło jego ma wyjść p. t. *Das baltische Schragenbuch*. Z tegoż zakresu wiedzy ogłosił w Rydze historyk zdolny, Konstanty Mettig, książkę nader pouczającą p. t. *Zur Geschichte der rigaschen Gewerke* (Ryga 1883 r., VI i 102 str. w 8ce). Oryginały bałtyckich dokumentów cechowych przechowują starannie archiwa izb rzemieślniczych w Rydze i Rewlu (St. Johannis Gilde in Riga und St. Kannt Gilde in Reval.

kresowych dawnej Polski, o tem jak mniemam, nie potrzebuję rozwodzić się. W ten też tylko sposób da się wytłómaczyć fakt, że pomiędzy zabytkami z zakresu artystycznego, rękodzieł i rzemiosł, których wytworne

Fig. 22. Misa srebrna wyzłacana z roku 1661, wykonana *en repoussée*, przedstawia Faëtona w chwili, gdy go gniewny Jowisz razi piorunem. Wysokość 625 mm. Szerokość 750. Waga 3402 gr.

kształty oraz wykonanie artystyczne najbardziej tu zastanawiają znawców — większa część pochodzi z wieku XVII [1]).

[1]) Uwydatni tę okoliczność najlepiej naszemu czytelnikowi zajrzenie do cennej pracy Antoniego Buchholtz'a, p. t.: »Goldschmiedearbeiten in Livland, Estland und Kurland«, 26 Tafeln mit erläuternden Text (Lubeka 1892 r., wielkie folio). We

Sprzęty domowe społeczeństwa tutejszego w XVII stuleciu pod każdym względem nie pozostawiały nic do życzenia [1]). Objaśnić to należy tą chyba okolicznością, iż dobry kierunek sztuki, który, jak powszechnie wiadomo, na tych oddalonych wybrzeżach stosunkowo później zyskał sobie prawo obywawelstwa, nierównie też dłużej zdołał się utrzymać, tak w przemyśle artystycznym, jak i w rzemiosłach tutejszych.

wstępie dotyka autor zwięźle tylko najgłówniejszych momentów złotnictwa, w licznych zaś przykładach, przytaczanych w samym tekście dzieła, zapoznaje nas z pracowniami, z których wyszły arcydzieła, budzące i dzisiaj jeszcze zachwyt u znawców. Obszerniej omawia puhar *Amicitia-Pokal* Czarnogłowców ryskich z 1654 roku i misę cyzelowaną w roku 1661, która w udatnej płaskorzeźbie przedstawia Faëtona wraz z czworokonnym zaprzęgiem w chwili, gdy go gniewny Jowisz razi piorunem. Dzieło to znakomite w 50 lat później natchnęło ryskiego mistrza, Jana Jerzego Ebena, do wykonania pysznego roztruchanu ze scenami z ruchliwego życia Karola XII. Pomiędzy niemi płaskorzeźba, oddająca bitwę pod Narwą, stanowi prawdziwe arcydzieło, cenne zwłaszcza przez to, że Eben swe dzieła sam zawsze szkicował i wykonywał. Nadto zajmował się on tą pracą na początku XVIII stulecia w czasie, gdy upadek sztuki był powszechny, a groźne głosy wrogów, oblegających Rygę, dolatywały aż do jego pracowni. To też zdaniem znawców należy Jan Jerzy Eben do pierwszorzędnych mistrzów ówczesnych nietylko w kraju swym, ale w Europie. O pracy p. Buchholtz'a rozpisywaliśmy się obszernie w wychodzącym we Lwowie *Kwartalniku historycznym* (Rocznik VI, 1892 roku, str. 827—831). Porównaj także, cośmy w roku 1886 o rozwoju przemysłu artystycznego XVIII stulecia w krajach tutejszych pisali w naszych *Listach z nad Bałtyku* (Kraków 1886) na str. 83 i dalszych.

[1]) Dowiodły tego wymownie miejscowe wystawy historyczne. O rzeźbach rzadkiej piękności, o wyrobach złotniczych, jużeśmy wspominali. Z dawnych tutejszych zakładów garncarskich wychodziły doskonale kafle, już to zielone, już brunatne, ozdobione wspaniałą ornamentyką wydatną. Cena ich nadzwyczaj się podniosła, odkąd przed laty kilkunastu do największych osobliwości nadbałtyckich zaliczone zostały. Wszelako dobrym tradycyom

To też kiedy nieco skoszlawiony styl *barocco* już w pierwszej połowie XVII stulecia ogarnął większą część zachodu, a zwłaszcza Francyę i Niemcy — kraiki inflanckie najzupełniej od niego były wolne aż do końca wspomnianego wieku. Na niektórych gałęziach miejscowego kunsztu rzemieślniczego zaledwie się odzwierciedlił niekorzystny wpływ jego, na innych zaś braknie tu całkowicie znanej powszechnie przesady tego, bądź co bądź częstokroć i w wyrobach rzemieślniczych nieco skoszlawionego gustu.

Zanim wsakże to całkowite zwyrodnienie stylu zdołało się rozwinąć w całej pełni w krajach tutejszych i przejść aż do rękodzieł i rzemiosł, straszna wojna północna przerwała rozwój jego dalszy. A gdy, po tych powtórnych wielkich klęskach krajowych, rzemiosła nadbałtyckie trochę swobodniej poczęły oddychać — przeszła już była właściwa epoka owego, nieco dziwacznego stylu, który już wszędzie mniej lub więcej wychodził z użycia, a gust nowy, tak zwane *rococco*, zaczynał go stopniowo zastępować.

---

najdłużej pozostali wiernymi liczni mosiężnicy tutejsi. Dowodzą tego pająki w starodawnych kościołach tutejszych, a także cały szereg pająków w stylu barokowym, zdobiących sklepienia dolnej starogotyckiej dwunawowej sali »wielkiej izby kupieckiej« w Rydze. Na naszczytkach i chorągiewkach gmachów publicznych i prywatnych dowiedli tu już wcześnie kowale do grubej roboty, z jak niezrównanym wdziękiem umiano tu niegdyś urabiać tak niegiętki materyał, jak żelazo; a jak doskonałymi tu niegdyś byli rzemieślnicy, robiący roboty skórzane i siodlarskie, wykazuje nam w sposób niewątpliwy tuzin olbrzymich krzeseł z XVII stulecia, zdobiących »salę konferencyi« gmachu inflanckiego rycerstwa w Rydze, obitych przepysznym kurdybanem miejscowego wyrobu. Gdy niemal w dwieście lat po pierwotnem wykonaniu tych krzeseł zaszła potrzeba uzupełnienia ich liczby, musiano aż w Paryżu szukać mistrza, któryby był w stanie naśladować one udatnie.

Mógł atoli ów, uprzejmie igrający, styl dworu Ludwika XV rozwijać się w całej pełni już chyba wyłącznie w domach możnych, a takich z powodu znanej w dziejach »redukcyi szwedzkiej« [1]) już bardzo nie wiele tu pozostało. Ten styl, będący dzieckiem owego czasu [2]), nie mógł ustalić się w dawnych »Inflantach szwedzkich« i Estonii z powodu dotkliwych skutków »redukcyi.« Jakoż napotykamy go tylko w kilku pałacykach wiejskich możniejszych panów ówczesnego księstwa kurlandzkiego, ziemi piltyńskiej i Inflant polskich [3]), a także w niektórych kościołach wiejskich na Łotwie katolickiej. Nadto dodać należy, iż panowie tego

---

[1]) Pod pozorem, że szlachta rycerska w Szwecyi zawładnęła nieprawnie dobrami państwowemi, zamieniając rzekomo królewszczyzny na dobra dziedziczne, zaczęto tam podciągać z niezwykłą bezwzględnością dobra prywatne pod kategoryę dóbr rządowych. To postanowienie rządu szwedzkiego, mające na celu zupełne przyłączenie do dóbr państwowych wszystkich posiadłości, nabytych rzekomo drogą nielegalną, znane jest w dziejach inflanckich pod nazwą »redukcyi szwedzkiej«. Najdokładniejszy a zarazem najwierniejszy obraz tak zwanej »redukcyi szwedzkiej« znaleść może nasz czytelnik w pracy źródłowej p. A. Transehe, wydanej w Strassburgu w ogłaszanych tam od czasu do czasu: »Abhandlungen aus dem staatswissenschaftlichen Seminar zu Strassburg von Professor G. F. Knapp«, Heft VII. Ten zeszyt VII, stanowiący spory tom in 8vo, zajmuje całkowicie rozprawa p. A. v. Transehe-Roseneck, pod tytułem: »Gutsherr und Bauer in Livland«, Strassburg 1890. Rozprawa ta mieści w sobie najdokładniejszy obraz »redukcyi szwedzkiej« jaki w ogóle kiedykolwiek został skreślony i dlatego niewątpliwie na uwagę zasługuje. Omawialiśmy ją obszernie w *Kwartalniku histor.*, rocznik VIII, zeszyt 2.

[2]) Dlatego też często bywa on nazywany po francusku *style Pompadour*.

[3]) Księstwo kurlandzkie, lennicze państwo Rzpltej polskiej, zarówno jak »ziemia piltyńska« i »Inflanty polskie«, będące wówczas pod berłem Polski, całkowicie wolne były od »redukcyi szwedzkiej«.

istnego kaprysu sztuki było w ogóle niedługotrwałe. Znikła jego chwilowa potęga wraz z całym płochym światkiem, którego był żywym wyrazem.

Jeszcze w ciągu ostatniej ćwierci wieku XVIII zarówno na całym zachodzie, jak i w krajach nadbałtyckich zapanował w sztuce kierunek nowy, powracający po części do sztuki starożytnych, a mieniący siebie »klasycznym«, pomimo osobliwszej mięszaniny stylu *roccoco* ze starożytną prostokątnością, stojącą w dyametralnem przeciwieństwie z owym stylem »małżycowym« [1]).

[1]) Następnie styl rzekomo czysty starożytny zabierał się do powszechnego zapanowania w sztuce. Ale jak wszędzie, tak i w krajach nadbałtyckich nie pojęto należycie jego istoty. Dowodzi tego najlepiej ówczesna dziwaczna ornamentyka, przepełniona urnami, fragmentami kolumn, medalionami o popiersiach, rzeźbami *en camée*, lakrymatoryami, płaczkami rzymskiemi i t. p., rzekłbyś: styl cmętarny! Tak zwany styl napoleoński o kształtach zarówno sztywnych, jak ogołoconych, był pono ostatecznym wynikiem tego mniemanego panowania klasyczności starożytnej, a koniecznym skutkiem bezmyślnego niewolniczego naśladownictwa. Odwaga do dalszych poszukiwań zdawała się na koniec być złamaną, pomysłów nie szukano już nigdzie.

W krajach nadbałtyckich nastąpiło *interregnum* najzupełniejszej, że się tak wyrażę, bezstylowości.

Obecnie nauka odrodzenia odżywa na nowo na kresach bałtyckich, a z nią, jak w czasach renesansu, obudzają się do nowego życia odwieczne prawidła prawdziwie klasycznego piękna i dlatego możemy tu z pewną ufnością wyglądać dalszego rozwoju tego najnowszego kierunku w sztuce. Wyznać bowiem należy, że głębokie i poważne studya umożebniły ten powrót do renesansu, a obecnie dostrzedz się daje coraz wyraźniej, iż teraźniejsza sztuka odrodzenia nie wpłynęła wcale ze ślepej wiary w dawne powagi, ale raczej z jasnego rozpoznania odwiecznych prawideł, rządzących stale w zakresie prawdziwego piękna.

III.

Badaniom dziejowym i historyografii poświęciło się w Inflantach w wieku XVII i XVIII nie mało pracowników. Byli pomiędzy nimi i tacy, co na materyał źródłowy i archiwalny bacznie uwagę zwracali i wypadki współczesne należycie uwzględniali. Atoli prace ich niemal nigdy nie wpadały do rąk ówczesnej inteligencyi: większa ich część pozostawała w ciągu lat wielu w stanie rękopiśmiennym, z którego nieraz, po upływie całych wieków, drukiem zostawały rozpowszechnione.

Szereg historyografów nadbałtyckich wieku XVII rozpoczyna praca, zaledwie przed paru laty staraniem inflanckiego Towarzystwa historycznego ogłoszona. Tytuł jej: Bodecker's *Chronik Livländischer und Rigascher Ereignisse 1593—1638.* Wydaną została w opracowaniu L. Napierskiego przez Towarzystwo: *Gesellschaft für Geschichte und Alterthumskunde der Ostseeprovinzen Russlands* (Ryga 1890 r.). Najobszerniej w niej traktuje kronikarz wyprawy wojenne Karola Sudermańskiego na Rygę i Dyament, oraz oblężenie Rygi przez króla Gustawa Adolfa w roku 1622. Atoli i dla poznania wielu innych wypadków ówczesnych a także obyczajów i zapatrywań Ryżan, nagromadził Bodecker wiele bogatego i ciekawego materyału. Wplata on co chwila nietylko treść najrozmaitszych dokumen-

tów, ale je nawet przytacza dosłownie. Lubo autorowi na wyższem wykształceniu oczywiście zbywało, nie brakło mu zgoła wrodzonej inteligencyi, gdyż poglądy jego na ówczesne wypadki, wypowiadane jasno a otwarcie, odznaczają się zdrowym rozsądkiem i umiarkowaniem [1]).

Drugim rękopismem z tejże mniej więcej epoki, częściowo rozpowszechnionym przez wzmiankowane Towarzystwo historyczne jeno w króciuchnych wyciągach niemieckich L. Napierskiego z r. 1889 w *Mittheilungen aus der livländischen Geschichte* (XIV. Bandes 3. Heft, na str. 364—386) są tak zwane: *Annalen des Rigaschen Jesuiten-Collegiums 1604—1618*, z których badacze przeszłości inflanckiej dotąd nader mało korzystali. Wielkie w tych rocznikach budzą zajęcie wiadomości o misyach jezuickich, dokonywanych po wszystkich krajach inflanckich. Należy atoli zajrzeć do samego rękopismu, przechowywanego starannie w bibliotece rycerstwa inflanckiego, gdyż skąpe wypisy autora, zaprzątniętego historyjkami o cudach, nie uwydatniają należycie nowych szczegółów, jakie zawierają *Annales* o biskupach wendeńskich, o zwycięstwach Jana Karola Chodkiewicza pod Weissensztеinem roku 1604, a pod Kircholmem r. 1605, o zajęciu Wolmaru przez Szwedów w r. 1606, oraz wyparciu z niego Szwedów przez wojska polskie w r. 1607, o oblężeniu Smoleńska przez Polaków w r. 1610, o wizytacyach kościołów katolickich dawnych Inflant i t. d. [2]).

[1]) Kronikę Bodeckera omawialiśmy obszerniej w wychodzącym we Lwowie *Kwartalniku historycznym* (Rocznik V, str. 899—902).

[2]) Pracę p. L. Napierskiego, p. t. »Die Annalen des Jesuiten-Collegiums in Riga 1604 — 1618«, omawialiśmy obszernie w *Kwartalniku historycznym* (Rocznik IV, str. 760—767), tam więc ciekawszego czytelnika odsyłamy. Tu zaś tylko dodamy, że nauka nie małoby na ogłoszeniu *in extenso* tych łacińskich ro-

W tymże wieku pisali kroniki: Maurycy Brandis, sekretarz rycerstwa estońskiego, żyjący na początku XVII stulecia, i Franciszek Nyenstädt, burmistrz ryski († 1622 r.), oraz Tomasz Hiaerne, rodem z Karelii. Ten ostatni odbywał studya w szwedzkim dawnym uniwersytecie dorpackim (o którym główne szczegóły streściliśmy powyżej na stronicy 91-ej w przypisku), zaś w Estonii w roku 1655. Tytuł jego obszernej pracy: *Ehst- Lyf- und Lettländische Geschichte auf Grund umfassender persönlich angelegter Collectaneen.*

Znakomity pisarz polski, Łukasz Górnicki [1]), dotyka dziejów Inflant w wydanem w r. 1637 w Kra-

---

cznikow zyskała, gdyż czas i wypadki, o których tam mowa, wysokie mają znaczenie. Wykazują *Annales* dosadnie, jak daleko sięgała olbrzymia a ruchliwa praca Towarzystwa Jezusowego, która przy końcu XVI i w pierwszej ćwierci XVII stulecia ogromne na protestantyzmie zdołała zdobyć przestrzenie, o mało go całkiem nie zdławiła — i zaledwie tu, na kresach północnowschodnich do stagnacyi doprowadzoną została. Katolicko-jezuicka propaganda, zapanowawszy nad całemi dawnemi Inflantami, musiała kraj ten niemal całkowicie z rąk swych wypuścić, kontentując się maluczką jego cząstką, t. j. »Inflantami polskimi«. W dawnych zaś »Inflantach szwedzkich« na czele z Rygą, odniósł swe pierwsze nad tą propagandą zwycięstwa największy jej przeciwnik i wróg najzaciętszy, Gustaw Adolf. Tu właśnie przechodził swą szkołę, ztąd wyszedł na walkę, co światem chrześciańskim głęboko wstrząsnęła. Ruch więc jezuicki w Inflantach nie stanowi bynajmniej jednego tylko rozdziału w dziejach tego kraju; jest on nierównie większej wagi i zawiera w sobie niewątpliwie moment uniwersalno historycznego znaczenia.

[1]) Opisuje w tem dziele Górnicki wypadki, których sam naocznym był świadkiem. To też bardzo jest cenione, czego dowodem, że już 6 razy było wydawane. Przytoczyliśmy wydanie pierwsze, które wytłoczono w lat 30 po jego zgonie, i dlatego do literatury XVII stulecia przez historyków inflanckich bywa zaliczane. Rok urodzenia i śmierci Ł. Górnickiego nie jest wiadomy, ale to pewna, że w r 1538 oddany był do Akademii krakow-

kowie dziele swojem, p. t. *Dzieje w koronie polskiej z przytoczeniem niektórych postronnych rzeczy od roku 1572.*

Ważnem do dziejów Inflant jest ogłoszone w Hamburgu w roku 1666 przez G. Greiffflingera dziełko, p. t. *Fünfjährige Krieges-Händel in Livland, Pohlen und Curlandt bis anno 1660.*

Do spraw piltyńskich przy końcu XVII stulecia podaje ciekawy, lubo jednostronnie zebrany materyał Dawid Werner, domowy predykant u dyneburskiego starosty, Jana Andrzeja Platera, oczywiście zanim ten Plater (po roku 1690) przyjął wyznanie katolickie. Tytuł ciekawego z wielu względów rękopisu Dawida Wernera: *Annales antiquae Livoniae.* Istnieje on aż w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach w zbiorach biblioteki miejskiej w Rydze. Tenże Dawid Werner już w roku 1684 wydał nędzny wyciąg z kroniki t. zw. Henryka »Łotysza«, przez niego osobiście uskuteczniony i dlatego w sprawie piltyńskiej występuje jako *theologiae cultor et historiographus Livoniae.*

Nierównie ciekawszym materyałem do studyów nad dawną »ziemią piltyńską« są słynne w swoim czasie listy z podróży, pisane w roku 1698 przez rodowitego Piltyńczyka, Blomberg'a (Freiherr von Blomberg), ogłoszone drukiem w języku angielskim w roku 1701, a francuskim w roku 1705, p. t. *Description de la Livonie etc. on y décrit les Duchez de Courlande et de Semigallie et la province de Pilten, enfin on y trouve le voyage de l'auteur en Hollande l'an 1698.* Wybornie przechowany egzemplarz

skiej, a żył jeszcze na początku XVII stulecia, o czem świadczy własny podpis jego na dokumencie z r. 1602, w którym, jak sam powiada, powierzono mu wyprawę dział (rynsztunku wojennego) do Inflant. (Ob. *Bibl. warszawska* z r. 1843, t. III, str. 77—108, artykuł W. Trembickiego o Górnickim).

tych listów w wydaniu francuskiem posiada biblioteka miejska w Rydze.

Pastor rewelski, Krystyan Kelch (1657 do 1730) wydał w roku 1695 kronikę, której ciąg dalszy zaledwie w roku 1875 przez Jana Losiusa ogłoszony został.

Przechodzę do XVIII stulecia.

W roku 1712 ogłosił drukiem w Poznaniu Mikołaj Chwałkowo-Chwałkowski księgę polską, p. t. *Pamiętnik albo Kronika Pruskich Mistrzow y Książąt Pruskich, tudzież Historya Inflandzka y Kurlandzka*, którą tu również wymienić musimy.

W roku 1750 wydał kasztelan inflancki, Jan August Hylzen, kronikę, p. t. *Inflanty w dawnych swych y wielorakich aż do wieku naszego dziejach y rewolucyach* i t. d. (Wilno 1750 r., w 4ce stron 414 i LV oprócz kart tytułowych i przedmowy). Pan kasztelan nie miał jasnego pojęcia, jak dzieje pisać należy. Jest on tylko kronikarzem pod względem myśli, treści i formy. Rozdzielił dzieło swoje na dwie bardzo nierówne części: w pierwszej, mającej stron 414, rozpowiada o dziejach dawnych Inflant, przeplatając co chwila fakty historyczne baśniami, które już w roku 1786 w czasopiśmie *Hupel's Nordische Miscellancen* trafne odparcie znalazły [1]); w drugiej, mającej tylko 57

[1]) Patrz: *Hupel's Nordische Miscellancen*, Ryga 1786 r. poszyty 11 i 12, str. 362—374. Na str. 363 czytamy: »In Hülsen's Werk itd. kommen Nachrichten vor, welche die livl. Geschichte gar nicht angehen und blosse Heiligenlegenden enthalten. Gadebusch giebt von J. A. v. Hülsen in der *Abhandlung von livländischen Geschichtschreibern* pag. 246, eine Nachricht u. führt auch sein Werk an, dessen erster Theil, schon ohne die lange Vorrede 414, der 2te aber, ohne das Register, nur 57 Seiten enthält! Dem von Gadebusch geäusserten Wunsch, dass es möchte ins deutsche übersetzet werden, möchte wohl kaum ein Kenner beistimmen« itd. »Sogar die Namen der Adelsmatrikel haben eine

stronic, rozprawia o szlachcie polsko-inflanckiej, o Kurlandyi i o Piltyniu. Nie dość, że nazwiska rodzin inflanckich a nawet samych mistrzów krzyżacko-inflanckiego Zakonu w sposób najdziwniejszy przekręca, ale nadto dla niektórych hermistrzów nowe zupełnie wynajduje. Uwiedziony komplementem panegirysty Pijara, nazywa hermistrza Robin'a de Eltz już to Lobeuszem Hylzenem, już to Henrykiem de Hülsen i zalicza go do swych przodków; błąd gruby, w który, ślepo za nim postępując, bezwiednie wpada zasłużony historyk polski, Julian Bartoszewicz, mięszający prócz tego co chwila, tak jak i kasztelan Hylzen, pojęcia całkiem odrębne Zakonu kawalerów mieczowych z ustalonym nieco później w Inflantach Zakonem inflancko-krzyżackim [1]).

Kasztelan Hylzen tak dalece jest kronikarzem, że umieszcza w tekście dokumenty i akta urzędowe; nie tłómaczy ich nawet, jeżeli po łacinie pisane były, a po prostu sam tylko oryginał drukuje. Dlatego dzieło jego

---

solche Verunstaltung bekommen, dass man in der Adelskenntniss sehr bewandert sein muss, wenn man die eigentlichen Geschlechter daraus errathen will« itd.

[1]) Bullą z dnia 13 maja r. 1237, wydaną z Viterbo utwierdził i uroczyście ogłosił Grzegorz IX całkowite zlanie się obu Zakonów. Ostatni bardzo nieliczni kawalerowie mieczowi przyjęli suknię krzyżaków niemieckich (krzyż czarny na białym płaszczu), ich regułę i ustawy. Historycy nasi, polegając zbyt często na t. zw. kronice Hylzena, mylnie poczytują to połączenie za przymierze między obu zakonami. W istocie rzeczy było ono całkowitem zlaniem się kawalerów mieczowych z krzyżakami, z zatratą wszelkich cech odrębnych już w r. 1237, a więc nie więcej jak w lat 37 po ustanowieniu Zakonu kawalerów mieczowych w Inflantach. Gotard Kettler, który poddał się Polsce w r. 1561, nie był wcale kawalerem mieczowym (jak to mylnie podaje tylu dziejopisarzy polskich), ale ostatnim mistrzem Zakonu krzyżacko-inflanckiego, który istniał w Inflantach od r. 1237—1562.

jest właściwie tylko materyałem do dziejów, ale nigdy dziejami, nie jest nawet »kroniką«, bo i kronikarz zawsze opowiada i ma pewien sąd o wypadkach, a nie przepisuje jeden za drugim dokumentów i to częstokroć całkiem błędnie podawanych [1]). W tekście Hylzena obok łacińskich, n. p. umów Zygmunta Augusta z Kettlerem, są i konstytucye koronne sejmowe, wydane dla Inflant, przywileje dawnych rodzin, nawet komisye do rozgraniczenia dóbr jednych od drugich, rzecz już zupełnie prywatna i z tego może jednego względu publiczna, że komisye te wyznaczał sejm Rzeczypospolitej.

Nawet powierzchowność księgi uderza. Tekst kasztelana Hylzena drukowany małemi czcionkami: wszelkie zaś wstawki wielkiemi, a wstawek tych, czem dalej, tem więcej, tak, że niezawodnie większą część książki stanowią. Obszerną jej ocenę znaleźć może czytelnik w pracy naszej: *Inflanty polskie* (Poznań 1879 in 4to majori), na str. 37—43. Tu zaś tylko zauważymy, że panowanie Zygmunta Augusta i unia Inflant z Polską za tego króla zawarta, stanowią oś główną, około której obraca się całe dzieło. Wielki to w ogóle panegiryk osobom, które w dziejach Inflant zasłynęły. Książce Hylzena atoli, pomimo jej wielkich wad, niepodobna odmówić znakomitej zasługi, jaką dla dziejów naszych w swoim czasie położyła. Stanowi ona i dotąd w języku polskim materyał dość ważny, który wszakże tylko z bardzo wielką przezornością używać należy. Cenionem jest to dzieło przez poważnych historyków inflanc-

[1]) Patrz: Hupels *Nordische Miscellaneen*, poszyty 11 i 12 na str. 362—374. Na str. 363 czytamy tam: »In Hülsen's Werke findet man u. A. auch die livländische und kurländische Adelsmatrikeln, die aber *unvollständig* und *unzuverlässig* sind. Die livl. Matrikel soll nach Hülsen ein Vidimatum von der Ceumerschen heissen; aber das ist sie gewiss nicht: *es stehen Familien darin, die gar nicht dahin hingehören*« i t. d.

kich i dziś jeszcze, głównie z tego względu, że na stronach 8—10 znajduje się w niem całkowicie oddrukowany list papieża Celestyna III do Mejnarda biskupa, datowany z Lateranu 1193 roku 5 maja. Tego listu żadne inne dzieło nie mieści w sobie. Hylzen go wypisał ze starego rękopismu inflanckiego dziejopisarza, Stefana Rutenberga, którego wszystkie manuskrypty nieogłoszone zaginęły.

W tymże samym mniej więcej czasie wydał Jan Gotfryd Arndt [1]) dwutomową kronikę, p. t. *Livländische Chronik,* in folio drukowana w Halli 1753 r.

Historyę Inflant ogłosił (jako tom XIV swojej historyi powszechnej) Daniel Wagner w języku niemieckim w Lipsku 1676 r. in 8vo, a w lat dziesiątek po nim wydał L. A. Gebhardi w ogłaszanem w Halli dziele: *Allgemeine Welthistorie,* dzieje Inflant, Kurlandyi i Semigalii (w latach 1785—1789).

Wyłącznie Kurlandyi poświęcili swe prace: K. L Tetsch: *Kirchengeschichte Kurlands* (1767 roku i Krzysztof Jerzy Ziegenhorn: *Staatsrecht de*) *Herzogthums Russland,* Królewiec 1772 r.

Piąty tom kodeksu dyplomatycznego Dogiela zawiera wiele dokumentów, dotyczących Inflant.

Wielkie zasługi w badaniu dziejów inflanckich położyli: Fryderyk Konrad Gadebusch, burmistrz dorpacki, wydawca znanych powszechnie roczników: *Livländische Jahrbücher* z końca zeszłego stulecia, a którego wiele nieogłoszonych, lecz nader cennych rękopismów i dotąd jeszcze znakomite badaczom dziejowym oddają usługi, oraz Krzysztof Brotze (ur. 1742, um. 1823), słynny a niezmordowany badacz

[1]) Autor w r. 1713 był rektorem w Arensburgu na wyspie Ozylii czyli Oesel; następnie zaś konrektorem w Rydze, gdzie w r. 1767 dokonał czynnego żywota swego.

i zbieracz, którego wielotomowe rękopisy *in folio majori*, ozdobione tysiącami ciekawych i jedynych w swoim rodzaju ilustracyj, odznaczają się wiarogodnością i są równie sumiennie, jak bezstronnie skreślone. Stanowią one cenny unikat ryskiej biblioteki miejskiej i nieskończone oddawały i oddają usługi badaczom dziejów inflanckich. Tytuł rękopismu: *Sammlung verschiedener Livländischer Monumente.* Tomy: I, V, VII i VIII zawierają kart kilkadziesiąt, przeznaczonych wyłącznie Inflantom polskim, które w latach 1792—1797 badał autor dokładnie, zwiedzając je corocznie w miesiącach letnich. Ryciny i opisy, dotyczące dawnego województwa, czyli księstwa inflanckiego, wylicza systematycznie książka nasza: *Inflanty polskie,* na str. 164 i 165.

Dział historyi agrarnej przedstawia w literaturze inflanckiej wcale pokaźną liczbę monografii i artykułów.

Sądząc jedynie z mnogości prac ogłaszanych w tym kierunku, należałoby wnosić, że właśnie ten dział należy do opracowanych najlepiej i najgruntowniej. Tymczasem tak nie jest; dział ten bowiem składają tu pisma, kreślone najczęściej w gwałtownym tonie polemicznym, wywoływanym od czasu do czasu przez palące kwestye, będące właśnie na porządku dziennym, słowem: są to przeważnie prace dorywcze, które służyły lub miały służyć wyłącznie ku poparciu pewych zapatrywań jakichś partyj, czyli raczej koteryjek krajowych. Naprzód więc już pod tym względem wyróżnia się korzystnie nowo ogłoszona praca p. Transehe z tej dziedziny wiedzy, a tem samem zasługuje tu na szczegółowe przytoczenie. Tytuł jej: Transehe Astaf: *Gutsherr und Bauer in Livland im XVII und XVIII Jahrhundert* (Strassburg 1890 r., stron 265 w 8ce, z dodaniem trzech map historycznych i etnograficznych). P. Astaf Transehe, przydomku Roseneck, starał się w tem obszernem studyum zbadać całkiem

bezstronnie, ze stanowiska czysto naukowego, stopniowy rozwój stosunków rolniczych w krajach inflanckich. Wynikom pracy udatnej posłużyła bardzo ta mianowicie okoliczność, że kiedy dotychczasowi pracownicy na tej niwie (stosownie do potrzeb chwili) opracowywali zawsze tylko poszczególne fazy i epizody z inflanckich dziejów agrarnych — autor nie wahał się śledzić krok za krokiem stopniowego rozwoju tych stosunków w dziejach Inflant, uwzględniając zarazem bezustanne wypadki polityczne, oraz każdorazowe położenie ekonomiczne kraju.

Epoka, od której p. Transehe rozpoczyna kreślić swój obraz wcale wierny, leży nierównie dalej, niż w pracach wszystkich jego poprzedników; sięga bowiem u niego końca XVI stulecia; autor korzysta z katastru, wykonanego tu za panowania króla polskiego, Zygmunta III (w latach 1599 i 1608), i wyznać należy, że prawdziwie umiejętnie wyzyskuje to źródło.

Ustawy i prawa, które w XVII i XVIII stuleciach oznaczały lub przynajmniej oznaczać miały drogę, jaką w tym kraju pestępował rozwój stosunków rolniczych — zużytkował nie mniej umiejętnie tenże autor i wciągnął do swej książki obszerny materyał archiwalny, za pomocą którego przedstawił jasno skutki miar prawodawczych i założenie, jakie one miały na celu.

To też czytelnik w ciągłej jest możności sprawdzać i samodzielnie roztrząsać wszelkie źródła, przez autora przytaczane. A cały ten uczony aparat, cały materyał naukowy w licznych przypisach objaśniających i dodatkach tak szczęśliwie został ugrupowany, że wyczerpujące objaśnienia nietylko nie nużą czytelnika, lecz czynią to cenne studyum jeszcze bardziej zajmującem. Doprowadził je autor aż do roku 1804, który istotnie w dziejach rolniczych dzisiejszej gubernii inflanckiej z większą słusznością uważany być może za

początek nowej ery, aniżeli przyjmowany przez wszystkich innych autorów rok 1819, w którym tu oficyalnie ogłoszoną została emancypacya włościan.

Geografii i etnografii krajowej poświęcił swą pracę August Wilhelm Hupel (urodzony 1737, umarł 1819 r.). Tytuł jej: *Livländische Topographie.* Składa się ona z całego szeregu tomów, z których pierwszy w roku 1774 prasę opuścił w Rydze.

Tenże autor wydał także przytaczane już przez nas w przypiskach objaśniających dzieło zbiorowe, p. t. *Nordische Miscellaneen*, którego ciąg dalszy *Neue Nordische Miscellaneen* do miejscowych badań dziejowych nie mniej cenne zawiera materyały.

Co do dalszej zawartości bogatego działu *Livonica* w bibliotece miejskiej ryskiej, w bibliotekach rycerstwa inflanckiego, baltyckiego Towarzystwa historycznego: *Gesellschaft für Geschichte und Alterthumskunde der Ostseeprovinzen Russlands*, i wszystkich innych cenniejszych księgozbiorów i archiwów krajowych, odsyłamy ciekawszych czytelników do obszernego dzieła byłego profesora dorpackiego, dra Edwarda Winkelmana, p. t. *Bibliotheca Livoniae historica* (Berlin 1878 r.), wykazującego dzieł i rękopismów kilkanaście tysięcy [1]). Z tych ostatnich część nie mała znajduje się, w licznych archiwach Estonii, Ozylii i Kurlandyi a także w archiwach miejskich Rygi i Rewla.

O archiwum piltyńskiem ogłosiliśmy sami studyum w języku ojczystym, p. t. *Piltyń i archiwum piltyńskie* (Warszawa 1884 roku, z dołączeniem mapy ziemi

---

[1]) Prace historyczne o krajach inflanckich, wydane po r. 1878 (a więc w pomnikowem dziele prof. E. Winkelmana jeszcze nie zawarte), wyliczają dosyć sumiennie maluczkie zeszyciki, wydawane corocznie, dawniej przez ryskiego historyka, Karola Mettig'a, a obecnie przez pomocnika ryskiej biblioteki miejskiej, p. A. Pölchau'a, p. t. »Die livländische Geschichtslite-

piltyńskiej). W pracy tej usiłowaliśmy przedewszystkiem wykazać, jak łatwo obecnie dałaby się osnuć na danych źródłowych wszechstronnie opracowana historya biskupstwa a późniejszego powiatu piltyńskiego, czyli tak zwanej ziemi piltyńskiej, z któremi co chwila się spotykamy w źródłowych dziełach naszych, jak: *Volumina legum, Kodeks dyplomatyczny Dogiela, Teka Podoskiego* i tylu innych, obejmujących wieki XVI, XVII i XVIII.

---

ratur im Jahre 1880«, czy też 1881 i t. d. Ostatni zeszycik z r. 1892, ogłoszony został w końcu r. 1893. Dowiadujemy się z niego, że szan. autor zamierza przystąpić do nowego uzupełnionego wydania słynnej bibliografii profesora Edwarda Winkelmana, której tytuł przytoczyliśmy wyżej. To uzupełnione wydanie będzie dla wszystkich badaczy przeszłości inflanckiej pracą nader pożądaną, której też wszyscy jednozgodnie przyklaskują.

Sprostowanie:

Na stronie 61, wiersz 11-ty od góry ma być *zrębów* nie zębów.

Treść niniejszego szkicu.

Część pierwsza.

Wieki XII do XV włącznie.

I. Pierwiastki cywilizacyi nad dolną Dźwiną. — Stosunki prawne nad Bałtykiem (str. 1—8). II. Początki literatury. — Źródła dziejowe z XIII i XIV stulecia (str. 9—14). III. Budownictwo i sztuka w wiekach XIII, XIV i XV (str. 15—32). IV. Budowy świeckie. — Wznoszenie zamków obronnych (str. 33—46). V. Dawne cechy rzemieślnicze krajów nadbałtyckich. — Ich ustawy i charakter. — Przemysł artystyczny XV stulecia (str. 47—53).

Część druga.

Wiek XVI.

I. Niektóre cechy cywilizacyi i sztuki nadbałtyckiej z XVI stulecia (str. 54—65). II. Gmachy świeckie krajów tutejszych z tejże epoki. — Ówczesny przemysł artystyczny (str. 66—79). III. Nieliczne szczątki literatury nadbałtyckiej z wieku XVI. — Historyografia dawnych krain inflanckich XVI stulecia (str. 80—89).

Część trzecia.

Wiek XVII i XVIII.

I. Literatura inflancka, estońska i kurladzka w XVII i XVIII stuleciu (str. 90—102). II. Sztuka nad Bałtykiem w wiekach XVII i XVIII (str. 103—111). III. Historyografia inflancka, estońska, kurlandzka i piltyńska w wieku XVII i XVIII (stronice 112—123).